

Lektura z opracowaniem

William Shakespeare

HAMLET

Wydawnictwo IBIS

Tłumaczenie:
Józef Paszkowski

Opracowanie:
Agnieszka Nożyńska-Demianiuk

Korekta:
Justyna Kubacka

Opracowanie graficzne okładki:
Magdalena Ałtunin

ISBN 978-83-7738-380-3

Wszystkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowywana bez pisemnej zgody Wydawnictwa **IBIS**.

Na okładce wykorzystano obrazy
E. Delacroix *Hamlet i Horacjo na cmentarzu* (1839)
oraz J. W. Waterhouse'a *Ofelia* (1910).

Wydawnictwo **IBIS**
www.wydawnictwoibis.pl

Poznań 2012

Drukowano w UE

HAMLET

OSOBY

KLAUDIUSZ – król duński

HAMLET – syn poprzedniego, a synowiec teraźniejszego króla

POLONIUSZ – szambelan

HORACY – przyjaciel Hamleta

LAERTES – syn Poloniusza

DWORZANIE:

WOLTYMAND

KORNELIUSZ

ROZENKRANC

GILDENSTERN

OZRYK

KSIĄDZ

OFICEROWIE:

MARCELLUS

BERNARDO

FRANCISKO – żołnierz

RAJNOLD – sługa Poloniusza

ROTMISTRZ

POSEŁ

DUCH OJCA HAMLETA

FORTYNBRAS – książę norweski

GERTRUDA – królowa duńska, matka Hamleta

OFELIA – córka Poloniusza

Panowie, damy, oficerowie, żołnierze, aktorzy, grabarze, majtkowie, posłowie
i inne osoby.



Miejsce
akcji:
Zamek
w Elżynorze.

Rzecz się odbywa w Elżynorze.

AKT I

SCENA 1

*Taras przed zamkiem.
Francisko na warcie.
Bernardo zbliża się ku niemu.*



Miejsce akcji:
Taras przed
zamkiem.

BERNARDO

Kto tu?

FRANCISKO

Nie, pierwaj ty sam mi odpowiedz;
Stój, wymień hasło!

BERNARDO

„Niech Bóg chroni króla.”

FRANCISKO

Bernardo?

BERNARDO

Ten sam.

FRANCISKO

Bardzo akuratnie
Stawiacie się na czas, panie Bernardo.

BERNARDO

Tylko co była dwunasta. Idź, spocznij,
Francisko.

FRANCISKO

Wdzięcznym wam za złuzowanie,
Bom zziął i słabo mi na sercu.

BERNARDO

Miałeś

Spokojną wartę?

FRANCISKO

Ani mysz nie przeszła.

BERNARDO

Dobranoc. Jeśli napotkasz Marcella

I Horacego, z którymi tej nocy

Straż mam odbywać, powiedz, niech się spieszą.

Horacy i Marcellus wchodzi.

FRANCISKO

Zda mi się, że ich słyszę. – Stój! Kto idzie?

MARCELLUS

„Lennicy¹ króla.”

HORACY

„Przyjaciele kraju.”

FRANCISKO

A zatem dobrej nocy.

MARCELLUS

Bądź zdrów, stary.

Kto cię złuzował?

FRANCISKO

Bernardo. Dobranoc.

Odchodzi.

MARCELLUS

Hola! Bernardo!

¹ lennik – człowiek, który otrzymał ziemię, ale został zobowiązany do świadczenia usług wobec osoby dającej lenno

BERNARDO

Ho! Czy to Horacy
Z tobą, Marcellu?

HORACY

Niby on.

BERNARDO

Witajcie.

HORACY

I cóż? Czy owa postać i tej nocy
Dała się widzieć?

BERNARDO

Ja nic nie widziałem.

MARCELLUS

Horacy mówi, że to przywidzenie.
I nie chce wierzyć wieści o tym strasznym,
Dwa razy przez nas widzianym zjawisku;
Uprosiłem go przeto, aby z nami
Przepędził część tej nocy dla sprawdzenia
Świadcstwa naszych oczu i zbadania
Tego widziadła, jeżeli znów przyjdzie.

HORACY

Nic z tego; ręczę, że nie przyjdzie.

BERNARDO

Usiądź

I ścierp, że jeszcze raz zaszturmujemy²
Do twego ucha, które tak jest mocno
Obwarowane przeciw opisowi
Tego, czegośmy przez dwie noce byli
Świadcami.

² zaszturmować – tu: mówić o czymś, czego ktoś nie chce słuchać

HORACY

Dobrze, usiądźmy; Bernardo!
Opowiedz, jak to było.

BERNARDO

Przeszłej nocy,
Gdy owa jasna gwiazda na zachodzie
Tę samą stronę nieba oświecała,
Gdzie teraz błyszczy, i zamkowy zegar
Bił pierwszą, Marcel i ja ujrzeliśmy...

MARCELLUS

Przestań; spojrzycie tam: nadchodzi znowu.
Duch się ukazuje.

BERNARDO

Zupełnie postać nieboszczyka króla.

MARCELLUS

Horacy, przemów doń, uczony jesteś.

BERNARDO

Może być większe podobieństwo? Powiedz.

HORACY

Prawda; słupieję³ z trwogi i zdumienia.

BERNARDO

Zdawałoby się, że chce, aby który
Z nas doń przemówił.

MARCELLUS

Przemów doń, Horacy.

HORACY

Ktoś ty, co nocnej pory nadużywasz
I śmiesz przywłaszczać sobie tę wspaniałą



Duch ojca
Hamleta:
Pojawienie się
zjawy.

³ słupieć – zastygać w bezruchu

Wojenną postać, którą pogrzebany
Duński monarcha za życia przybierał?
Zaklinam cię na Boga: odpowiadaj.

MARCELLUS

To mu się nie podoba.

BERNARDO

Patrz, odchodzi.

HORACY

Stój! Mów; zaklinam cię: mów.
Duch znika.

MARCELLUS

Już go nie ma.

BERNARDO

I cóż, Horacy? Pobladłeś, drzysz cały.
Może nam powiesz, że to urojenie?
Co myślisz o tym?

HORACY

Bóg świadkiem, że nigdy
Nie byłbym temu wierzył, gdyby nie to
Tak jawne, dotykalne przeświadczenie
Własnych mych oczu.

MARCELLUS

Nie jest to widmo
Podobne, powiedz, do zmarłego króla?

HORACY

Jak ty do siebie. Taką właśnie zbroję
Miał wtedy, kiedy Norweńczyka pobił:
Tak samo, pomnę, marszczył czoło wtedy,
Kiedy po bitwie zaciętej na lodach
Rozbił tabory Polaków. Rzecz dziwna!



Duch ojca
Hamleta:
Wygląd.

MARCELLUS

Tak to dwa razy punkt o tejże samej
Godzinie przeszło marsowymi kroki
To widmo mimo naszych posterunków.

HORACY

Co by to jednak mogło znaczyć, nie wiem;
Lecz wedle mego prostego osądu
To pewna jest zapowiedź
Jakichś szczególnych wstrząśnień w naszym kraju.

MARCELLUS

Siądźcie i niech mi powie, kto świadomy,
Na co te ciągłe i tak ściśle warty
Poddanych w kraju noc w noc niepokoją?
Na co to lanie dział i skupywanie
Po obcych targach narzędzi wojennych?
Ten ruch w warsztatach okrętowych, kędy
Trud robotnika nie zna odróżnienia
Między niedzielą a resztą tygodnia?
Co powoduje ten gwałtowny pośpiech,
Dający dniowi noc za towarzyszkę?
Objaśni mi to kto?

HORACY

Ja ci objaśnię.

Przynajmniej wieści chodzą w taki sposób:
Ostatni duński monarcha, którego
Obraz dopiero co nam się ukazał,
Był, jak wiadomo, zmuszony do boju
Przez norweskiego króla, Fortynbrasa,
Zazdroszczącego mu jego potęgę.
Mężny nasz Hamlet (jako taki bowiem
Słynie w tej stronie znajomego świata)
Położył trupem tego Fortynbrasa,
Który na mocy aktu, pieczęciami
Zatwierdzonego i uświęconego
Wojennym prawem, był obowiązany

Części swych krajów ustąpić zwycięzcy,
Tak jak nawzajem nasz król, na zasadzie
Klauzuli tegoż samego układu,
Byłby był musiał odpowiednią porcję
Swych dzierżaw oddać na wieczne dziedzictwo
Fortynbrasowi, gdyby ten zwyciężył.
Owóż syn tego, panie, Fortynbrasa,
Awanturnicznym pobudzony szałem,
Zgromadził teraz zebraną po różnych
Kątach Norwegii, za strawę i żołd marny,
Tłuszcę⁴ bezdomnych wagabundów⁵ w celu,
Który bynajmniej nie trąci tchórzostwem,
A który, jak to nasz rząd odgaduje,
Nie na czym innym się zasadza, jeno
Na zagarnięciu nam siłą oręża
W drodze przemocy na powrót tych krain,
Które utracił był jego poprzednik;
I to, jak mi się zdaje, jest przyczyną
Owych zbrojeń, powodem czat naszych
I źródłem tego wrzenia w całym kraju.

BERNARDO

I ja tak samo sędzę; tym ci bardziej,
Że to zjawisko w wojennym rynsztunku
Odwiedza nasze czaty i przybiera
Na siebie postać nieboszczyka króla,
Który tych wojen był i jest sprężyną.

HORACY

Znak to dla oczu duszy płodny w groźbę.
Gdy Rzym na szczycie stał swojej potęgi,
Krótco przed śmiercią wielkiego Juliusza,
Otworzyły się groby i umarli
Błądzili, jęcząc, po ulicach Rzymu;
Widziane były różne dziwowiska:

⁴ tłuszcza – prosty lud, pospólstwo, biedota

⁵ wagabunda – włóczęga



Duch ojca
Hamleta:
Ponownie ukaza-
nie się zjawy.

Jako to gwiazdy z ogonem, deszcz krwawy,
Plamy na słońcu i owa wilgotna
Gwiazda, rządząca państwami Neptuna,
Zmierzchła, jak gdyby na sąd ostateczny.
I otóż takie same poprzedniki
Smutnych wypadków, które jako gońce
Biegą przed losem albo są prologiem
Wróżb przyjść mających, nieba i podziemia
Zysłają teraz i naszemu państwu.

Duch powraca.

Patrzcie! Znów idzie. Zastąpię mu drogę,
Choćbym miał zdrowiem przypłacić. Stój maro!
Czy możesz wydać głos albo przynajmniej
Dźwięk jakikolwiek przystępny dla ucha:
To mów!
Czy jest czyn jaki do spełnienia, zdolny
Dopomóc tobie, a mnie przynieść zaszczyt:
To mów!
Czy masz świadomość losów tego kraju,
Które, wprzód znając, można by odwrócić:
To mów!
A może ty za życia pogrzebałeś
W nieprawy sposób zgromadzone skarby.
Za co wy, duchy, bywacie, jak mówią,
Skazane nieraz tułać się po śmierci.

Kur pieje.

Mów! Stój! Mów! – zastap mu drogę, Marcellu.

MARCELLUS

Więc mam nań natrzeć halabardą⁶?

HORACY

Natrzysz.

Jeśli nie stanie.

⁶ halabarda – rodzaj broni składającej się z długiego drzewca, siekiery, grotu i haka

BERNARDO

Tu jest.

HORACY

Tu jest!

Duch znika.

MARCELLUS

Zniknął.

Krzywdzim tę postać tak majestatyczną,
Chcąc ją przemocą zatrzymać; powietrze
Tylko chwyta my i czcza nasza groźba
Złośliwym tylko jest urągowiskiem.

BERNARDO

Chciał coś podobno mówić, gdy kur zapiał.

HORACY

Wtem nagle wzdrygnął się jak winowajca
Na głos strasznego apelu. Słyszałem,
Że kur, ten trębacz zwiastujący ranek,
Swoim donośnym, przeraźliwym głosem
Przebudza bóstwo dnia, i na to hasło
Wszelki duch, czy to błędzący na ziemi,
Czy w wodzie, w ogniu czy w powietrzu, spiesznie
Wraca, skąd wyszedł; a że to jest prawda,
Dowodem właśnie tu, cośmy widzieli.

MARCELLUS

Zadrżał i rozwiął się, skoro kur zapiał,
Mówią, że ranny ten ptak w owej porze,
Kiedy święcimy narodzenie Pana,
Po całych nocach zwykł śpiewać i wtedy
Żaden duch nie śmie wyjść z swego siedliska:
Noce są zdrowe, gwiazdy nieszkodliwe,
Złe śpi, ustają czarodziejskie wpływy,
Tak święty jest ten czas i dobroczynny.

HORACY

Słyszałem i ja o tym i po części
Sam daję temu wiarę. Ale patrzcie,
Już dzień w różanym płaszczu strząsa rosę
Na owym wzgórku wschodnim. Zejdźmy z warty.
Moja zaś rada, abyśmy niezwłocznie
O tym, czegośmy tu świadkami byli,
Uwiadomili młodego Hamleta;
Bo prawie pewien jestem, że to widmo,
Milczące dla nas, przemówi do niego.
Czy się zgadzacie na to, co nam zrobić
Zarówno serce, jak powinność każe?

MARCELLUS

Jak najzupełniej, i wiem nawet, gdzie go
Na osobności zdybiemy dziś z rana.
Wychodzą.

SCENA 2



Miejsce akcji:
Sala audiencyj-
na w zamku.

*Sala audiencyjna w zamku.
Król, Królowa, Hamlet, Poloniusz, Laertes,
Woltymand, Korneliusz, panowie i orszak.*



Król:
Żal po śmierci
Hamleta.

KRÓL

Jakkolwiek świeżo tkwi w naszej pamięci
Zgon kochanego, drogiego naszego
Brata Hamleta, jakkolwiek by przeto
Sercu naszemu godziło się w ciężkim
Żalu pogrążyć, a całemu państwu
Zawrzeć się w jeden fałd kiru⁷, o tyle
Jednak rozważa czyni gwałt naturze,
Że pomnąc o nim, nie zapominamy
O sobie samych. Dlatego – z zatrutą,

⁷ kir – czarny materiał noszony jako symbol żałoby

Że tak powiemy, od smutku radością,
Z pogodą w jednym, a łzą w drugim oku
Z bukietem w ręku, a jękiem na ustach,
Na równi ważąc wesele i boleść –
Połączyliśmy się małżeńskim węzłem
Z tą niegdyś siostrą naszą, a następnie
Dziedziczką tego wojennego państwa.
Co wszakże czyniąc, nie postąpiliśmy
Wbrew światlejszemu waszemu uznaniu,
Które swobodnie objawione dało
Temu krokowi sankcje. Dzięki za to. –
A teraz wiedźcie, że młody Fortynbras,
Czy też to naszą lekceważąc wartość,
Czyli też sądząc, że z śmiercią drogiego
Brata naszego w królestwie tym znajdzie
Nieład i bezrząd, i na tym jedynie
Budując płonną nadzieję korzyści,
Nie zaniedbuje naglić nas przez posłów
O zwrot tych krain, które prawomocnie,
Za sprawą świętej pamięci Hamleta,
Brata naszego, z rąk jego rodzica
Przeszły na własność Danii. Tyle o nim.
Teraz zaś o nas i o celu, w jakim
Tu się zeszliśmy. Wzywamy tym pismem
Stryja młodego Fortynbrasa, dzisiaj
Króla Norwegii, który, z sił opadły,
Obłożnie chory, może i nie słyszał
O tych zabiegach swojego synowca,
Aby powstrzymał go od dalszych kroków
W tej sprawie, aby mu wzbronił zbierania
Wojsk i zaciągów złożonych wszak z jego
Wiernych poddanych. Wam zaś, Korneliuszu
I Woltymandzie, poruczymy⁸ zanieść
To pismo, łącznie z pozdrowieniem naszym
Władcy Norwegii, nie upoważniając
Was do wchodzenia z nim w nic więcej nad to,

⁸ poruczyć – polecić, powierzyć, oddać w opiekę

Co treść powyższych słów naszych zakreśla.
Bywajcie nam więc zdrowi i niech pośpiech
Chwali gorliwość waszą.

KORNELIUSZ I WOLTYMAND

Jak we wszystkim,
Tak i w tym starać się będziem jej dowieść.

KRÓL

Nie wątpię o tym. Bywajcież nam zdrowi.
Korneliusz i Woltymand wychodzą.

Miałeś nas o coś prosić, Laertesie;
Jakiż jest przedmiot tej prośby? Mów śmiało.
Nie traci próżno słów, kto się udaje
Z słusznym żądaniem do monarchy Danii.
Czegóż byś pragnął, czego bym nie gotów
Spełnić wprzód jeszcze, niżeliś zapagnął?
Głowa nie bliżej jest pokrewna sercu,
Ręka nie skorsza ku przysłudze ustom
Jak tron nasz ojcu twemu, Laertesie,
Czegóż więc żądasz?

LAERTES

Pozwolenia waszej
Królewskiej mości na powrót do Francji,
Skąd chętnie wprowadzie tu przybyłem, aby
Złożyć powinny hołd przy koronacji
Waszej królewskiej mości, ale teraz,
Gdym już dopełnił tego obowiązku,
Życzenia moje i myśli, wyznaję,
Ciagną mię znowu do Francji; ku czemu
O przychylenie się i przebaczenie
Kornie śmiem waszą królewską mość błagać.

KRÓL

Cóż na to ojciec waszmości? Przystaje
Na to Poloniusz?



Laertes:

Prosi o umożliwienie powrotu do Francji.

POLONIUSZ

Usilnymi prośby
Póty kołatał do mojego serca,
Ażem do życzeń jego niezbyt chętnie
Przyłożył pieczęć zezwolenia. Racz mu
Wasza królewska mość nie bronić jechać.

KRÓL

Jedź więc, rozrządzaj według woli czasem
I łaską naszą. Do ciebie się teraz
Zwracam, kochany synowcze Hamlecie,
Synu mój.

HAMLET

Na stronie.

Trochę więcej niż synowcze,
A mniej niż synu.

KRÓL

Jakiż tego powód,
Że czarne chmury wciąż cię otaczają?

HAMLET

I owszem, panie, jestem wystawiony
Bardzo na słońce.

KRÓLOWA

Kochany Hamlecie,
Zrzuć tę ponurą barwę i przyjaźnie
Wypogodzonym okiem spójrz na Danię;
Przestań powieki ustawicznie spuszczać
W ziemię, o drogim ojcu rozmyślając.
Co żyje, musi umrzeć; dziś tu gości,
A jutro w progi przechodzi wieczności;
To pospolita rzecz.

HAMLET

W istocie, pani,
Zbyt pospolita.



Hamlet:
Żal i głęboki smutek po śmierci ojca; ponury nastrój.



Królowa:
Spokojna, obojętna po śmierci męża.

KRÓLOWA

Gdy wszystkim jest wspólna,
Czemuż się tobie zdaje tak szczególna?

HAMLET

Zdaje się, pani! Bynajmniej, jest raczej;
U mnie nic żadne „zdaje się” nie znaczy,
Niczym sam przez się ten oczom widzialny
Czarnej żałoby strój konwencjonalny;
Z wielką trudnością wydawane tchnienie,
Obficie z oczu ciekące strumienie,
Żałość cierpiącym znaczone obliczem,
Miną, gestami – to wszystko jest niczem.
To tylko zdaje się, bo potajemnie
Można być obcym temu; ale we mnie
Jest coś, co w ramę oznak się nie mieści,
W tę larwę żalu, liberię boleści.

KRÓL

Godzien pochwały, Hamlecie, ten smutek,
Którym oddajesz cześć pamięci ojca;
Lecz wiedz, że ojciec twój miał także ojca
I że go także utracił tak samo
Jak tamten swego. Dobry syn powinien
Jakiś czas boleć po śmierci rodzica;
Lecz uporczywie trwać w utyskiwaniach
Jest to bezbożny okazywać upór,
Sprzeciwiający się wyrokowi niebios;
Jest to niemęskie okazywać serce,
Niesforny umysł i płochą rozwagę.
Bo skoro wiemy, że coś jest zwyczajne,
Jak każda inna rzecz najpowszedniejsza,
Po cóż, stawiając opór konieczności,
Brać to do serca? Wstydz się, jest to grzechem
Przeciw naturze, przeciw niebu, przeciw
Zmarłemu nawet; jest to na ostatek
Wbrew rozumowi, który od skonania
Pierwszego z ludzi aż do śmierci tego,

Którego świeżą oplakuję stratę,
Ciagle i ciagle woła: Tak być musi!
Rzuć więc, prosimy cię, te płonne żale
I pomnij, że masz w nas drugiego ojca,
Niechaj się dowie świat, żeś ty najbliższym
Naszego tronu i naszego serca;
Co się zaś tyczy twojego zamiaru
Aby powrócić do szkół wittenberskich,
Jest on życzeniom naszym wręcz przeciwny;
Przeto wzywamy cię, abyś się zgodził
Na pozostanie tu pod czułą pieczę
Naszego oka, jako nasz najmiłszy
Dworzanin, krewny i syn.



Hamlet:
Odmowa zgo-
dy na powrót na
studia w Wit-
tenbergii.

KRÓLOWA

O, Hamlecie,
Nie daj się matce prosić nadaremnie;
Pozostań z nami, porzuć myśl jechania
Do Wittenbergi.

HAMLET

Ze wszystkich sił moich
Będę posłusznym, pani.

KRÓL

To mi piękna,
Co się nazywa, synowska odpowiedź!
Pójdź, ukochana żono, ta uprzejma,
Nieprzymuszona powolność Hamleta
Rozpromieniła mi serce; dlatego
Każdy wzniesiony dziś na zamku toast
Moździejze wzbijają w obłoki i niebo,
Wtórzając radosnym królewskim wiwatom,
Odpowie ziemi równym grzmotem. Idźmy.
Król, Królowa i wszyscy prócz Hamleta wychodzą.

HAMLET

Bogdaj to trwałe, zbyt wytrwałe ciało



Hamlet:
Rozpacz po
śmierci ojca
– samobójcy.



Hamlet:
Rozważania
o śmierci ojca;
porównanie do
Hyperiona.



Hamlet o matce:
Nieczuła, obo-
jętna, nie ko-
chała męża.

Stopniało, w lotną parę się rozwiało!
Lub bogdaj Ten, tam w niebie, nie był karą
Zagroził samobójcy! Boże! Boże!
Jak nudny, nędzny, lichy i jałowy
Zda mi się cały obrót tego świata!
To nie pielony ogród, samym tylko
Bujnie krzewiącym się chwastem porosły.
O wstydzie! Że też mogło przyjść do tego!
Parę miesięcy dopiero, jak umarł!
Nie, nie, i tego nie ma – taki dobry,
Taki anielski król, naprzeciw tego
Istny Hyperion⁹ naprzeciw satyra;
A tak do matki mojej przywiązany,
Że nie mógł ścierpieć nawet, aby łada
Przyostry powiew dotknął się jej twarzy.
Ona zaś – trzeba, abym to pamiętał! –
Wieszała mu się u szyi tak chciwie,
Jakby w niej rosła żądza pieszczot w miarę
Zaspokajania jej. I w miesiąc potem...
O, precz z tą myślą!... Słabości, nazwisko
Twoje: kobieta. – W jeden marny miesiąc,
Nim jeszcze zdarła te trzewiki, w których
Szła za biednego mego ojca ciałem,
Zalana łzami jako Niobe¹⁰ – patrzcie! –
Boże mój! Zwierzę, bezrozumne zwierzę
Dłużej by czuło żal – zostaje żoną
Mojego stryja, brata mego ojca,
Lecz który tak jest do brata podobny
Jak ja do Herkulesa. W jeden miesiąc,
Nim jeszcze słony osad łez nieszczerých
Z zaczerwienionych powiek jej ustąpił,
Została żoną innego! Tak prędko,
Tak lekko skoczyć w kazirodczne łóżę!
Nie jest to dobrym, ani wyjść nie może
Na dobre. Ale pękaj, serce moje,

⁹ Hyperion – w mitologii greckiej: ojciec boga słońca – Heliosa

¹⁰ Niobe – uosobienie matki płaczącej po stracie dzieci

Bo usta milczyć muszą.

Horacy, Bernardo i Marcellus wchodzi.

HORACY

Przyjm pozdrowienie nasze, drogi książę.

HAMLET

Miło mi widzieć panów w dobrym zdrowiu.

Wszak to Horacy! Albo zapomniałem,

Jak się sam zowie.

HORACY

Ten sam i jak zawsze

Królewiczowskiej gości biedny sługa.

HAMLET

Dobry przyjaciel raczej; weź to miano,

A mnie daj tamto. Cóż cię z Wittenbergi

Sprowadza? – Wszak to Marcellus?



Hamlet:
Przyjaźń
z Horacym.

MARCELLUS

Tak, panie.

HAMLET

Bardzo mi rad widzieć pana. Dobry wieczór.

Ale na serio, powiedz mi, Horacy,

Co cię przywiodło z Wittenbergi?

HORACY

Skłonność

Do próżniaczego życia, gości książę.

HAMLET

Tego by nie śmiał mi powiedzieć nawet

Twój nieprzyjaciel i sam też źle czynisz,

Chcąc ucho moje przymusić do wiary

W własne zeznanie twoje przeciw tobie.

Wiem, żeś nie próżniak; jakież więc być może

Cel przebywania twego w Elzynorze?
Nauczysz się tu pić tego.

HORACY

Przybyłem
Na pogrzeb ojca twego, mości ksiązę.

HAMLET

Nie żartuj ze mnie, szkolny towarzyszu;
Przybyłeś raczej na ślub matki mojej.

HORACY

W istocie, prędko nastąpił po tamtym.

HAMLET

Oszczędność bracie, oszczędność! Przygrzane
Resztki przysmaków z pogrzebowej stypy
Można wszak podać na ucztę weselną.
O mój Horacy, wolałbym być ujrzyć
Najzawziętszego mego wroga w niebie
Niż dożyć tego dnia. Mój biedny ojciec!...
Zda mi się, że go widzę.

HORACY

Gdzie?!

HAMLET

Przed duszy
Mojej oczyma.

HORACY

Widziałem go niegdyś;
Był to król, jakich mało.

HAMLET

Człowiek, powiedz;
Chociażby wszystko w tym fałszywym świecie
Było tym, czym się na pozór wydaje,
Jeszcze by drugi taki się nie znalazł.

HORACY

Zda mi się, że go widziałem tej nocy.

HAMLET

Widziałeś? Kogo?

HORACY

Króla, ojca waszej
Książęcej mości.

HAMLET

Króla? Mego ojca?!

HORACY

Porzuć na chwilę zdumienie, o panie,
I baczny uchem racz wysłuchać tego
Nadzwyczajnego doniesienia, które,
Zgodnie z świadectwem tych dwóch zacnych ludzi,
Mam ci uczynić.

HAMLET

Mów, na miłość boską!

HORACY

Przez dwie już noce po sobie idące,
Wśród głuchej ciszy północnej, ciż sami
Oficerowie, Marcel i Bernardo,
Straż odbywając przy zamku, miewają
Następujące widzenie:
Postać podobna do świętej pamięci
Ojca twojego, panie, uzbrojona
Jak najkompletniej od stóp aż do głowy,
Staje przed nimi, uroczystym krokiem
Przechodzi mimo, z wolna i poważnie;
Trzykroć przeciąga przed ich zdumionymi
I struchlałymi oczyma tak blisko,
Że ich nieledwie buławą dotyka;
Oni zaś stoją jak wryci i, niczym

Galareta dygocąc, nie śmia
Przemówić do niej ani słowa. Mając
Wieść o tym sobie przez nich udzieloną
Jak najtajemniej, udałem się z nimi
Następnej nocy samotrzeć¹¹ na wartę;
I rzeczywiście o tym samym czasie,
W taki sam sposób, co do joty zgodnie
Z przywiedzionymi szczegółami, przyszło
Widziadło. Znałem ojca twego, panie:
Te ręce mniej są do siebie podobne.

HAMLET

Gdzie się to działo?

HORACY

Na tarasie, panie.

HAMLET

Nie przemówiłeś do tego zjawiska?

HORACY

I owszem, ale żadnej odpowiedzi
Nie otrzymałem. Raz tylko podniosło
Głowę i zdało się chcieć coś powiedzieć;
Ale w tej chwili zapiał kur poranny,
Na głos którego zerwało się nagle
I znikło nam sprzed oczu.

HAMLET

Osobliwe!

HORACY

Jak żyw tu stoję, mości książę, jest to
Rzetelna prawda i mieliśmy sobie
Za obowiązek donieść o tym waszej
Książęcej mości.

¹¹ samotrzeć – sam z nimi, we trzech

HAMLET

Zaprawdę, to widmo
Niespokojności mię nabawia. Macie
Tej nocy wartę?

WSZYSCY TRZEJ

Mamy, mości książę.

HAMLET

Było więc uzbrojone?

WSZYSCY TRZEJ

Tak jest, panie.

HAMLET

Od stóp do głowy?

WSZYSCY TRZEJ

Od czaszki do kostek.

HAMLET

Nie widzieliście więc jego oblicza?

HORACY

I owszem: miało przyłbicę wzniesioną.

HAMLET

Groźnie na twarzy wyglądało?

HORACY

Smutno
Bardziej niż gniewnie.

HAMLET

Błado czy rumiano?

HORACY

O, bardzo blado.

HAMLET

I wzrok w was wlepiało?

HORACY

Nieporuszenie.

HAMLET

Szkoda, że tam nie był.

HORACY

Byłbyś był, panie, osłupiał.

HAMLET

Być może,
Być może. Długo bawiło?

HORACY

Tak długo,
Jak długo by ktoś przy średnim pośpiechu
Sto musiał liczyć.

MARCELLUS I BERNARDO

O, dłużej.

HORACY

Nie wtedy,
Kiedy ja byłem.

HAMLET

Siwą miało brodę?

HORACY

Zupełnie taką, jaką u zmarłego
Króla widziałem: czarną, posrebrzoną.

HAMLET

Będę dziś z wami na warcie: być może,
Lż przyjdzie znowu.

HORACY

Przyjdzie niezawodnie.

HAMLET

Skoro przybiera postać mego ojca,
Muszę z nim mówić, choćby całe piekło,
Rozwarszy paszczę, milczeć mi kazało.
Co do was, moi panowie, jeśliście
Tę okoliczność dotąd zataili,
Trzymajcie ją i nadal pod zamknięciem,
I co bądź zdarzy się tej nocy, bierzcie
Wszystko na rozum, ale nie na język;
Nagrodzę wam tę dobroć. Bądźcie zdrowi.
Pomiędzy jedenastą a dwunastą
Zejdźmy się na tarasie.

WSZYSCY TRZEJ

Słudzy waszej
Książęcej mości.

HAMLET

Bądźcie przyjaciółmi,
Tak jak ja jestem waszym. Do widzenia.

Horacy, Marcellus, Bernardo wychodzą.

Duch mego ojca! Uzbrojony! Coś tu
Złego się święci, coś tu krzywo idzie,
Oby już była noc! Tymczasem jednak
Milcz, serce moje! Zbrodnie i spod ziemi
Wychodzą, aby stały się widoczne.

Wychodzi.

SCENA 3

*Pokój w domu Poloniusza.
Laertes i Ofelia.*



Miejsce akcji:
Pokój w domu
Poloniusza.

LAERTES

Już rzeczy moje zniesione na pokład;
Bądź zdrowa, siostrze; a gdy wiatr przyjaźnie
Zadmie od brzegu i który z okrętów
Zdejmie kotwicę, nie zasypiaj wtedy,
Lecz donoś mi o sobie.

OFELIA

Wątpisz o tym?

LAERTES

Co się zaś tyczy Hamleta i pustych
Jego zalotów, uważaj je jako
Mamiący pozór, kaprys krwi gorącej;
Jako fiołek młodocianej wiosny,
Wczesny, lecz wątły, luby, lecz nietrwały,
Woń, kilka tylko chwil upajającą,
Nic więcej.

OFELIA

Więcej nic?

LAERTES

Nie myśl inaczej.
Natura ludzka, kiedy się rozwija,
Nie tylko rośnie co do form zewnętrznych;
Jak w budującej się świątyni – służba
Duszy i ducha zwiększa się w niej także.
Być może, iż on ciebie teraz kocha,
Że czystość jego chęci jest bez plamy;
Ale zważywszy jego stopień, pomnij,
Że jego wola nie jest jego własną.
On sam jest rodu swego niewolnikiem;
Nie może, jako podrzędni, wybierać
Dla siebie tylko, od jego wyboru
Zależy bowiem bezpieczeństwo, dobro
Całego państwa; przeto też i jego
Wybór koniecznie musi być zależny



Laertes
o Hamlecie:
Jego miłość do
Ofelii jest nie-
trwała; kaprys
gorącej krwi.



Laertes:
Kochający brat
udziela siostrze
mądrych rad.

Od życzeń i od przyzwolenia tego
Wielkiego ciała, którego jest głową.
Jeżeli zatem mówi, że cię kocha,
Rozwadze twojej przystoi mu wierzyć
O tyle tylko, o ile on zgodnie
Ze stanowiskiem przez się zajmowanym
Będzie mógł słowa swojego dotrzymać,
To jest, o ile powszechny głos Danii
Przystanie na to. Uważ, jaka hańba
Grozi twej sławie, jeśli łatwowiernie
Poszeptom jego podasz ucho, serce
Sobie uwięzisz i skarb niewinności
Otworzysz jego zapędom bez wodzy.
Strzeż się, Ofelio, strzeż się, luba siostró;
I stój w odwodzie twej skłonności, z dala
Od niebezpieczeństw i napaści pokus.
Wstydlive dziewczę na wiele się waży,
Gdy przed księżycem wdzięki swe odsłania;
Na samą cnotę pada rdza obmowy;
Robak zbyt często toczy dzieci wiosny,
Nim jeszcze pączki zdążyły otworzyć;
I kiedy rosa wilży młodość hożą,
Wpływy mgieł zgniłych najbardziej jej grożą.
Strzeż się więc; tarczą najlepszą w tej próbie
Niedowierzenie, nawet samej sobie.

OFELIA

Treść tej nauki postawię na straży
Mojego serca. Nie idź jednak, bracie,
Za śladem owych fałszywych doradców,
Którzy nam stromą i ciernistą ścieżkę
Cnoty wskazują, a sami tymczasem
Kroczą kwiecistym szlakiem błędów, własnych
Rad niepamiętni.

LAERTES

Bądź o mnie spokojna
I bądź mi zdrowa. Lecz oto nasz ojciec.

Poloniusz wchodzi.

Podwójne błogosławieństwo, podwójne
Szczęście przynosi: szczęśliwe spotkanie,
Które mi zsyła sposobność ku temu.

POLONIUSZ

Laertes jeszcze tu? Dalej na okręt!
Wiatr wzdyma żagle, czekają na ciebie,
Raz jeszcze daję ci błogosławieństwo
Na drogę.

Kładzie rękę na głowie synowi.

Waż je i dobrze zapamiętaj sobie
Tych kilka przestróg: Nie bądź skory myśli
Wprowadzać w słowa, a zamiarów w czyny.
Bądź popularny, ale nigdy gminny.
Przyjaciół, których wypróbujesz, a których
Wybór okaże się być ciebie godnym,
Przykuj do siebie żelaznymi klamry;
Ale nie plugaw sobie rąk uściskiem
Dłoni pierwszego z brzegu towarzysza.
Strzeż się zatargów, jeśli zaś w nie zajdziesz,
Tak się w nich znajduj, aby twój przeciwnik
Nadal się ciebie strzec musiał. Miej zawsze
Ucho otworem, ale rzadko kiedy
Otwieraj usta. Chwytaj zdania drugich,
Ale sąd własny zatrzymuj przy sobie.
Noś się kosztownie, o ile ci na to
Mieszek pozwoli, ale bez przesady;
Wytwornie, ale nie wybrednie; często
Bowiem ubranie zdradza grunt człowieka
I pod tym względem Francuzi szczególnie
Są pełni taktu. Nie pożyczaj drugim
Ani od drugich; bo pożyczkę daną
Stracisz najczęściej razem z przyjacielem,
A braną psujesz gospodarność w domu.
Słowem, rzetelnym bądź sam względem siebie,
A jako po dniu noc z porządku idzie,
Tak za tym pójdzie, że i względem drugich

Będziesz rzetelny. Bądź zdrow, niech cię moje
Błogosławieństwo utwierdzi w tej mierze.

LAERTES

Z pokorą żegnam cię, ojcze i panie.

POLONIUSZ

Idź już; czas nagli, wszystko w pogotowiu.

LAERTES

Bądź zdrowa, siostrze, i pamiętaj o tym,
Com ci powiedział.

OFELIA

Zamknęłam to w sercu,
A ty masz klucz do niego.

LAERTES

Bądź mi zdrowa.
Wychodzi.

POLONIUSZ

Cóż to on tobie powiedział, Ofelio?

OFELIA

Coś, co tyczyło się księcia Hamleta.

POLONIUSZ

W porę mi o tym wspominasz. Słyszałem,
Że on cię często nawiedzał w tych czasach
I że znajdował twoje przyzwolenie
Łatwe i chętne. Jeżeli tak było
(A udzielono mi o tym wiadomość
Jako przestrożę), muszę ci powiedzieć,
Że się nie cenisz tak, jakby przysłało
Dbałej o sławę córce Poloniusza.
Jakież wy macie stosunki? Mów prawdę.



Ofelia
o Hamlecie:
Zakochany,
wyznał jej
swą miłość.

OFELIA

Oświadczył mi się, ojcie, z swą skłonnością.

POLONIUSZ

Z skłonnością? Hm, hm! Mówisz jak dziełatka
Niedoświadczona w rzeczach niebezpiecznych.
Wierzysz ty tym tak zwanym oświadczeniom?

OFELIA

Nie wiem, co myśleć mam, mój ojcie.

POLONIUSZ

Nie wiesz?

To ja ci powiem: Masz myśleć, żeś dziecko,
Gdy oświadczenia te bez poświadczenia
Rozsądku bierzesz za dobrą monetę.
Nie radzę ci się z nim świadczyć, inaczej
(Że tej igraszki słów jeszcze użyję)
Doświadczysz następstw niedobrych.

OFELIA

Wynurzał

Mi swoją miłość bardzo obyczajnie.

POLONIUSZ

Tak, tak, bo czynić to jest obyczajem.

OFELIA

I słowa swoje stwierdził najświętszymi,
Jakie być mogą, przysięgami.

POLONIUSZ

Plewy

Na młode wróble! Wiem ja, gdy krew kipi,
Jak wtedy dusza hojną jest w kładzeniu
Przysięg na usta. Nie bierz tych wybuchów
Za ogień, więcej z nich światła niż ciepła,
A i to światło gaśnie w okamgnieniu.



Poloniusz
o Hamlecie:
Młodzieniaszek,
niestały w uczu-
ciach – prze-
wrotny, ob-
łudny.

Bądź odtąd trochę skąpsza w przystępności
I więcej sobie waż rozmowę swoją
Niż wyzywanie drugich do rozmowy.
A co zaś księcia Hamleta dotyczy,
Bacz na to, że on jeszcze młodzieniaszek
I że mu więcej jest wolno, niż tobie
Może być wolno kiedykolwiek. Słowem,
Nie ufaj jego przysięgom, bo one
Są jak kuglarze, czym innym, niż szaty
Ich pokazują: orędownicami
Bezbożnych chuci, które przybierają pozór
Świętości, aby tym łatwiej usidlić
Naiwne serca. Krótko mówiąc, nie chcę,
Abyś od dziś dnia czas swój marnowała
Na zadawanie się z księciem Hamletem.
Pamiętaj, nie chcę tego. Możesz odejść.

OFELIA

Będę posłuszna, panie.

Wychodzą.

SCENA 4

Taras zamkowy.

Wchodzą Hamlet, Horacy i Marcellus

HAMLET

Ostry wiatr wieje; przejmujące zimno.

HORACY

W istocie: bardzo szczypiące powietrze.

HAMLET

Która godzina?



Miejsce akcji:
Taras zamkowy.

HORACY

Dwunasta dochodzi.

MARCELLUS

Dwunasta była już.

HORACY

Już? Nie słyszałem.

Zbliża się zatem czas, o którym widmo

Zwykło się jawić.

Odgłos trąb i wystrzałów za sceną.

Co to znaczy, panie?

HAMLET

To znaczy, że król czuwa z czarą w ręku,

Zgrają opilców dworskich przepijając;

Każdy zaś taki sygnał trąb i kotłów

Jest triumfalnym hasłem nowej miary

Przezeń spełnionej.

HORACY

Czy to taki zwyczaj?

HAMLET

Zwyczaj zaiste; moim jednak zdaniem,

Choć tu poczęty jestem i z tym oswojony,

Chlubniej byłoby taki zwyczaj łamać

Niż zachowywać. Pijaństwo na zabój

W pośmiech i wzgardę tylko nas podają

U innych ludów: beczkami nas mienią

I trzodzie chlewnej właściwy przydomek

Hańbi nazwisko nasze. W rzeczy samej,

Choćbyśmy zresztą byli bez zarzutu,

To jedno już by starło z naszych czynów

Zaszczytną cechę ich głębszej wartości.

I pojedynczym ludziom się to zdarza:

Nie jeden skutkiem naturalnych przywar –

Czyli to rodu (czemu nic nie winien,



Hamlet:
Ubolewa nad
brakiem wy-
chowania elity;
wrażliwy, kultu-
ralny.

Bo któż obiera sobie pochodzenie),
Czy to jakiegoś krwi usposobienia,
Które częstokroć rwie tamy rozumu,
Czy to nałogu przeciwnego formom
Przyzwoitości – niejeden, powiadam,
Upośledzony w taki sposób jaką
Szczególną wadą, bądź to organicznie,
Bądź przypadkowo – choćby jego cnoty
Były skądinąd jako kryształ czyste
I mnogie, jako być mogą w człowieku –
Tą jedną skazą zarażony będzie
W opinii ludzi. Jedna drachma¹² złego
Niweczy wszelkie szlachetne pierwiastki.
Duch wchodzi.

HORACY

Widzisz go, panie.

HAMLET

Aniołowie Pana

Zastępów, miejcie mię w swojej opiece!
Czyś jest zbawiony, czy też potępiony,
Czy tchniesz oddechem niebios, czy wyziewem piekieł,
Czy masz zamiary zgubne, czy przyjazne,
Przychodzisz w takiej postaci, że muszę
Wydobyć z ciebie głos. Hamlecie, królu,
Ojcze mój, władco Danii, odpowiadaj!
Nie pozostawiaj mię w nieświadomości,
Powiedz, dlaczego święte kości twoje,
Na wieki w trumnie złożone, przebiły
Śmiertelny całun; dlaczego grobowiec,
W który widziano cię zstępującego,
Podniósł swe ciężkie marmurowe wieko,
Żeby cię zwrócić ziemi? Co to znaczy?
Że ty, trup, znowu w kompletnym rynsztunku
Podksiężycowy ten padół odwiedzasz,

¹² drachma – dawna jednostka monetarna

Czyniąc noc straszną i nas, niedołącznych
Synów tej ziemi, wstrząsając myślami,
Przechodzącymi metę naszych pojęć?
O, powiedz, co to jest! Co za cel tego?
Czego chcesz od nas?

HORACY

Daje ci znak, panie,
Abyś z nim poszedł, jakby chciał sam na sam
Pomówić z tobą.

MARCELLUS

Jak uprzejmym gestem
Wzywa cię, panie, w ustronniejsze miejsce.
Nie idź z nim jednak.

HORACY

Nie chodź, mości księżę.

HAMLET

Chce ze mną mówić: pójdę.

HORACY

Nie czyń tego,
Łaskawy panie.

HAMLET

Czegóż bym się lękał?
To życie szpilki złamanej niewarte,
A dusza moja, jak on, nieśmiertelna.
Patrz, znowu na mnie kiwa... Pójdę za nim.

HORACY

A gdyby on cię zaprowadził, panie,
Nad przepaść, na brzeg owej groźnej skały,
Która się stromo spuszcza w morską otchłań,
I tam przedzierzgnął się w inne postacie,
Jeszcze straszniejsze, które by ci mogły



Hamlet:
Odważnie idzie
za duchem ojca.

Odjąć, o panie, przytomność umysłu
I w obłąkanie cię wprawić? Zważ tylko!
Już samo tamto miejsce bez żadnego
Innego wpływu budzić musi myśli
Pełne rozpacz w każdym, kto spostrzeże
Morze na tyle sążni tuż pod sobą
I słyszy jego huk.

HAMLET

Wciąż na mnie kiwa.
Idź już, idź; pójdę z tobą.

MARCELLUS

Zostań, panie.

HAMLET

Puśćcie mnie!

HORACY

Wstrzymaj się, panie, pozostań!

HAMLET

Los mój mnie woła i najmniejszą żyłkę
Mojego ciała czyni tak potężną
Jak najsilniejszy nerw lwa nemejskiego.
Duch nie przestaje kiwać.

Ciągle mnie wzywa! Puśćcie mnie!

Wyrrywając się.

Na Boga!

W upiora zmienię tego, co mnie dłużej
Wstrzymywać będzie. – Idź, spieszę za tobą.
Duch i Hamlet wychodzą.

HORACY

Imaginacja w szal go wprawia.

MARCELLUS

Idźmy

W trop za nim; tu nie w porę posłuszeństwo.

HORACY

Idźmy. Na czymże się to skończy?

MARCELLUS

Widno

Jest coś chorobliwego w państwie duńskim.

HORACY

Niebo zaradzi temu.

MARCELLUS

Spieszmy za nim.

Wychodzą.

SCENA 5



Miejsce akcji:
Zamkowy taras.

Oddalona część tarasu.

Wchodzą Duch i Hamlet.

HAMLET

Gdzie mnie prowadzisz? Mów; nie pójdę dalej.

DUCH

Słuchaj mnie.

HAMLET

Słucham.

DUCH

Zbliża się godzina,

O której w srogie, siarczyste płomienie

Muszę powrócić znowu.

HAMLET

Biedny duchu!

DUCH

Nie lituj się nade mną, ale baczny
Uchem ogarnij to, co ci mam odkryć.

HAMLET

Mów, powinnością moją słuchać ciebie.

DUCH

Jak również zemścić się, gdy mnie wysłuchasz.

HAMLET

Zemścić się?

DUCH

Jestem duchem twego ojca,
Skazanym tułać się nocą po świecie,
A przez dzień jęczeć w ogniu, póki wszystkie
Te złe czyny życia mego
Nie wypalą się we mnie. Gdybym miejsca
Mojej pokuty sekret mógł wyjawić,
Takie bym rzeczy ci opisał, których
Najmniejszy szczegół rozdarłby ci duszę,
Młodą krew twoją zmroził, oczy twoje
Jak gwiazdy z orbit wydobył, zwinięte,
Gładkie kędzioły twoje wyprostował
Tak, że ich każdy włos stanąłby dębem
Jako na jeżu kolce; ale takich
Podań nie znosi ludzkie ucho. Słuchaj,
O, słuchaj, słuchaj, jeśli choć cokolwiek
Kochałeś swego ojca.

HAMLET

Przebóg!



Duch Hamleta:
Pokutuje i cierpi za popełnione za życia grzechy.

DUCH

Pomścij
Śmierć jego, dzieło ohydneho mordu!

HAMLET

Mordu?

DUCH

Tak, mordu; wszelki mord ohydny;
Lecz ten był nadzwyczajny, niesłychany.

HAMLET

Dłaboga, wymień go, wymień czym prędeż,
Abym na skrzydłach, chyżych jak modlitwa
Lub myśl kochanka, podążył ku zemście.

DUCH

Zdajesz się pełen dobrych chęci, byłbyś
Też nikczemniejszy niż najlichsze ziele,
Wegetujące nad brzegami Lety¹³,
Gdybyś pozostał na to obojętny.
Słuchaj więc, słuchaj, Hamlecie. Puszczono
Rozgłos, że podczas mego snu w ogrodzie
Wąż mnie ukąsił; takim to skłamanym
Powodem śmierci mej zwiedziono Danię;
Dowiedz się bowiem, szlachetny młodzieńcze,
Że ów wąż, który zabił twego ojca,
Nosi dziś jego koronę.

HAMLET

O nieba!

Stryj! Nie zawiodły mnie przeczucia moje.

DUCH

Ten to bezwstydnny, cudzołożny potwór
Zdradnymi dary, czarami wymowy



Duch Hamleta:
Ujawnia tożsa-
mość mordercy.

¹³ Lete – mityczna rzeka zapomnienia

(Przekłète dary, przekłeta wymowa,
 Która tak może złudzić!) co ku hańbie
 Potrafił skłonić wolę mojej niby
 Cnotliwej żony. O Hamlecie! Cóż to
 Był za upadek! Ode mnie, którego
 Miłość statecznie chodziła dłoń w dłoni
 Z ślubną przysięgą, w objęcia nędznika,
 Którego dary przyrodzone były
 Naprzeciw moich tak liche!
 Lecz jako cnota pozostaje czysta,
 Choćby ją sprośność w postaci niebianki
 Usiłowała skusić, tak zła żądza,
 Choćby ją łączył ślub z aniołem nawet,
 Prędko uprzykrzy sobie święte łoże
 I rzuci się na barłóg.
 Ale dość tego! Już powietrze ranne
 Czuć mi się daje; muszę kończyć: kiedym
 Raz po południu jak zwykle w ogrodzie
 Bezpiecznie zasnął, wkraść się stryj twój z flaszką
 Zawierającą trujące kropelki
 I wlał mi w ucho ten zabójczy rozczyn,
 Którego siła tak jest nieprzyjazna
 Ludzkiej naturze, że jak żywe srebro
 Przebiega nagle wszystkie drogi, wszystkie
 Kanały ciała i jako sok kwaśny
 Wlany do mleka ścina wnet i zgęszcza
 Wszystką krew zdrową. Tak było i z moją;
 I wraz plugawy trąd, jak u Łazarza,
 Wystąpił na mnie i brzydką skorupą
 Pokrył mi całe ciało.
 Tak to śpiąc, ręką brata pozbawiony
 Zostałem życia, berła i małżonki,
 Skoszony w samym kwiecie moich grzechów:
 Bez namaszczenia, bez przygotowania,
 Bez porachunku z sobą wyprawiony
 Zdać porachunek z win jeszcze nie zmytych.
 O, to okropne! Okropne! Okropne!
 Jeśli iskierkę czucia masz, nie ścierp tego;



**Duch Hamleta
 o zabójcy:**
 Cudzołóżnik,
 potwór.



**Duch
 Hamleta:**
 Opowiada o za-
 bójstwie, pra-
 gnie zemsty.

Nie pozwól, aby łoże władców Danii
Było ohydny miazdą wszeteczeństwa.
Jakkolwiek jednak czyn ten pomścić zechcesz,
Nie kalaj swojej duszy, nie czyn przeciw
Matce zamachów; pozostaw ją niebu
I owym cierniom, które w głębi łona
Występnych siedzą; zrobiają one swoje.
Bądź zdrow, świecący robaczek oznajmia,
Że ranek już jest bliski; wątpliwość bowiem
Światelko jego znacznie już pobladło;
Żegnam cię, żegnam cię; pamiętaj o mnie.

Znika.

HAMLET

O wy niebieskie potęgi! O ziemio!
Cóż więcej? Mam ja piekło jeszcze wezwać?
Nie, o nie! Krzep się, krzep się, serce moje!
Prężcie się nerwy! Pamiętać o tobie?
O biedny duchu, stanie ci się zadość.
Dopóki tylko w tej znękaną głowę
Pamięć żyć będzie. Pamiętać o tobie?
Wraz pamięć moja z tablic swych wykreśli
Wszelkie powszednie, tuzinkowe myśli;
Książkową mądrość, obrazy, wrażenia,
Płody młodości lub zastanowienia,
Wszystko, co związek ma z przyszłym mym bytem;
To, coś mi zlecił, to tylko wyrytem
W księdze mojego mózgu pozostanie;
Tak mi dopomóż, wiekuisty Panie!
O wiarołomna niewiasto! O łotrze,
Uśmiechający się, bezczelny łotrze!
Muszę to sobie zapisać, że można
Nosić na ustach uśmiech i być łotrem –
W Danii przynajmniej.

Zapisuje

Tak; siedź tu, stryjaszku,
A teraz, duszo moja, pilnuj hasła,
Które brzmi: Żegnam cię, pamiętaj o mnie!
Przysiągłem mu być wiernym.



Hamlet o matce:
Wiarołomna,
kłamliwa, ob-
łudna.



Hamlet o stryju:
Bezczelny łotr.

HORACY

Za sceną.

Królewiczu!

MARCELLUS

Podobnież.

Księżę Hamlecie!

HORACY

Chroń go, Panie!

HAMLET

Amen!

MARCELLUS

Hop, hop, hop, mości księżę!

HAMLET

Hop, hop, chłopcze!

Tu, tu, mój ptaszku!

Horacy i Marcellus wchodzią.

HORACY

I cóż?

MARCELLUS

I cóż, panie?

HAMLET

Dziwy!

HORACY

Opowiedz nam to, panie.

HAMLET

Właśnie!

Żebyście potem roztrąbili.

HORACY

Jaż bym
Mógł to uczynić?

MARCELLUS

O, ani ja pewnie!

HAMLET

Cóż wy powiecie na to? Któż by sądził?
Ale będziecie milczeć?

HORACY I MARCELLUS

Jak Bóg w niebie!

HAMLET

Nie ma na całą Danię nikczemnika,
Który by nie był kompletnym ladaco.

HORACY

Do objawienia nam tego nie trzeba,
Żeby aż duchy wychodziły z grobów.

HAMLET

W istocie, macie słuszność. Owóż tedy
Nie pozostaje nam teraz nic więcej,
Jeno bez żadnych dalszych korowodów
Uścisnąć sobie dłonie i pójść z Bogiem.
Wy idźcie, gdzie wam każe iść interes
Lub skłonność – każdy bowiem na tym świecie
Ma jakąś skłonność lub interes; ja zaś
W prostocie mojej pójdę się pomodlić.

HORACY

To są czcze tylko słowa, mości książę.

HAMLET

Przykro mi, żeście obrażeni; z serca
W istocie, z serca przykro.

HORACY

Mości książę,
Nie ma tu żadnej obrazy.

HAMLET

I owszem.
Zaprawdę, mówię wam, jest tu obraza,
I wielka. Co się tyczy tego ducha,
Jest to duch dobry; poprzestańcie na tym;
Co zaś pomiędzy nim a mną tu zaszło,
Ciekawość swoją w tej mierze przytłumcie
Całą możliwą dozą rezygnacji.
A teraz, moi mili przyjaciele,
W imię przyjaźni, w imię koleżeństwa,
Zróbcie mi jedną grzeczność.

HORACY

Jaką, panie?

HAMLET

Nie mówcie, coście widzieli tej nocy.

HORACY I MARCELLUS

Nie powiem, panie.

HAMLET

Przysięgnijcie mi na to.

HORACY

Na honor, nic nie powiem.

MARCELLUS

I ja także,
Na honor.

HAMLET

Na ten miecz raczej przysięgnijcie.

MARCELLUS

Jużeśmy, panie, przysięgli.

HAMLET

Przysięgnijcie

Na ten miecz, na ten miecz, mówię.

DUCH

Spod ziemi.

Przysięgnijcie!

HAMLET

Ha, to ty! Stamtąd odzywasz się, stary?

Słyszycie tego tam człeka w piwnicy?

Przysięgnijcie!

HORACY

Na cóż mamy przysiąc, panie?

HAMLET

Że o tym, coście widzieli, nikomu

Nigdy a nigdy nie powiecie słowa.

Przysięgajcie na ten miecz!

DUCH

Spod ziemi.

Przysięgnijcie!

HAMLET

Znowu?

*Hic et ubique?*¹⁴ Odmieńmy więc miejsce.

Pójdźcie tu, moi panowie, połóżcie

Na moim mieczu palce, przysięgajcie,

Że o tym, coście słyszeli, nikomu

Nic nie powiecie.

¹⁴ *Hic et ubique?* – Tu i wszędzie?

DUCH

Spod ziemi.

Przysięgnijcie!

HAMLET

Ha, krecie!

Tak prędko umiesz szybować pod ziemią?
Wyborny z ciebie minier!¹⁵ No, panowie.

HORACY

Na Boga, to są rzeczy niepojęte!

HAMLET

Chciałżebyś wszystko pojąć? O Horacy,
Więcej jest rzeczy na ziemi i w niebie,
Niż się ich śniło waszym filozofom.
Pójdźcie tu, i jak pierwszej w imię Boga,
Przysięgnijcie, że chociaż bym się kiedy
Wydawał dziki, dziwaczny w obejściu –
Być bowiem może, że mi się na przyszłość
Wyda stosowne przybrać taką postać –
Że, mówię, widząc mnie takim,
Żaden z was ani potrząsaniem głowy,
Ani wzruszeniem ramion, ani wreszcie
Jakimkolwiek wątpliwymi słowy,
Jako to: „Hm, hm, wiem ja”; albo: „Mógłbym,
Gdybym chciał”; albo: „Gdybym był gadułą”;
Albo: „Są tacy, co by mogli” – zgoła,
Niczym dwuznacznym nie da się domyślić,
Że wie coś o mnie. Poprzysięgajcie na to,
Jeśli pragniecie, aby się nad wami
W nieszczęściu Pan Bóg zmiłował.

DUCH

Spod ziemi.

Przysięgajcie!

¹⁵ minier – tu: górnik, osoba przemieszczająca się pod ziemią

HAMLET

Więc się uspokój, rozdrażniony duchu!
Pomnijcież na wasz ślub, mili panowie,
A przez co tylko taki biedny człowiek
Jak Hamlet, będzie wam zdolny okazać
Swoją życzliwość, to was nie ominie.
Teraz rozejdźmy się. – Świat wyszedł z formy
I moja powinność – wracać go do normy!

Wychodzą.

AKT II

SCENA 1

*Pokój w domu Poloniusza.
Poloniusz i Rajnold.*



Miejsce akcji:
Pokój w domu
Poloniusza.

POLONIUSZ

Rajnoldzie, oddasz mu waszmość to pismo
I te pieniądze.

RAJNOLD

Nie omieszkam, panie.

POLONIUSZ

Zanim się jednak doń udasz, Rajnoldzie,
Mądrze byś zrobił, ażebyś poprzednio
O jego sprawowaniu się wywiedział.

RAJNOLD

Tak też myślałem, panie.

POLONIUSZ

Dobrześ myślał,
Bardzoś roztropnie myślał. Przede wszystkim
Wypytasz mi się najdokładniej, jacy
Są Duńczykowie w Paryżu; jak który
I z czego żyje: gdzie bywa i jakie
Z kim ma stosunki; gdy zaś skutkiem takich
Krętobadawczych, delikatnych pytań
Dojdiesz, że oni znają mego syna,
Wtedy przystąpisz do materii o nim
Bliżej niżeli w poprzednich pytaniach.
Powiesz na przykład, udając, jakobyś
Znał go z daleka: „Znam jego rodzinę,
Jego przyjaciół, a w części i jego”;
Rozumiesz mnie, Rajnoldzie?

RAJNOLD

Najzupełniej.

POLONIUSZ

„I jego w części, wprawdzie – dodać możesz –
Niewiele, jeżeli jest on tym samym,
O którym myślę, wietrznik to, rozpustnik,
Sklonny do tego i tego.” Zrzuć wtedy,
Co ci się żywnie podoba, na niego;
Jednakże nic takiego, co by mogło
Ujmę nieść jego sławie; tego strzeż się.
Takie jedynie przypisz mu wybryki,
Jakie z młodością i krewkością¹⁶ w parze
Zazwyczaj chodzą.

RAJNOLD

Więc, na przykład, hazard?

POLONIUSZ

Tak, albo skłonność do zwad, klątw, pijatyk,
Gachostwa¹⁷ wreszcie: tak daleko możesz
Posunąć swoje kłamstwa.

RAJNOLD

Ależ, panie,
To by już jego sławie ujmę niosło.

POLONIUSZ

Bynajmniej, jeśli tylko będziesz umiał
Wziąć się do rzeczy. Nie trzeba ci dawać
Do zrozumienia, że on w żądzach swoich
Jest rozpasany, tego nie chcę; wytknij
Jego usterki tak subtelnie, żeby
One się zdały tylko nadużyciem
Wolności, duszy ognistej wybuchem,

¹⁶ krewki – porywczy, pełen temperamentu

¹⁷ gach – kochanek

Obłędem wrzącej krwi, słowem, pustotą
Właściwą wszystkim młodym.

RAJNOLD

Rad bym wiedzieć,
Łaskawy panie...

POLONIUSZ

Do czego to wszystko?

RAJNOLD

Tak, panie.

POLONIUSZ

Zaraz ci powiem: mój zamiar
Uzasadniony i, jak się spodziewam,
Pewnego skutku dający rękojmię¹⁸.
Skoro na mego syna złożysz waszmość
Te uchybienia, niby skazy, którym
Ulega każda rzecz, gdy się wyrabia,
Wtedy, jeżeli tylko ten, którego
Za język ciągnąć będziesz, kiedykolwiek
Młodzieńca w mowie będącego widział
Jednej z powyższych praktyk oddanego,
Ten ktoś, bądź pewien, przywórtzy ci zaraz
W ten sposób: „Mości dobrodzieju”, albo:
„Mój miły panie”, albo „Widzisz, waćpan” –
Stosownie do zwyczaju miejscowego
Lub w miarę swojej atencji¹⁹.

RAJNOLD

Rozumiem.

POLONIUSZ

Skoro zaś to ci powie, powie potem...

¹⁸ rękojmia – gwarancja, poręczenie czegoś

¹⁹ atencja – szacunek dla kogoś, szczególne względy

Cóżem to dalej miał mówić? Do licha,
Miałem powiedzieć coś, na czym stanąłem?

RAJNOLD

Na tym podobno, że ktoś mi przywtórzy.

POLONIUSZ

Że ci przywtórzy, aha! Tak więc tedy
Ten ktoś odpowie ci pewnie w ten sposób:
„Znam tego pana, widziałem go wczoraj”,
Albo: „Owego dnia, wtedy a wtedy,
Z tym a z tym, i w istocie grał wysoko”;
Albo: „Pokłócił się”, albo: „Miał w czubku”,
Albo: „Widziałem, jak wchodził do domu
Podejrzanego”, i tak dalej. Tak to
Na wędkę fałszu złowisz karpia prawdy.
Tak to rozumni, zręczni ludzie, boczkiem,
Rzemiennym dyszlem zachodząc, umięją
Trafic do celu: i tak samo waszmość,
Według wskazówki i instrukcji, jakiej
Ci udzieliłem, poweźmiesz języka
O moim synu. Wiesz już, o co idzie?

RAJNOLD

Wiem, panie.

POLONIUSZ

Jedź więc, niech cię Bóg prowadzi!

RAJNOLD

Dziękuję...

POLONIUSZ

Zresztą sam śledź jego kroki.

RAJNOLD

Dopełnię tego.

POLONIUSZ

A niech mi się ćwicz
W muzyce.

RAJNOLD

Dobrze, panie.

Wychodzi. Wchodzi Ofelia.

POLONIUSZ

Bądź zdrow, waszmość.
Co ci jest, Ofelio? Co się stało?

OFELIA

Ach, panie, tak strasznie się przełękłam.

POLONIUSZ

Czego? Dłaboga?

OFELIA

Siedziałam przy krosnach
W moim pokoju, gdy wtem ksiązę Hamlet,
Z odkrytą głową, rozpięty, w obwisłych
Brudnych pończochach, błądzą jak koszula,
Chwiejący się na nogach, z tak okropnym
Wyrazem twarzy, jakby się wydostał
Z piekła i jego zgrozę chciał obwieścić,
Staął przede mną.



Hamlet:
Wygląd nie-
chłujny, dziwne
zachowanie.

POLONIUSZ

Czyliżby z miłości
Oszalał?

OFELIA

Nie wiem, ale się obawiam.

POLONIUSZ

Cóż ci powiedział?

OFELIA

Ujął mnie za rękę,
Nie mówiąc słowa, i silnie ją trzymał;
Cofnął się potem na długość ramienia
I, drugą rękę przytknąwszy do czoła,
W twarz moją wlepił oczy tak badawczo,
Jak gdyby ją chciał narysować. Długo
Tak stał, nareszcie, lekko potrząsając
Moim ramieniem i kiwając głową,
Wydał tak ciężkie, żalosne westchnienie,
Że się zdawało, iż mu piersi pękną
I życie z niego uleci. Odstąpił
Wtedy ode mnie i powolnym krokiem
Szedł z odwróconą głową poza siebie,
Kierując się ku drzwiom. Przeszedł w ten sposób
Przez cały pokój, bez pomocy oczu,
I wyszedł, ciągle wpatrując się we mnie.

POLONIUSZ

Muszę natychmiast udać się do króla;
Są to objawy gwałtowne miłości,
Która się trawi w sobie i prowadzi
Do rozpaczliwych kroków, tak jak każda
Inna namiętność trapiąca ród ludzki;
Boleję nad tym. Możesz tymi czasy
Przykre mu jakie słowo powiedziała?

OFELIA

Nie, panie; tylko, tak jak rozkazałeś,
Odesłałam mu listy i wzbroniałam
Dalszych odwiedzin.

POLONIUSZ

To go w szalę wprawiło.
Boleję nad tym, że jego skłonności
Dokładniej, pilniej nie zbadał. Myślałem,
Że on cię zwodzi, przywieść chce o zgubę.
Przeklinam teraz moją podejrliwość.



Poloniusz
o Hamlecie:
Zakochany.

Zdaje się, że nam, starym, jest właściwe
Przebierać miarę w przezorności, tak jak
Nawzajem młodym mało jej posiadać.
Biegnę do króla; zatajenie tego
Więcej niż rozgłos zrządzić może złego.
Pójdź.

Wychodzą.

SCENA 2

Sala w zamku.

Król, Królowa, Rozenkranc, Gildenstern i orszak.



Miejsce akcji:
Sala w zamku.

KRÓL

Witaj, Rozenkranc, witaj, Gildensternie!
Pośpiechu, z jakim was tu wezwaliśmy,
Nie sama tylko chęć widzenia panów
Była przyczyną, ale i potrzeba
Waszej pomocy. Wicie już o dziwnym
Przeistoczeniu się Hamleta, mówię
Przeistoczeniu, bo nic w nim tak wewnątrz,
Jak i na zewnątrz nie jest tym, czym było.
Co by innego jak śmierć ojca mogło
Do tego stopnia wywieść go za obręb
Jego natury, nie pojmuję wcale.
Proszę was przeto, was, coście z nim wzrosli
I z bliska z jego wiekiem i myślami
Sąsiadujecie, abyście czas jakiś
Raczyli u nas zostać, by Hamleta
Trochę rozerwać, a przy tej okazji
Zbadać powody obcego nam smutku,
Na który, gdyby stał się nam wiadomy,
Znaleźlibyśmy może jakiś środek.

KRÓLOWA

Często on o was wspominał, panowie,

I wiem, że nie ma na świecie dwóch ludzi
Bardziej mu niż wy miłych. Jeśli w dowód
Życzliwych chęci i uczuć uprzejmych
Zechcecie trochę czasu tu przepędzić
I wesprzeć nasze nadzieje, możecie
Liczyć na taką wdzięczność z naszej strony,
Jaka przystoi monarchom.

ROZENKRANC

Obojgu

Waszym królewskim gościom służy prawo,
Z mocy najwyższej ich władzy nad nami,
Wolę swą w rozkaz przyoblekać raczej
Niż w prośbę.

GILDENSTERN

Będziemy jednak posłuszni

I dobrowolnie na rozkazy waszych
Królewskich gości u stóp składamy
Nasze usługi.

KRÓL

Dzięki ci za to, Rozenkranc, i tobie,
Kochany Gildensternie.

KRÓLOWA

Dzięki ci za to, Gildenstern, i tobie,
Kochany Rozenkranc. Idźcie natychmiast
Do mego syna.

Do dworzan.

Niech tam który wskaże
Tym panom, gdzie jest Hamlet.

GILDENSTERN

Oby nieba

Nie uczyniły naszych usiłowań
Bezowocnymi!

KRÓLOWA

Daj to, dobry Boże!

*Rozenkranc, Gildenstern
i jeden z dworzan wychodzą.
Wchodzi Poloniusz.*

POLONIUSZ

Panie! Wysłane do Norwegii posły
Szczęśliwie są już w tej chwili z powrotem.

KRÓL

Zawsze był waćpan ojcem dobrych nowin.

POLONIUSZ

Bądź przekonany, miłościwy panie,
Że obowiązki moje względem Boga
I mego władcy, tak samo jak duszę,
Trzymam w porządku. Jako, zdaje mi się
(Jeżeli tylko ten mózg nie szedł na bok
Z drogi trafności, którą zwykł był kroczyć),
Że ostatecznie nie jest mi już obcym,
Skąd bierze źródło szaleństwo Hamleta.

KRÓL

Mów, o tym chcemy wiedzieć przede wszystkim.

POLONIUSZ

Daj, panie, pierwszej posłuchanie posłom;
Wieść moja będzie na wety po uczcie.

KRÓL

Zróbże im zaszczyt i sam ich tu wprowadź.
Wychodzi Poloniusz.

On utrzymuje, kochana Gertrudo,
Że odkrył powód tej zmiany Hamleta.

KRÓLOWA

Nie jest nim, moim zdaniem, nic innego,

Tylko śmierć ojca i nasz rychły związek.
*Poloniusz wraca, a wraz
z nim wchodzi Korneliusz i Woltymand.*

KRÓL

Dojdziemy tego. Witajcie, panowie.
Cóż nam śle przez was nasz brat, król norweski?

WOLTYMAND

Najuprzejmiejszych pozdrowień zamianę.
Na przełożenie nasze kazał zaraz
Wstrzymać zaciągi swojego synowca,
Które mu zdały się być wymierzone
Przeciw Polakom, które jednak, bliżej
Poznawszy, znalazł zwróconymi przeciw
Waszej królewskiej mości. Rozjątrzony
Takim niegodnym korzystaniem z jego
Późnego wieku i niemocy, kazał
Zatrzymać gońcom Fortynbrasa, który
Z pokorą stawiał się i, wysłuchawszy
Napomnień stryja, przysiągł wobec niego,
Że póki życia nigdy przeciw waszej
Królewskiej mości nie wzniesie oręża:
Czym ucieszony starzec trzy tysiące
Koron intraty²⁰ rocznej mu przeznaczył
I owe wojska, przezeń zwербowane,
Użyć pozwolił mu przeciw Polakom.
Nam zaś doręczył ten list, którym prosi
Podaje papier.
Waszą królewską mość o pozwolenie
Przejścia tym wojskom przez duńskie dzierżawy,
Przy zapewnieniu im bezpieczeństwa, w liście
Tym wymienionych.

KRÓL

Poprzestańmy na tym.

²⁰ intrata – zysk

W wolniejszym czasie przejrzymy to pismo,
Pomyślim nad nim, odpowiemy na nie.
Tymczasem waszmość panom dziękujemy
Za ich skuteczne trudy. Idźcie spocząć.
Będziemy dzisiaj wieczerzali razem;
Miło nam widzieć was z powrotem.

Woltymand i Korneliusz wychodzą.

POLONIUSZ

To się

Dobrze powiodło. Miłościwy panie
I miłościwa pani, chcieć określić,
Czym jest majestat, czym powinność służby,
Dlaczego dzień jest dniem, a noc jest nocą.
A czas jest czasem, byłoby to jedno,
Co chcieć zmarnować dzień, noc i czas drogi.
Z tego powodu, ile że treściwość
Jest duszą mowy, a rozwlekłość ciałem
I powierzchownym tylko bawidełkiem,
Chcę być treściwy. Cny wasz syn oszalał,
Oszalał, mówię; ściśle bowiem biorąc,
Szaleństwo czymże jest, jeśli nie stanem
Człowieka szalonego?

KRÓLOWA

Więcej treści

W mniej sztucznych frazach.

POLONIUSZ

Przysięgam, o pani,

Że się bynajmniej o sztukę nie siłę.
Syn wasz oszalał, jest to prawda; prawda,
Że to nieszczęście, i nieszczęście wzajem,
Że to jest prawda. Otóż się skleila
Dziwna figura jakaś retoryczna.
Bodaj to! Licho zabierz sztuczne frazy!
Stałem tedy na tym, że dostojny
Syn wasz oszalał; dobrze; idzie teraz

O wyśledzenie przyczyny szaleństwa,
Które, nie będąc fikcją, już tym samym
Nie może nie mieć przyczyn; to rzecz pewna;
W jaki zaś sposób pewna i o ile,
Rozważcie państwo sami.
Mam córkę; mam ją, ponieważ jest moja.
Ta tedy dziewczka, pomna obowiązku
I rozkazowi mojemu powolna²¹,
Oddała mi ten świstek. Posłuchajcie
I konkludujcie państwo.

Czyta.

„Do niebiańskiego bóstwa mojej duszy, tysiącem wdzięków okraszonej Ofelii.” –
To niestosowne wyrażenie, trywialne wyrażenie. „Okraszonej” nie jest że wyrażeniem trywialnym? Ale idźmy dalej.

Czyta.

„Twojemu cudnie białemu łonu powierzam tych kilka wyrazów.”

KRÓLOWA

Czy to Hamlet do niej pisał?

POLONIUSZ

Cierpliwości, miłościwa pani; niczego nie zataję.

Czyta.

„Wątp, czy gwiazdy lśnią na niebie;

Wątp o tym, czy słońce wschodzi;

Wątp, czy prawdy blask nie zwodzi;

Lecz nie wątp, że kocham ciebie.

O najmiłsza Ofelio, nie biegł w rymowaniu; nie umiem skandować westchnień moich, ale że cię bardzo a bardzo kocham, temu wierz. Bądź zdrową. Twój na zawsze, dopóki ta machina pozostanie jego własnością,

Hamlet”.

To mi posłuszną pokazała córka
i uszom moim odkryła zarazem,
Tak co do czasu, miejsca, jak sposobu,
Wszystkie zaloty jego.



Hamlet:
Miłość
do Ofelii.

²¹ powolna – tu: posłuszna

KRÓL

Ale jakże
Ona przyjęła te jego zaloty?

POLONIUSZ

Cóż o mnie myślisz, mości królu?

KRÓL

Myślę,
Żeś waćpan prawy, honorowy człowiek.

POLONIUSZ

Takim starałem się zawsze okazać.
Cóż byś mógł sobie o mnie myśleć, panie,
Gdybym miłości tej namiętnej widział
Początki (a mówiąc nawiasem,
Dostrzegłem ją był pierwej, nim mi o niej
Doniosła moja córka); cóż by sobie
Królowa pani mogła o mnie myśleć,
Gdybym był wtedy spokojnie odegrał
Rolę koperty lub szuflady biurka,
Lub serce moje zrobił głuchoniemym
I gnuśnym okiem patrzył na tę miłość?
Cóż byście państwo mogli byli sobie
o mnie pomyśleć? Jam sprawy nie zaspiał
i wnet dziewczynie mojej powiedziałem:
„Hamlet jest księciem nad waścina sferę;
Nie będzie z tego nic”. Dałem jej przy tym
Surowe upomnienia, aby odtąd
Nie przyjmowała ani jego wizyt,
Ani biletów, ani podarunków.
Takem uczynił; ona usłuchała,
A on, on, krótko mówiąc, zawiedziony
W swoich nadziejach, popadł najpierw w smutek,
Potem w bezsenność, potem w wstręt do jadła,
Następnie w niemoc, następnie w gorączkę,
I tak stopniami aż w szaleństwo, które
Trawi go teraz z wielkim naszym żalem.



**Poloniusz
o Hamlecie:**
Miłość doprowadziła go do obłądki.

KRÓL

Cóż mówisz na to?

KRÓLOWA

Hm! To by być mogło.

POLONIUSZ

Czyż się zdarzyło kiedy, rad bym wiedzieć,
Aby tam, gdzie ja powiedziałem: tak jest,
W istocie było inaczej?

KRÓL

Nie pomnę.

POLONIUSZ

Wskazuje na głowę i kark.

Zdejmcie to z tego, jeżeli tak nie jest.
Skoro sposobność posłuży, wykryję,
Gdzie siedzi prawda, chociażby się skryła
W wnętrznościach ziemi.

KRÓL

Jakże byśmy mogli
Sprawdzić to?

POLONIUSZ

Wicie państwo, że on czasem
Przez kilka godzin zwykł się w tej galerii
Przechadzać.

KRÓLOWA

W rzeczy samej zwykł to czynić.

POLONIUSZ

Taką więc porę upatrzwszy kiedy,
Wprowadzę tutaj moją córkę: wasze
Królewskie moście będą mogły wtedy
Ukryć się ze mną owdzie za obiciem

I być świadkami ich spotkania.
Jeśli On jej nie kocha i nie skutkiem tego
Utracił zmysły, to niech z szambelana
Zostanę prostym chłopem albo klechą.
Wchodzi Hamlet, czytając.

KRÓLOWA

Patrzcie, jak smutno biedny chłopiec z książką
Zbliża się tutaj.

POLONIUSZ

Oddalcie się, państwo,
Błagam was; ja z nim pomówię, pozwólcie.
Król i Królowa wychodzą ze swym orszakiem.

Jakże się miewa mój łaskawy książę Hamlet?



Rozmowa Poloniusza z Hamletem.

HAMLET

Dobrze, dzięki Bogu.

POLONIUSZ

Czy wiesz, kim jestem, panie?

HAMLET

Wiem doskonale: jesteś rybak.

POLONIUSZ

Zaprawdę, nie jestem nim

HAMLET

Tym ci gorzej, rad bym, żebyś był tak uczciwym człowiekiem

POLONIUSZ

Uczciwym, mości książę?

HAMLET

Tak jest, mości panie. Być uczciwym w dziejach tego świata na jedno wychodzi, co być wybranym między tysiącami.

POLONIUSZ

Masz wielką słuszność, mości książę.

HAMLET

Jeżeli bowiem słońce płodzi w zdechłym psie robaki, promienie bóstwa ścierwo całują. Czy masz wacpan córkę?

POLONIUSZ

Mam, panie.

HAMLET

Nie pozwalaj jej chodzić po słońcu. Wprawdzie poczęcie jest błogosławieństwem, ale gdyby twoja córka poczęła, na pewno byś jej nie błogosławił. Miej to na względzie, mój przyjacielu.

POLONIUSZ

Co przez to rozumiesz, mości książę?

Do siebie.

Zawsze mu się marzy moja córka. A jednak nie poznał mnie zrazu, wziął mnie za rybaka. Daleko z nim już zaszło, daleko zaszło. I mnie, prawdę mówiąc, za młodu miłość przyprowadziła do ostateczności podobnych prawie. Muszę go jeszcze raz zagadnąć.

Głośno.

Cóż to czytasz, mości książę?

HAMLET

Słowa, słowa, słowa.

POLONIUSZ

A o treść czy mogę spytać?

HAMLET

Czyją?

POLONIUSZ

Tej książki, którą książę czytasz.

HAMLET

Potwarze, mój panie, same potwarze. Ten łotr satyryk utrzymuje, że starzy ludzie mają siwe brody i zmarszczki na twarzy; że im ambra²² i kalafonia²³ ciecze z oczu; że mają zupełny brak dowcipu obok wielkiego wycieńczenia łydek. Lubo ja temu wszystkiemu najsilniej i najpotężniej daję wiarę, przecież nie sądzę, aby o tym pisać przystało; bo waszmość sam stałbyś się pewnie jak ja starym, gdybyś mógł jak rak w tył kroczyć.

POLONIUSZ

Chociaż to wariacja, nie jest jednakże bez metody.
Może byś chciał zejść, mości książę?

HAMLET

Z tego świata?

POLONIUSZ

W rzeczy samej, byłoby to zejściem.

Do siebie.

Jak trafne ma czasem odpowiedzi! Dar ten często bywa udziałem szalonych, gdy tymczasem przytomni i rozumni nie zawsze są zarówno szczęśliwi. Muszę go już opuścić i niezwłocznie pomyśleć o sposobach, jakby się on i moja córka zejść mogli.

Głośno.

Miłościwy książę, zmuszony jestem pozbawić waszą księżęcą mość dłuższej mojej obecności.

HAMLET

Nie możesz mnie, mój panie, pozbawić niczego, czego bym chętniej się nie wyrzekł: wyjąwszy życia, wyjąwszy życia, wyjąwszy życia.

POLONIUSZ

Żegnam cię, mój łaskawy książę.

HAMLET

Nudni starzy głupcy.

Rozenkranc i Gildenstern wchodzi

²² ambra – substancja wydzielana przez przewód pokarmowy kaszalota

²³ kalafonia – przezroczysta substancja, składnik żywicy drzew iglastych

POLONIUSZ

Szukacie, panowie, księcia Hamleta? Oto jest.

Wychodzi.

ROZENKRANC

Do Poloniusza.

Bogu cię polecamy.

GILDENSTERN

Miłościwy książę!

ROZENKRANC

Drogi nasz książę!

HAMLET

Kochani, dobrzy przyjaciele! Jak się masz, Gildensternie? A, Rozenkranc! Jak się macie, moi chłopcy?

ROZENKRANC

Zwyczajnie, jak nic nie znaczący ludzie.

GILDENSTERN

Szczęśliwi przez to, że niezbyt szczęśliwi.

Czepca Fortuny nie jesteśmy guzem.

HAMLET

Ale i nie podeszwą jej trzewików?

ROZENKRANC

Nie, mości książę.

HAMLET

A więc mieszkacie u jej pasa albo raczej w centrum jej łask?

GILDENSTERN

Niby tak, w jej prywatnych apartamentach.

HAMLET

Czyli w apartamentach wstydlivych. Słusznie, Fortuna to nie lada dziewczka. I cóż tam nowego?

ROZENKRANC

Nic, panie, wyjąwszy, że świat spoczcwiwał.

HAMLET

Więc bliski jest dzień sądu. Ale wiadomość wasza nieprawdziwa. A teraz pytanie bardziej szczegółowe. Powiedźcie mi, w czym tak przeskrobaliście Fortunie, że was tu do więzienia wtrąciła?

GILDENSTERN

Do więzienia?

HAMLET

Dania jest więzieniem.

ROZENKRANC

Więc nim i świat jest także.

HAMLET

O, i wielkim! Pełnym więzień, lochów, ciemnic. Dania jest jednym z najgorszych.

ROZENKRANC

Nie myślimy tak, mości książę.

HAMLET

Więc dla was nie jest taka. W rzeczy samej, nic nie jest złem ani dobrem samo przez się, tylko myśl nasza czyni to i owo takim. Dla mnie Dania jest więzieniem.

ROZENKRANC

Skutek to chyba, panie, twojej ambicji. Dania jest dla niej za ciasna.

HAMLET

O Boże! Ja bym mógł być zamknięty w łupinie orzecha i jeszcze bym się sądził panem niezmierzonej przestrzeni, gdybym tylko złych snów nie miewał.

GILDENSTERN

A te sny są właśnie wytworem ambicji; istota bowiem ambicji nie jest czym innym, tylko snów cieniem.

HAMLET

Same już sny nie są czym innym; tylko cieniem.

ROZENKRANC

Zapewne, ambicja zaś w moich oczach jest tak powietrznej i znikomej natury, że można ją nazwać cieniem cienia.

HAMLET

Takim sposobem żebracy są ciałami, a nasi monarchowie i nadęci bohaterowie cieniami żebraków. Nie poszlibyśmy do dworu? Bo doprawdy nie umiem rozumować.

ROZENKRANC I GILDENSTERN

Służymy waszej książęcej mości.

HAMLET

Dajmy pokój temu; nie chcę was liczyć do rzędu sług moich, bo, zaprawdę, przysługują mi się okropnie. Ale powiedzcie mi, tak po przyjacielsku, co porabiacie w Elzynorze?

ROZENKRANC

Chcieliśmy cię odwiedzić, mości książę; innego celu nie mamy.

HAMLET

Taki ze mnie nędzarz, żem nawet w podzięk ubogi; dziękuję wam jednak, chociaż to podziękowanie, wierzcie mi, kochani przyjaciele, niewarte i pół szeląga. Czy nie posyłano po was? Przybyłścież mnie odwiedzić z własnego popędu, z dobrej woli? Powiedzcie mi, powiedzcie; bądźcie szczerzy. I cóż?

GILDENSTERN

Cóż mamy powiedzieć, mości książę?

HAMLET

Co bądź, byle się stosowało do rzeczy. Posyłano po was: widzę w waszych oczach

pewien rodzaj wyznania, które skromność wasza na próżno usiłuje pokryć. Wiem, że miłościwy król i miłościwa królowa posyłałi po was.

ROZENKRANC

W jakimże by celu, mości książe?

HAMLET

Tegoć się od was chcę dowiedzieć. Ale zaklinam was na prawa naszego koleżeństwa, na współdzwięk młodych lat naszych, na obowiązki naszej statecznej przyjaźni, na wszystko, co jest najświętsze i na co lepszy mówca lepiej by was niż ja mógł zakląć, powiedzcie mi rzetelnie, otwarcie: posyłało po was czy nie posyłało?

ROZENKRANC

Do Gildensterna.

Cóż ty na to?

HAMLET

Na stronie.

Aha, przyszliście mnie więc wymacać.

Głośno.

Jeżeli mi dobrze życzycie, powiedzcie prawdę.

GILDENSTERN

W istocie, posyłało po nas.

HAMLET

Powiem wam, w jakim celu; tym sposobem domysłność moja uprzedzi waszą gadatliwość i dyskretność wasza nie będzie dyskredytowana. Od niejakiego czasu, nie wiem skąd, ze szczętem humor straciłem, zarzuciłem dawne przywyknienia i w tak ponure popadłem usposobienie, że ten piękny obszar ziemski puystynią mi się wydaje; to wspaniałe sklepienie tam w górze, ten cudnie wiszący firmament, ta majestatyczna przestrzeń złotymi obsypana iskrami niczym innym nie jest w moich oczach, jak tylko marnym, żaźliwym zbiorem wyziewów. Jak doskonałym tworem jest człowiek! Jak wielkim przez rozum! Jak niewyczerpanym w swych zdolnościach! Jak szlachetnym postawą i w poruszeniach! Czynami podobnym do anioła, pojętnością zbliżonym do bóstwa! Ozdobą on i zaszczytem świata. Arcy-typem wszech jestestw! A przecież



Hamlet:
Analizuje swoje
zachowanie
w rozmowie
z przyjaciółmi;
stracił humor,
chęć do życia.



Hamlet o potęgę
dziej i marności
człowieka.

czymże jest dla mnie ta kwintesencja prochu? Synowie ziemi nie pociągają mnie ani jej córki, jakkolwiek sądząc po waszym uśmiechu, zdajecie się to przypuszczać.

ROZENKRANC

Myśl taka, panie, nie przeszła mi przez głowę.

HAMLET

Dlaczegoż się waćpan roześmiałeś, kiedyś powiedział, że mnie synowie ziemi nie pociągają?

ROZENKRANC

Bom sobie pomyślał, jakie w takim razie przyjęcie znajdą aktorzy, którzycheśmy w drodze spotkali, a którzy tu dążą celem ofiarowania waszej książęcej mości usług swoich.

HAMLET

Ten, co gra króla, godnie będzie przyjęty: jego królewska mość otrzyma ode mnie pamiątkę; awanturniczy rycerz będzie mógł do woli użyć tarczy i miecza; kochanek nie będzie darmo wzdychał; melancholik spokojnie odegra swoją rolę; błazen pobudzi do śmiechu tych, co mają łaskotki w płucach; a piękna dama swobodnie wywnętrzy swe uczucia, jeśli nie będzie miała wstrętu do wiersza bez rymu. Cóż to za aktorowie?

ROZENKRANC

Ci sami, którzy cię zwykli byli zadowalać, mości książę; aktorzy tragiczni ze stolicy.

HAMLET

Skądże im przyszło teraz po świecie wędrować? Na miejscu siedząc lepiej by wyszli tak pod względem sławy, jak korzyści.

ROZENKRANC

Przyczyną ich wędrowania były, jak się zdaje, świeżo zaszłe innowacje.

HAMLET

Czy są oni jeszcze tak samo lubiani jak wtedy, kiedyś był w stolicy? Czy zawsze mają liczną publiczność?

ROZENKRANC

Zaiste, teraz nie bardzo.

HAMLET

Skądże to pochodzi? Czy się opuścili w sztuce?

ROZENKRANC

Bynajmniej: usiłowania ich postępują zawsze równym krokiem; ale wylęło się tam stado dzieci, małych indycząt, które piszczą jak opętane i gwałtowne za to odbierają oklaski. Te są teraz w modzie i tak dalece oczerniają teatr niższej klasy (tak nazywają tamten), że niejeden z rapierem przy boku, bojąc się piór gęsich, nie śmie się już tam pokazać.

HAMLET

Czy są to dzieci naprawdę? Któż je utrzymuje? Jak są płatne? Myślą one tylko dopóty sztukę uprawiać, dopóki ich głosu nie zmieni mutacja? Nie powiedzą wtedy, gdy same spadną między niższą klasę (co jest bardzo prawdopodobne, jeśli ich sytuacja się nie poprawi), że piszący dla nich krzywdę im wyrządzili, każąc im wykrzykiwać na ich własną przyszłość?

ROZENKRANC

Bądź co bądź, z obu stron nie mało było hałasu i publiczność nie miała sobie za grzech podżęgać ich nawzajem do kłótni. Przez czas jakiś nie można było grosza na żadnej sztuce zarobić, jeżeli autorzy i aktorzy za łby się w niej nie powiedli.

HAMLET

Czy być może?

GILDENSTERN

Nie mało też łbów porozbijano.

HAMLET

I smarkacze wzięli górę?

ROZENKRANC

Nie inaczej. Herkules zmuszony był kapitulować przed Pigmejczykami.

HAMLET

Nie ma w tym nic dziwnego, wszak mój stryj jest królem duńskim i ci sami, którzy mu za życia mego ojca wykrzywiali gęby, dają teraz dwadzieścia, czterdzieści, pięćdziesiąt i sto dukatów za jego portret w miniaturze. Do licha! Musi w tym być coś nadnaturalnego. Gdyby to filozofia mogła wytłumaczyć?

Odgłos trąb za sceną.

GILDENSTERN

Zapewne to aktorowie.

HAMLET

Koledzy, miłymi jesteście gośćmi w Elzynorze. Podajcie mi dłonie. Do orszaku gościnności należy etykieta i ceremonie; winienem was przeto podjąć w taki sposób: inaczej, moje obejście się z aktorami, które, uprzedzam was, będzie się musiało okazać uprzejme, wydałoby się gościnniejsze niż obejście z wami. Zostaliście przyjęci z otwartymi rękoma, ale mój stryj-ojciec i moja matka-stryjenka zostali oszukani.

GILDENSTERN

Jakim sposobem, drogi książę?

HAMLET

Szalony jestem tylko przy wietrze północno-zachodnim; kiedy z południa wieje, umiem odróżnić jastrzębie od czapli.

Wchodzi Poloniusz.

POLONIUSZ

Dobre nowiny, panowie, wesołe nowiny!

HAMLET

Słuchaj go, Glidensternie, i ty także. Słuchajcie z całą uwagą. Ten wielki dzieciuch nie wyszedł jeszcze z pieluch.

ROZENKRANC

Chyba wszedł w nie powtórnie, bo mówią, że starzy ludzie na nowo stają się dziećmi.

HAMLET

Prorokuję wam, że przychodzi nam zwiastować aktorów; uważcie tylko. – Masz wąćpan słuszność: było to w poniedziałek z rana, w rzeczy samej.

POLONIUSZ

Mości księżę, mam ci oznajmić coś nowego.

HAMLET

Mości panie, mam ci oznajmić coś nowego. Gdy Roscius w Rzymie był aktorem...

POLONIUSZ

Aktorzy przybyli, mości księżę.

HAMLET

Ejże? Ejże?

POLONIUSZ

Na honor, mości księżę.

HAMLET

Śpiewając.

Każdy więc aktor przyjechał na ośle.

POLONIUSZ

Są to aktorzy najlepsi w świecie, zdadni do wszelkiego rodzaju przedstawień: tragicznych, komicznych, historyczno-sielankowych, tragiczno-historycznych, tragiczno-komiczno-historyczno-sielankowych: czy to w scenach ciągłych, czy to w luźnym poemacie. Seneka nie jest dla nich za ciężki ani Plaut za lekki. Tak w recytowaniu, jak w improwizowaniu nie mają sobie równych.

HAMLET

O Jefte, sędzio Izraela, jakież to skarb posiadłeś!

POLONIUSZ

Jakież on skarb posiadał, mości księżę?

HAMLET

Ba!

*Córkę gładką, nic więcej,
Którą wielce miłował.*

POLONIUSZ

Na stronie.

Zawsze mu się marzy moja córka.

HAMLET

Nieprawdaż, stary Jefte?

POLONIUSZ

Jeżeli mnie nazywasz Jeftem, mości książę, to nie przeczę, iż posiadam córkę, którą wielce miłuję.

HAMLET

Ależ nie to idzie za tym.

POLONIUSZ

Cóż za tym idzie, mości książę?

HAMLET

Ba!

*To, co rzekomo
Bogu wiadomo.*

A potem, jak wiesz waćpan,

*Stać się musiało,
Co snadź się stało.*

Pierwszy dwuwiersz tej pobożnej pieśni więcej objaśni waćpana, niż ja mogę; bo oto nadchodzi moja rozrywka.

Wchodzi czterech lub pięciu aktorów.

Witam was, mości panowie, witam. Cieszę się, że cię oglądam w dobrym zdrowiu. Witajcie, przyjaciele. O stary, jakżeś sobie brodę wyhodował, odkąd cię ostatni raz widziałem! Przyszedłeś mi tu nią straszyć? A, to ty, piękna damo! Szlachetna dziewczico, doprawdy, od czasu jak cię ostatni raz widziałem, zbliżyłaś się ku niebu na całą wysokość korka. Nie daj Boże, aby głos twój, jak dukat oberżnięty, wyszedł z obiegu! Witajcie nam, wszyscy bez wyjątku! Będziemy jak francuscy łowcy rzucać się na wszystko, co ujrzymy. Nie moglibyśmy usłyszeć czegoś zaraz? Dajcie nam próbkę swego talentu: przedeklamujcie co patetycznego.

PIERWSZY AKTOR

Co na przykład, panie?

HAMLET

Słyszałem cię raz deklamującego jeden ustęp, ustęp sztuki, która nigdy grana nie była, albo co najwyżej raz tylko, bo, ile pamiętam, nie podobała się publiczności; był to kawior dla jej podniebień: moim jednak zdaniem i tych, których sąd o takich rzeczach równego z moim był wzrostu, była to sztuka wyborna, dobrze podzielona na sceny, ułożona z równą zręcznością, jak naturalnością. Przypominam sobie kogoś, co mówił, że braknie tym wierszom sosu dla dodania smaku osnowie, i osnowy, która by pozwalała posądzić autora o uczucie; przyznawał jej wszakże dobrą manierę, jędrność w obrobieniu i piękno, lubo bez wdzięku. W sztuce tej szczególnie lubiłem jeden ustęp, to jest opowiadanie Eneasza: mianowicie owo miejsce, w którym ten bohater opisuje Dydonie śmierć Priama. Jeżeli je pamiętasz, to zacznij od tego wiersza: Zaraz, zaraz...

„Okrutny Pirrus, jak ów zwierz hirkański²⁴...”

Nie, nie tak się zaczyna, ale zawsze od Pirrusa.

*„Okrutny Pirrus, którego zbroica,
Czarna jak jego myśl, podobna była
Do owej nocy, gdy w złowrogim koniu
Chytrze ukryty leżał, powłókł teraz
Straszną swą postać dzikszą jeszcze barwą:
Od stóp do głowy czerwienił się odział,
Zbroczył krwią ojców, matek, córek, synów
Spiekły od żaru płonącego miasta,
Które przeklętym blaskiem przeświecało
Mordercy swego pana; rozpalony
Gniewem i ogniem, i skrzępy zarazem
Od stężałej posoki, oczyma
Jak karbunkuły²⁵ płomieniejącymi
Szuka piekielny Pirrus sędziwego
Starca Priama.”*

Mów dalej.

²⁴ *zwierz hirkański* – tygrys z Hirkanii, krainy położonej nad Morzem Kaspijskim

²⁵ *karbunkuł* – kamień szlachetny o czerwonej barwie

POLONIUSZ

Jako żywo, ślicznie deklamujesz, mości książę z doskonałym akcentem i spadkiem głosu.

PIERWSZY AKTOR

*„Znajduje go wreszcie
Słabo na Greków nacierającego,
Rdzawy miecz jego, zbuntowany przeciw
Jego ramieniu, nieposłuszny woli,
Płazem uderza, kędy spadnie. Z całą
Przewagą siły rzuca się na niego
Pirrus; z wściekłością próżny cios wymierza;
Lecz sam już zamach, sam świst jego stali
Obala starca; wtedy oto Ilium,
Jak gdyby chciało nowy cios odwrócić,
Koronowaną płomieniami głowę
Chyli ku ziemi i trzaskiem okropnym
W niewolę ima Pirrusowe ucho;
Bo patrzcie! Oto zabójczy miecz jego
Nad mleczną głową czcigodnego starca
Już, już wzniesiony, zda się, jakby nagle
Ugrzązł w powietrzu. Jak kamienny posąg
Bóstwa zagłady, wążąc się pomiędzy
Czynem i wolą, stał czas jakiś Pirrus
I nie przedsiębrał niczego.
Lecz jako nieraz widzimy przed burzą
Ciszę na niebie, spokojność w obłokach,
Wichry uśpione, a na dole ziemię
Jak grób milczącą, wtem przerażający
Piorun rozdziera chmurę: tak po chwili
Zbudzona zemsta podżęga na nowo
Zastałe ramię Pirrusa i nigdy
Niemilosiernej ciężki młot cyklopów
Nie spadł na Marsa wiecznotrwałą zbroję,
Jak teraz krwawy miecz Pirrusa spada
Na sędziwego Priama.
Hańba ci, zmienna Fortuno! Bogowie,
Wy wszyscy, którzy zasiadacie owdzie,*

*W radzie Olimpu, odejmcie jej władzę!
Połamcie szprychy i dzwona jej koła
I stoczcie krągłą piastę ze szczytu niebios
W bezdenną otchłań piekieł!”*

POLONIUSZ

To za długie.

HAMLET

Więc razem z twoją brodą pójdzie do balwierza²⁶. Mów dalej, bracie. Jemu by trzeba jasełek lub fars plugawych, inaczej zaśnie. Dalej, przejdź teraz do Hekuby.

PIERWSZY AKTOR

*„Ale kto widział nieszczęsną królowę
Jak rozczochrana...”*

HAMLET

Jak to, rozczochrana?

POLONIUSZ

To dobre wyrażenie; rozczochrana królowa jest dobrym wyrażeniem.

PIERWSZY AKTOR

*„Jak rozczochrana, grożąca płomieniom
Łez potokami, biegła tu i owdzie
Boso, z łachmanem na tej samej głowie,
Którą niedawno jeszcze diadem stroił;
Odziana, zamiast sukni, prześcieradłem
W chwili popłochu schwyconym naprędce.
O, kto by to był widział, ten zmaczanym
W żółci językiem byłby był wyzionął
Przeciw Fortunie ostatnie bluźnierstwa;
A gdyby były ją widziały nieba
W tej chwili, kiedy ujrzała Pirrusa
Z dziką radością siekącego mieczem
Ciało jej męża, wybuch jej boleści*

²⁶ balwierz – fryzjer, golibroda

*Byłby był z oczu ich promieniejących
(Jeżeli tylko rzeczy tego świata
Mogą je wzruszyć) zdroj rosę wycisnął
i jęki w piersi bogów.”*

POLONIUSZ

Patrzcie, jak mu się twarz zmieniała i lży mu w oczach stanęły.
Skończ już, waćpan.

HAMLET

Dosyć tego, dopowiesz mi resztę niebawem. Mości panie, zechciej dojrzeć, aby ci ichmoście dobrze byli ugoszczeni. Słyszysz, waćpan? Niech znajdą dobre przyjęcie; bo oni są streszczoną, żywą kroniką czasu. Byłoby lepiej dla waćpana zyskać po śmierci niepochlebny napis na nagrobku niż za życia niekorzystne ich świadectwo na scenie.

POLONIUSZ

Mości książę, obejdę się z nimi stosownie do ich zasługi.

HAMLET

Do paralusza! Znacznie lepiej. Gdybyśmy się obchodzili z każdym wedle jego zasług, któż by uniknął chłosty? Obchodź się z nimi waćpan odpowiednio do własnej twej zachości i godności. Im mniej kto zasługuje na względy, tym większą jest zasługą nasza względem niego uprzejmość. Odprowadź ich.

POLONIUSZ

Pójdźcie, panowie.

Wychodzi z kilkoma aktorami.

HAMLET

Idźcie z nim, moi przyjaciele; dacie nam jutro jakie przedstawienie. Słuchaj no, stary, możecie grać „Zabójstwo Gonzagi”?

PIERWSZY AKTOR

Możemy, panie.

HAMLET

To grajcie je jutro. Nie mógłżebyś w potrzebie nauczyć się dwunastu do piętnastu wierszy, które bym napisał i wtrącił do twojej roli?

PIERWSZY AKTOR

Czemu nie, łaskawy panie.

HAMLET

To dobrze. Udaj się za tamtym jegomościem, tylko nie drwij z niego, proszę cię.

Wychodzi aktor.

Kochani przyjaciele,

Do Rozenkranca i Gildensterna.

pozwólcie was pożegnać. Do zobaczenia wieczorem.

ROZENKRANC I GILDENSTERN

Żegnamy cię, drogi książę.

Wychodzą.

HAMLET

Bóg z wami! Otóż nareszcie sam jestem.
O, jakież ze mnie głąb, jaki ciemiega!
Czyliż to nie jest zgroza, że ten aktor,
Niby w wzruszeniu, w parodii uczucia,
Do tego stopnia mógł nagiąć swą duszę
Do swoich pojęć, że za jej zrządzeniem
Twarz mu pobladła, z oczu łyły pociekły,
Oblicze jego, głos, ruch, cała postać
Zastosowała się do jego myśli?
Dzięki komu to? Dzięki Hekubie!
Cóż z nim Hekuba, on z nią ma wspólnego,
Żeby aż płakał nad jej losem? Cóż by
Ten człowiek czynił, gdyby miał podobny
Mojemu powód i bodziec do wrzenia?
Zalałby łzami całą scenę, rozdarł
Uszy słuchaczy rażącymi słowy,
W występnych rozpacz wzbudził, dreszcz w niewinnych.
Zmieszał prostaczków i sparaliżował
Ich wzrok pospołu ze słuchem.
A ja, ospały niedołęga, drzemię
Jak gamoń, świętej niepamiętny sprawy,
I ani usta ująć się nie umiem
Za tego króla, na którego włości



Hamlet:
Zarzuca sobie
tchórzostwo
i słabą wolę.

I drogim życiu dokonany został
Najohydniejszy rozbój. Jestem tchórzem?
Któż mi zarzuci podłość? Któż mnie może
Wziąć za kark, za nos powieść, w twarz mi plunąć,
Wyrzucić w oczy kłamstwo? Któż to może? A jednak
Zasługiwałbym na to, bo w istocie
Muszę mieć chyba wnętrzości gołębia
I brak zupełny żółci, nadającej
Gorycz poczucia krzywdy, kiedym jeszcze
Nie napasł dotąd stada sępów ścierwem
Tego nędznika. O bezwstydnym łotrze!
Zakamieniały, krwawy, sprośny łotrze!
Bodajżem! Mniej to przystoi, synowi,
Jedynakowi zamordowanego
Drogiego ojca, od nieba i piekła
Powołanemu do zemsty, jak baba
Marnymi słowy dawać folgę sercu
I na przekleństwach czas trawić jak prosta
Karczemna dziewczka?!
Fuj! Faj! Gdzież moja głowa? Powiadają,
Że zatwardziali złoczyńcy, obecni
Na przedstawieniu okropnych widowisk
Tak silnym zdjęci bywali wrażeniem,
Że sami swoje wyznawali zbrodnie:
Mord bowiem, choćby ust nie miał, cudowny
Ma organ mowy. Każę tym aktorom
Coś podobnego do sceny zabójstwa
Ojca mojego odegrać przed stryjem;
Patrzyć mu będę w oczy, śledzić będę
Najmniejszy jego ruch: jeżeli zadrży,
Wiem, co mam czynić. Ten duch, com go widział
Mógł być szatanem (bo szatan przybiera,
Jaką chce, postać) i nadużywając
Mojej słabości i smętności (taki
Bowień stan duszy bardzo mu dogodny),
Ciągnie mnie może w przepaść? Chcę pewniejszej

Niż ta rękojmi. Zamierzona sztuka
Będzie probierzem, którym, jak na wędkę,
Sumienie króla na wierch wydobędę.

Wychodzi.

AKT III

SCENA 1



Miejsce akcji:
Pokój w zamku.

Pokój w zamku.

Król, Królowa, Poloniusz, Ofelia, Rozenkranc i Gildenstern.

KRÓL

I nie mogliście wyrozumieć żadnym
Zwrotem rozmowy, skąd to rozprężenie,
Które mu pokój zakłóca tak dzikim
I niebezpiecznym rodzajem maniactwa?

ROZENKRANC

Przyznaje, że się czuje rozstrojony;
Lecz przez co, w żaden sposób wyznać nie chce.

GILDENSTERN

Nie znaleźliśmy go bynajmniej skłonny
Do wywnętrzania się; zręcznym dziwactwem
Trzymał nas, owszem, z daleka od siebie,
Kiedyśmy chcieli z niego coś wyciągnąć.

KRÓLOWA

Jakże was przyjął?

ROZENKRANC

Bardzo grzecznie.

GILDENSTERN

Ale

Nie bez przymusu.

ROZENKRANC

Skąpy był w pytaniach,
A w odpowiedziach odbiegał od rzeczy.

KRÓLOWA

Wymyśliliście mu jakąś rozrywkę?

ROZENKRANC

Traf zrządził, żeśmy spotkali na drodze
Trupę aktorów: wspomnieliśmy o tym
Księżciu i to go trochę ucieszyło.
Ci aktorowie już się tu znajdują
I, jak słyszałem, otrzymali rozkaz
Grania mu dzisiaj.

POLONIUSZ

Tak jest w rzeczy samej
I mnie on zlecił prosić najpokorniej
Wasze królewskie moście, by raczyły
Być obecnymi na tym widowisku.

KRÓL

Z największą chęcią. Serdecznie rad jestem, że się
Do tego skłania. Wciąż go utrzymujcie,
Moi panowie, w tym usposobieniu
I podniecajcie w nim gust do takiego
Rodzaju zabaw.

ROZENKRANC I GILDENSTERN

Tak też uczynimy.

Wychodzą.

KRÓL

Oddał się także, kochana Gertrudo.
Ułożyliśmy rzecz tak, aby Hamlet,
Niby przypadkiem, zszedł się tu z Ofelią.
Ja i jej ojciec (będzie to szpiegostwo
Godziwe) tak się tu ulokujemy,
Abyśmy widząc, niewidzialni sami,
o tym spotkaniu z bliska mogli sądzić

i z zachowania się jego wnioskować,
Czy to miłości wpływ, czy nie miłości
Tak go udręcza.

KRÓLOWA

Jestem ci posłuszna,
Mój mężu. Dałby Bóg, luba Ofelio,
Aby potęgą twoich wdzięków była
Błogim powodem tej zmiany Hamleta:
Wtedy szlachetność twoja, mam nadzieję,
Na dawną by go sprowadziła drogę,
Ku zaszczytowi was obojga.

OFELIA

Pragnę,
Aby tak było, miłościwa pani.
Królowa wychodzi.

POLONIUSZ

Ofelio, chodź tu sobie. Najjaśniejszy,
My się umieścim tam.
Do Ofelii.

Czytaj tę książkę,
Aby ten pozór zajęcia tłumaczył
Twoją samotność. Tak to my, grzesznicy,
Rzekomo świętą miną, uczynkami
Budującymi skrywamy nieraz
Samego diabła.

KRÓL

Na stronie.
Prawda! Jakże srodze
Bicz tych wyrazów chłłoszcze mi sumienie!
Twarz nierządnicy, różem upiększona,
Nie tak jest szpetna obok tej powłoki
Jak czyn mój obok pokostu słów moich.
O, ciężkie moje brzemię!

POLONIUSZ

Już nadchodzi.

Spieszmy na miejsce, miłościwy panie.

Król i Poloniusz wychodzą. Hamlet wchodzi.

HAMLET

Być albo nie być to wielkie pytanie.

Czy jest w istocie szlachetniejszą rzeczą

Znosić pociski zawistnego losu,

Czy też stawiawszy czoło morzu nędzy,

Przez opór wybrnąć z niego? – Umrzeć – zasnąć

I na tym koniec. – Gdybyśmy wiedzieli,

Że raz zasnąwszy, zakończym na zawsze

Boleści serca i owe tysięcy

Właściwe naszej naturze wstrząśnienia,

Kres taki byłby celem na tej ziemi

Najpożądańszy. Umrzeć – zasnąć. – Zasnąć!

Może śnić? – w tym sęk cały, jakie bowiem

W tym śnie śmiertelnym marzenia przyjść mogą,

Kiedy zrzucimy z siebie więzy ciała,

To zastanawia nas: i toć to czyni

Tak długowieczną niedolę; bo któż by

Ścierpiął pogardę i zniewagi świata,

Krzywdy ciemieży, obelgi dumnego,

Lekceważonej miłości męczarnie,

Odwłokę prawa, butę władz i owe

Upokorzenia, które nieustannie

Cichej zasługi stają się udziałem,

Gdyby od tego kawałkiem żelaza

Mógł się uwolnić? Któż by dźwigał ciężar

Nudnego życia i pociał się pod nim,

Gdyby obawa czegoś poza grobem,

Obawa tego obcego nam kraju,

Skąd nikt nie wraca, nie wąliła woli

I nie kazała nam pędzić dni raczej

W złem już wiadomym niż, uchodząc przed nim,

Popadać w inne, którego nie znamy.

Tak to rozwaga czyni nas tchórzami;



Monolog
Hamleta.

Przedsiębiorczości hoża cera blednie
Pod wpływem wahań i zamiary pełne
Jędrności, zbite z wytkniętej kolei,
Już tracą miano czynu. – Ha! Co widzę?
Piękna Ofelia! – Nimfo, w modłach swoich
Pomnij o moich grzechach.

OFELIA

Jakże zdrowie
Waszej książęcej mości od dni tyłu?

HAMLET

Dobre; pokornie dziękuję waćpannie.

OFELIA

Mam jeszcze od was, panie, kilka drobnych
Pamiątek, dawno zwrócić je pragnęłam:
Odbierzcie je dziś, proszę.

HAMLET

Jako żywo!
Jam nigdy w życiu nic nie dał waćpannie.

OFELIA

Wiesz dobrze, mości książę, żeś to czynił,
I upominki swoje ubarwiałeś
Takimi słowy, które wszelkiej rzeczy
Wartość podnoszą. Woń ich uleciała:
Weź je na powrót, panie, w oczach bowiem
Każdej szlachetnie myślącej osoby
Najdroższe dary lichymi się stają,
Gdy dawca martwy. Oto są.

HAMLET

Cha-cha-cha! Więc jesteś uczciwa?

OFELIA

Mości książę!



Ofelia:
Niewinna, za-
kochana, uczci-
wa wobec Ham-
leta.

HAMLET

Czy jesteś piękna?

OFELIA

Co znaczą te pytania?

HAMLET

To, że jeżeli jesteś uczciwa i piękna, uczciwość twoja nie powinna mieć nic do czynienia z pięknością.

OFELIA

Jak to, panie? Czy może piękność z czym lepszym chodzić w parze niż z uczciwością?

HAMLET

Zapewne, tylko że potęga piękności prędzej obróci uczciwość w rajfurkę²⁷, niż wpływ uczciwości potrafi piękność na swoją modłę przerobić. Było to niegdyś paradoksem, ale w nowszych czasach okazuje się pewnikiem. Kochałem dawniej waćpannę.

OFELIA

W rzeczy samej, dawałeś mi to książkę do zrozumienia.

HAMLET

Nie trzeba ci było tak rozumieć; bo cnota nie daje się w stary nasz pień wszczepić tak, żebyśmy trącić nim przestali. Nie kochałem cię wcale.



Hamlet:
Zmienny
w uczuciach,
nierozsądny,
marzycielski.

OFELIA

Tym bardziej więc zostałam zawiedziona.

HAMLET

Idź waćpanna do klasztoru; na co ci mnożyć grzeszników? Ja sam jako tako jestem uczciwy, a przecież mógłbym sobie zarzucać takie rzeczy, że lepiej by było, gdyby mnie była matka na świat nie wydała. Jestem nadzwyczaj – nie dumny, mściwy, chciwy władzy; więcej mam przywar niż władz umysłowych do ich po-

²⁷ rajfurka – stręczycielstwo

znania, niż wyobraźni do dania o nich wyobrażenia i czasu do okazania ich w postępkach. Czego się takie figury tłuc mają pomiędzy ziemią a niebem? Jesteśmy arcyhultaje, wszyscy, bez wyjątku; żadnemu z nas nie ufaj. Idź prosto do klasztoru. Gdzież waćpanny ojciec?

OFELIA

W domu, mości ksiązę.

HAMLET

Zamknijże go na klucz, aby nigdzie indziej nie grał roli błazna, tylko we własnym domu. Bądź zdrowa.

OFELIA

Na stronie.

Panie, zmiłuj się nad nim!

HAMLET

Jeżeli za mąż pójść chcesz, dam ci w posagu tę przestrożę: Chociażbyś jak śnieg była czysta, jak lód nieskalana, przecież nie ujdiesz obmowy. Wstąp do klasztoru. *Adieu*²⁸. Albo jeżeli koniecznie potrzebować będziesz wyjść za mąż, to wyjdź za głupca, bo rozsądni ludzie wiedzą bardzo dobrze, jakie z nich czynicie potwory. Idź czym prędzej do klasztoru. *Adieu*.

OFELIA

Na stronie.

O nieba! Wesprzyjcie go swą łaską!

HAMLET

Słyszałem też o malowaniu się waszym: nie dość wam jednej twarzy otrzymanej od Boga, dorabiacie sobie drugą; zanadto się stroicie, krygujecie, cedzicie słowa, przedrzeźnianie boskie stworzenia i swawolę pokrywacie płaszczykiem naiwności. Precz, precz! Nie chcę już patrzeć na to: to mnie we wściekłość wprawia. Wara odtąd mężczyznom żenić się; ci, co się już poženili, jednego wyjąwszy, niech żyją zdrowi, reszta pozostać winna tak, jak jest. Do klasztoru! Do klasztoru!

Wychodzi.

²⁸ *Adieu*. – Do widzenia.

OFELIA

O, jak szlachetny duch zwichnięty został!
Dworaka, wodza, mędrca ton, miecz, umysł;
Kwiat oczekiwań potężnego państwa,
Wzór ukształcenia, zwierciadło poloru²⁹,
Cel zwracającej się uwagi świata:
Wszystko to, wszystko wniwecz obrócone!
I ja, ze wszystkich kobiet najnędzniejsza,
Co ssałam nektar słodkich jego ślubów,
Skazana teraz widzieć tę wspaniałą
Wybraną duszę, jak spękany dzwonek,
Chrapliwe tylko wydającą dźwięki;
To czyste źródło bogatej młodości
Zmącone szaleń. O, czemuż musiałam
Ujrzeć, co widzę, widzieć, co widziałam!

Wchodzą Król i Poloniusz.



Ofelia
o Hamlecie:
Szalony.



Ofelia:
Nieszczęśliwa,
zakochana.

KRÓL

Miłość! Nie takie są wszak jej objawy.
To, co on mówił, choć trochę bez związku,
Cechy szaleństwa nie nosiło wcale.
Ponura jego smętność wysiaduje
Coś złowrogiego, co wylęę z jajka
Mogłoby stać się zgubne. Pragnąc przeto
Zapobiec złemu, po świeżym namyśle,
Postanowiłem wysłać go niezwłocznie
Do Anglii, celem niby zażądania
Przynależnego mi haraczu. Może
Ta podróż, widok różnych miejsc i rzeczy,
Potrafi z jego serca wyrugować
To coś, wokoło czego jego myśli,
Bijąc się ciągle i skrycie nurtując,
Tak go z właściwych wyrywają karbów.
Cóż waćpan na to?



Król:
Podejrzliwość
wobec Ham-
leta.

²⁹ polor – kultura, dobre maniery

POLONIUSZ

Może to być dobre;
Rozumiem jednak zawsze, że prawdziwym
Jądrym i źródłem tej jego choroby
Jest bezwzajemna miłość. No, Ofelio,
Nie potrzebujesz nam objawiać tego,
Co ci książę Hamlet powiedział, bośmy sami
Wszystko słyszeli. Uczyni, co chcesz, panie,
Jeśli to jednak uznasz za stosowne,
Niech po skończonym dzisiaj widowisku
Królowa matka w poufnej rozmowie
Prosi go, aby jej zwierzył swój smutek.
Niechaj z nim mówi bez ogródek; ja zaś,
Jeśli się na to zgodzi wasza wielkość,
Przyłożę ucho do tego sam na sam.
Gdy nic nie wyciągniecie z niego, wtedy
Ślij go do Anglii, panie, albo zamknij,
Gdzie mądrość twoja wskaże.

KRÓL

Dobra rada:
Szalonych możliwych pilnie strzec wypada.
Wychodzą.

SCENA 2



Miejsce akcji:
Wielka sala
w zamku.

*Wielka sala tamże.
Wchodzi Hamlet z kilkoma aktorami.*



Hamlet:
Racjonalny, re-
alistycznie my-
ślący, mówi do
aktora prosto,
dosadnie.

HAMLET

Proszę cię, wyrecytuj ten kawałek tak, jak ja ci go przepowiedziałem, gładko, bez wysilenia. Ale jeżeli masz wrzeszczeć, tak jak to czynią niektórzy nasi aktorzy, to niech lepiej moje wiersze deklamuje miejski pachołek. Nie siecz też za bardzo ręką powietrza w taki sposób; bądź raczej ruchów swoich panem; wśród największego bowiem potoku i, że tak powiem, wiru namiętności, trzeba ci zachować

wać umiarkowanie, zdolne nadać wewnętrznej twojej burzy pozór spokoju. Nie posiadam się z oburzenia, słysząc, jak pierwszy lepszy barczysty gbur w peruce w gałgany obraca uczucie, prawdziwy z niego łach robi, by zadowolić uszy narodka, który po największej części kocha się tylko w niezrozumiałych gestach i wrzawie. Oćwicz bym rad kazał takiego chama, by się bardziej hamował, gdy gra Heroda albo Termaganta³⁰. Proszę cię, chroń się tego.

PIERWSZY AKTOR

Zapewniam waszą wysokość.

HAMLET

Nie bądź też z drugiej strony za miękki; niech własna twoja rozważa przewodnikiem ci będzie. Zastosuj akcję do słów, a słowa do akcji, mając przede wszystkim to na względzie, abyś nie przekroczył granic natury; wszystko bowiem, co przesadzone, przeciwne jest intencjom teatru, którego przeznaczeniem, jak dawniej tak i teraz, było i jest służyć niejako za zwierciadło naturze, pokazywać cnoty i wady jej rysy, złości żywy jej obraz, a światu i duchowi wieku postać ich i piętno. Owóż przeholowanie tego celu lub niedosięgnięcie może wprowadzić rozśmieszyć prostaczków, ale znajdując się na rzeczy musi pójść w niesmak, nagana zaś jednego z tych ostatnich na szali waszych zasług przeważać musi pokłask całego tłumu pierwszych. Widziałem ja aktorów i znaleźli się tacy, co ich chwalili, głośno nawet; aktorów, którzy (bogobojnie mówiąc) ani z mowy, ani z ruchów nie byli podobni do chrześcijan ani do pogan, ani do ludzi, a rzucali się i ryczeli tak, iż pomyślałem sobie, że chyba jaki najemnik natury sfabrykował ludzkość; tak bezecznie ją naśladowali.



Hamlet:
Uważa, że sztuka powinna być naturalna, prawdziwa, a nie sztuczna.

PIERWSZY AKTOR

Pochlebiamy sobie, żeśmy się tego pozbyli cokolwiek.

HAMLET

O, pozbądźcie się tego ze szczerem. Tym zaś, co u was grają błaznów, zakażcie jak najsurowiej prawić więcej nad to, co stoi w ich roli; są bowiem między nimi tacy, co się namawiają do śmiechu, aby w pewnej liczbie bezmyślnych widzów także śmiech wzbudzić i to właśnie w chwili, kiedy przypada jaki szczegół sztuki zasługujący na uwagę. To niegodziwość, dowodząca politowania godnej

³⁰ Termagant – olbrzym z bajki czczony przez Saracenów

próżności w błaznie, który tak czyni. Idźcie i bądźcie w pogotowiu.

Aktorzy wychodzą.

Wchodzi Poloniusz, Rozenkranc i Gildenstern.

No i cóż, mości panie? Czy król chce spożyć ten kęs widowiska?

POLONIUSZ

Jego królewska mość przybędzie, królowa jejmość także, i to zaraz.

HAMLET

Powiedźże, waćpan, aktorom, niech się spieszą.

Poloniusz wychodzi.

A panowie to nie dopomożecie ich przynaglić do pośpiechu?

ROZENKRANC I GILDENSTERN

I owszem, mości książę.

Wychodzą.

HAMLET

Hola, Horacy!

HORACY

Horacy wchodzi.

Co rozkażesz, panie?

HAMLET

Horacy, tyś najsprawiedliwszy z ludzi,
Z którymi kiedykolwiek przestawałem.

HORACY

O panie!

HAMLET

Nie myśl, że ci chcę pochlebić.
Czegóż bym mógł się spodziewać od ciebie,
Który nic nie masz, krom³¹ rzeźkości ducha,
Ku wyżywieniu się i ku okryciu?



Hamlet
o Horacym:
Najsprawie-
dliwszy z ludzi,
prawdziwy przy-
jaciół, szczery.

³¹ krom – oprócz

Któż by pochlebiał biednym! Niechaj w cukrze
Smażony język liże głupią pychę,
Niech się zawiasy kolan uginają
Tam, gdzie łaszeniem się zdobywa korzyść.
Słuchaj: od chwili kiedy dusza moja
Mogła być panią swojego wyboru
i ludzi jednych przenosić nad drugich,
Od owej chwili już cię ona sobie
Upodobała; boś ty, wiele cierpiąc,
Takim był zawsze, jakbyś nic nie cierpiał;
Boś ty Fortunie zarówno był wdzięczny
Za jej umizgi i prześladowania;
Błogosławiony, w kim krew z przekonaniem
Tak są zmieszane, iż on palcom losu
Nie służy za flet do wydania dźwięków
Wedle kaprysu. O, daj mi człowieka,
Nie będącego żądz swych niewolnikiem,
A w głębi mego serca go umieszczę,
W sercu samegoż serca, tak jak ciebie.
Za wiele tego już podobno. W sztuce,
Która niebawem ma być przedstawiona,
Jest jedna scena zbliżona do tego,
Com ci o śmierci mego ojca zwierzył.
Kiedy ta scena przedstawiona będzie,
Zwróć, proszę, całą potęgę uwagi
Na mego stryja. Jeśli jego wina
Podczas tej sceny sama się nie zdradzi,
Ów niby zacy duch był potępieńcem,
A moje myśli tak czarne jak sadza
W kuźni Wulkanu. Nie spuszczaaj go z oczu,
Ja mój wzrok także pilnie w twarz mu wryję,
Potem złączymy nasze spostrzeżenia
W stanowczą formę wniosku.

HORACY

Dobrze, panie;
Jeżeli skradnie co mojej baczności
I ujdzie cały, zapłacę tę kradzież.

*Marsz. Odgłos trąb.
Król, Królowa, Poloniusz, Ofelia,
Rozenkranc, Gildenstern i inne osoby wchodzą.*

HAMLET

Już idą; muszę znowu zostać głupcem.
Dalej na miejsce!

KRÓL

Jakże się miewa nasz syn, Hamlet?

HAMLET

Wybornie, żyję jak kameleon powietrzem nadzianym obietnicami: kapłonów³²
nie moglibyście lepiej tuczyć.

KRÓL

Nie mam co zrobić z tą odpowiedzią. Te słowa nie do mnie należą.

HAMLET

Ani do mnie już teraz.

Do Poloniusza.

Waćpan grywałś kiedyś na uniwersytecie, jeżeli się nie mylę?

POLONIUSZ

Tak jest, mości książę, i miałem sławę dobrego aktora.

HAMLET

A cóżeś pan przedstawiał?

POLONIUSZ

Przedstawiałem Juliusza Cezara i zostałem zabity na Kapitolu. Brutus mnie zabił.

HAMLET

Ależ to brutalne było z jego strony, żeby tak kapitalne cielę tam zabijać! – Czy aktorzy już w pogotowiu?

ROZENKRANC

Czekają, panie, na twe rozkazy.

³² kapłon – wykastrowany kogut

KRÓLOWA

Pójdź tu, kochany Hamlecie, siądź przy mnie.

HAMLET

Wybacz, kochana matko, tu jest metal silniej pociągający.

POLONIUSZ

Do Króla.

Słyszałeś, panie?

HAMLET

Do Ofelii.

Mogęż, o pani, lec na twoim łonie?

OFELIA

Nie, mości ksiązę.

HAMLET

To jest na twoim łonie głowę wsparłszy?

OFELIA

Możesz, ksiązę.

HAMLET

Kładąc się u jej nóg.

Czy sądzisz, żem miał w myśli co innego?

OFELIA

Ja nic nie sędzę.

HAMLET

To by był pomysł nie lada, położyć się między nogami dziewczyny.

OFELIA

Co takiego?

HAMLET

Nic.



Hamlet:
Dobry humor,
sypie żartami.

OFELIA

Książę dziś jesteś wesół.

HAMLET

Kto? ja?

OFELIA

Nie inaczej.

HAMLET

O, jestem tylko twoim wesółkiem. Cóż zresztą człowiek ma czynić, jeżeli nie weselić się? Oto na przykład moja matka, patrz, pani, jak promieniejąco wygląda, chociaż mój ojciec zmarł przed dwiema godzinami.

OFELIA

Przed dwa razy dwoma miesiącami, mości książę.

HAMLET

Tak to już dawno? Niechże się diabeł czarno nosi, ja przywdzieję sobole. Dla boga? Od dwóch miesięcy zmarły i jeszcze nie zapomniany? Jest więc nadzieja, że pamięć wielkich ludzi zdoła przetrwać ich żywot przez pół roku; notabene, jeżeli ufundują kościoły; w przeciwnym razie niech się nie skarża, jeżeli ich spotka los tego konika, któremu na nagrobku napisano: „Konik zdechł, więc go w miech”.

Odgłos trąb. Po czym następuje pantomima. Para królewskich małżonków w czułej komitywie wchodzi na scenę. Królowa ściska króla i on ją nawzajem, kłeka przed nim z wyrazem najtkliwszego przywiązania; on ją podnosi i głowę na jej piersi skłania; kładzie się potem na kwiecistej darni i zasypia. Ona, widząc go uspiętego, odchodzi. Po niejakej chwili ukazuje się jakiś człowiek, zbliża się do śpiącego, zdejmuje mu z głowy koronę, całuje ją, wlewa potem w ucho królowi truciznę i wychodzi. Królowa powraca, znajduje króla nieżywego i bardzo rozpacza. Zabójca w towarzystwie dwóch czy trzech niemych osób wchodzi znowu i niby także lamentuje. Wynoszą trupa. Zabójca składa przed królową dary i oświadcza jej swoją miłość. Ona okazuje zrazu wstręt i niechęć, w końcu jednak podaje mu rękę. Wychodzą.

OFELIA

Co to było, mości książę?

HAMLET

To był hultajski bigos, a oznacza zbrodnię.

OFELIA

Zapewne ta pantomima zawierała w sobie treść sztuki?

Wchodzi Prolog.

HAMLET

Dowiemy się od tego jegomościa. Aktorzy nie umieją trzymać języka za zębami; muszą wszystko wypaplać.

OFELIA

Czy on nam odkryje znaczenie tego?

HAMLET

Niezawodnie, tak jak wszystko, co byś mu pani odkryła. Nie wstydź się tylko pokazać mu, co masz do pokazania, a on się nie powstydy powiedzieć ci, co to znaczy.

OFELIA

Ladaco z waści, ladaco. Będę patrzeć na sztukę.

PROLOG

*Cni panowie i cne damy,
Dla nas i dla naszej dramy
Kornie was o wzgląd błagamy.*

HAMLET

Prolog to czy dewiza na sygnet?

OFELIA

To było krótkie.

HAMLET

Jak miłość kobiety.

Wchodzą Król aktor i Królowa aktorka.

KRÓL AKTOR

Trzydzieści razy Feba rumaki obieży

*Krąg Tellury i przestwór Neptuna rozległy
I trzydzieścikroć razy dwanaście na przemian
Zapłonął i zbladł miesiąc nad głowami Ziemi,
Odkąd nam Amor serca, Hymen złączył dłonie
Węzłem, który się chyba rozwiąże po zgonie.*

KRÓLOWA AKTORKA

*Obyśmy drugie tyle zmian luny i słońca
Zliczyli, nim miłości dożyjemy końca!
Lecz ach! Już od pewnego czasu niezbadana
W zdrowiu, w humorze twoim, panie, zaszła zmiana.
Lękam się... niechaj jednak te niewieście trwogi
Nie przyczynią ci cierpień, o mężu mój drogi.
Obawy u płci naszej z miłości się rodzą
Jak ta lub nie istnieją, lub miarę przechodzą.
Czym moja miłość, tego liczneś miał objawy;
W jakim zaś stopniu miłość, w takim i obawy.
Gdzie wielka miłość, lada wątpliwość przeraża,
I z zwiększeniem się obaw miłość się pomnaża.*

KRÓL AKTOR

*Tak, najmiłsza, opuszczę cię, i to niedługo,
Coraz już siły skąpszą darzą mię posługą;
Ty zostaniesz; żyć będziesz na tym pięknym świecie
Szanowana, kochana, i może ci splecie
Wieniec drugi małżonek.*

KRÓLOWA AKTORKA

*O, wstrzymaj te słowa!
Zbrodnią by w moim łonie była myśl takowa.
Obym przy drugim mężu była potępioną!
Taka tylko drugiego może zostać żoną,
Co zabiła pierwszego.*

HAMLET

To piołun.

KRÓLOWA AKTORKA

Podłe tylko chucie

Kleją powtórne związki, lecz nigdy uczucie.

Zabójczyni pierwszego powtórnie go zgładza,

Gdy nowego małżonka w łóżę swe wprowadza.

KRÓL AKTOR

Że myślisz tak, jak mówisz, najzupełniej wierzę;

Nieraz jednak człek łamie to, co przedsięwberze.

Zamiar jest niewolnikiem wyłącznym pamięci.

Nagle zrodzony, ale słabej konsystencji;

Krzepko wisi, jak owoc zielony u drzewa.

Lecz gdy zmięknie, przed czasem lada wiatr go zwiewa.

Nie dziw, że nie pomnimy wypłacać o czasie

Długu, któryśmy winni tylko samym sobie.

To, co postanawiamy w chwili uniesienia,

Z uniesieniem minionym w parę się zamienia;

Zbyttnia gwałtowność, czy to radości, czy smutku,

Sama własne swe chęci pozbawia ich skutku,

Gdzie radość pusta, smutek przechodzi w rozpacz,

Tam po chwili cieszy się smutek, radość płacze.

Świat ten nie wiekuisty ni się kto zdumiewa,

Że z przesileniem szczęścia i miłość omdlewa;

Kwestia to bowiem jeszcze mieszcząca zawilość,

Czy miłość jedna szczęście, czy też szczęście miłość?

Możny runął, pierzchając wraz czcicieli zgraje;

Biedny wzniósł się, aliści wróg dłoń mu podaje.

Zdaje się więc, że miłość szczęściu jest służebna,

Ma przyjaciół, komu ich miłość niepotrzebna,

A kto w potrzebie niby przyjaciela wzywa,

Gotowego w nim sobie wroga wychowywa.

Słowem, skończyłbym na tym, od czego zacząłem,

Chęć i moc nasza tak są odrębnym żywiołem,

Że najczęściej upada to, co człek zamierzy,

Mysł nasza do nas, cel jej nie do nas należy.

Tak i ta myśl, że z drugim nie będziesz złączona,

Skona w tobie, gdy pierwszy twój małżonek skona.

KRÓLOWA AKTORKA

*Niech mi niebo odmówi światła, ziemia wody,
Noc nie da odpoczynku, dzień nie da swobody!
W rozpacz niech wszelka moja zmieni się pociecha,
Los tylko więźnia w lochu niech mi się uśmiecha;
Wszystko to, co rumieniec przeistacza w błądź,
Niech będzie mym udziałem, gdy uczuję radość.
Tu i tam niech ponoszę każdą co chwila nową,
Jeśli żoną zostanę, raz zostawszy wdową!*

HAMLET

Do Ofelii.

Gdyby tę przysięgę miała złamać...

KRÓL AKTOR

*„Ślub to straszliwy. – Luba, opuść mię na chwilę:
Myśli mi się mieszają; może snem zasile
Znękane ciało.*

Zasypia.

KRÓLOWA AKTORKA

*Niech cię kołysze sen błogi
I wszelkie zło omija z dala nasze progi!”
Wychodzi.*

HAMLET

Do Królowej.

Jak ci się, pani, podoba ta sztuka?

KRÓLOWA

Zdaje mi się, że ta dama przyrzeka za wiele.

HAMLET

O, ale dotrzyma słowa.

KRÓL

Czy znasz wacpan treść tej sztuki? Czy aby nie mieści ona w sobie nic zdrożnego?

HAMLET

Nic zgoła; oni tylko żartują, trują żartem; nic zdrożnego w świecie.

KRÓL

Jakiż ta sztuka ma tytuł?

HAMLET

„Łapka na myszy” Skąd zaś taki? Przez przenośnię. Przedstawia ona morderstwo dokonane w Wiedniu. Zamordowany książę nazywał się Gonzago, a jego żona Baptysta. Arcyszelmowska to sprawa, jak zaraz obaczymy. Ale co nam do tego? Wasza królewska mość i my wszyscy mamy spokojne sumienie, nie może nas to dotknąć. Niech się drapie, kto ma liszaj; nasza skóra zdrowa.

Wchodzi Lucjan.

To jest niejaki Lucjan, synowiec króla.

OFELIA

Objaśniasz, mości książę, tak dobrze jak chór starożytny.

HAMLET

Mógłbym być pośrednikiem między panią a jej kochankiem, gdybym tylko był świadkiem waszych igraszek.

OFELIA

Kłujący dowcip masz, mości książę.

HAMLET

Odpokutowałabyś, pani, niejednym jękiem stępienie mi kolca.

OFELIA

Coraz to lepiej i zarazem gorzej.

HAMLET

Tak właśnie traktujecie swych mężów. Dalej morderco;
Zrzuć twą przeklętą larwę i zaczynaj;
Już kruk krakaniem
Do zemsty daje hasło.



Włanie trucizny
w ucho śpiącego
króla.

LUCJAN

*Mysł czarna, ręka pewna, płyn dzielny, czas sprzyja.
Nie tamuje zamiaru obecność niczyja.
Szary wyskoku, w północ z zbójczych ziół zebrany.
Po trzykroć pod Hekaty kłatwą gotowany,
Władzę twą czarodziejską, straszną w swym rozwiciu
Okaż niezwłocznie na tym zdrowym jeszcze życiu.
Wlewa truciznę w ucho śpiącemu.*

HAMLET

Truje go w jego własnym ogrodzie dla zagrabienia jego państwa. Nazwisko tamtego jest Gonzago; rzecz autentyczna i we włoskim tekście wybornie opisana. Teraz zobaczmy, jakim sposobem morderca pozyskuje miłość żony Gonzagi.



Klaudiusz:
Reakcja na scenę
zabójstwa
– wychodzi
z przedstawienia.

OFELIA

Król powstaje.

HAMLET

Jak to? Strwożony fałszywym alarmem?

KRÓLOWA

Co ci jest, panie?

POLONIUSZ

Niech skończą widowisko!

KRÓL

Światła! Wychodźmy.

POLONIUSZ

Światła! Światła! Światła!

Wszyscy wychodzą prócz Hamleta i Horacego.



Hamlet:
Pasja teatralna,
wiedza na temat
sztuki recytacji.

HAMLET

Niech ryczy z bólu ranny łos,
Zwierz zdrów przebiega knieje,
Ktoś nie śpi, aby spać mógł ktoś.
To są zwyczajne dzieje.

Powiedz mi, waćpan, czy ta komedia, z dodatkiem lasu piór na głowie i pary prowansalskich róż u dziurawych trzewików, nie powinna by (jeśli resztką mojego szczęścia mnie zawiedzie) zapewnić mi udziału w jakiej trupie aktorów? Hę?

HORACY

Połowę udziału.

HAMLET

Ależ cały.
Wiedz bowiem, miły mój Damonie,
Że z raju dziś tu step;
Gdzie wczoraj Jowisz był na tronie,
Tam dziś panuje – pustka.

HORACY

Mogłeś dorymować, mości książę.

HAMLET

O Horacy! Słowa tego ducha złota warte. Czy widziałeś?

HORACY

Najwyraźniej.

HAMLET

Kiedy była mowa o otruciu?

HORACY

Uważałem dobrze.

HAMLET

Cha! Cha! – Nie ma tam gdzie jakiego grajka? Hej!
Bo skoro król komedii nie lubi, pewnikiem
Król jegomość komedii nie jest lubownikiem
A co, są grajkowie?

Wchodzi Rozenkranc i Gildenstern.

GILDENSTERN

Mości książę, niech nam wolno będzie powiedzieć jedno słowo.

HAMLET

Ile ich jest w słowniku.

GILDENSTERN

Mości księżę, król...

HAMLET

Cóż król porabia, mości panie?

GILDENSTERN

Od wyjścia stąd bardzo zaniemógł.

HAMLET

Z przepicia?

GILDENSTERN

Z wzburzenia żółci.

HAMLET

Troskliwość pańska byłaby się była okazała trafniejsza, udając się w takim razie do doktora. Bo gdybym ja mu zapisał na przeczyszczenie, mógłoby mu to jeszcze bardziej żółć wzburzyć.

GILDENSTERN

Racz, łaskawy panie, zamknąć swą mowę w pewne szranki i nie odskakiwać tak dziko od celu, w jakim przychodzimy.

HAMLET

Jestem już potulny: mów, waćpan.

GILDENSTERN

Królowa, matka waszej księżęcej mości, w najgłębszym rozżaleniu przysłała nas do ciebie, panie.

HAMLET

Miło mi panów powitać.

GILDENSTERN

Nie, mości książę, te grzeczności nie w porę. Jeśli się waszej książęcej mości podoba dać nam zdrową odpowiedź, wypełnimy polecenie jego matki; w przeciwnym razie, przebaczenie waszej książęcej mości i oddalenie się nasze będzie jedynym owocem naszego tu przybycia.

HAMLET

Nie mogę, doprawdy.

GILDENSTERN

Czego, mości książę?

HAMLET

Dać panom zdrowej odpowiedzi, bo chory jestem na głowę; na jaką wszakże będę się mógł zdobyć, taką im służyć będę albo raczej matce mojej. Dlatego przystąpmy wprost do rzeczy, bez korowodów. Mówicie więc, panowie, że moja matka...

ROZENKRANC

Nie tai tego, że postępowanie waszej książęcej mości w podziw ją i zdumienie wprawia.

HAMLET

O dziwny synu, który tak możesz zdumiewać matkę twoją! A czy nie ma tam czasem jakiego *postscriptum* pod tym macierzyńskim podziwem? Powiedźcie no, panowie.

ROZENKRANC

Życzeniem jej jest, abyś się książę z nią widział w jej gabinecie, nim się udasz na spoczynek.

HAMLET

Będę jej posłuszny, choćby była dziesięć razy moją matką. Czy macie, panowie, co więcej do powiedzenia?

ROZENKRANC

Mości książę, był czas, żeś mię lubił.

HAMLET

Na Bakcha i Merkurego! I teraz jeszcze.

ROZENKRANC

Łaskawy książę, co cię udręcza? Dobrowolnie zamykasz drzwi swobodzie, ukrywając troski swoje przed przyjacielem.

HAMLET

Nie mam widoków, mój panie.

ROZENKRANC

Jak to? Kiedy sam król zapewnia waszej książęcej mości następstwo duńskiego tronu!

HAMLET

Tak, tak, ale znasz pan przysłowie: dostał koń owsa... koniec trochę niesmaczny.

Muzykanci wchodzą.

Otóż i gędzba³³. Pozwól no mi, bracie, swego fletu.

Biorąc Gildensterna na stronę.

Dlaczego tak tropisz wkoło mnie, jak gdybyś mię chciał w lisią jamę zapędzić?

GILDENSTERN

O panie, jeśli mię żarliwość uczyniła za śmiałym, przywiązanie moje słusznie możesz nazwać nieokrzesanym.

HAMLET

Nie rozumiem tego dobrze. Zagraj no, proszę, na tym flecie.

GILDENSTERN

Nie umiem, mości książę.

HAMLET

Proszę cię.

GILDENSTERN

Nie umiem, doprawdy.

³³ gędzba – rodzaj dawnego instrumentu smyczkowego

HAMLET

Jak mnie kochasz.

GILDENSTERN

Nie potrafię z niego wydobyć głosu, mości książę.

HAMLET

To tak łatwo przecie jak kłamać. Przebieraj po tych dziurkach palcami, włóż ten koniec w usta i zadmij, a wydobędziesz ton najdzwięczniejszy. Patrz, tu są klapy.

GILDENSTERN

Ale ja ich użyć nie umiem do wydania jakiej bądź melodii, nie znam się na tym.

HAMLET

Patrząc teraz, za jakiego mnie masz ładaco. Chciałbyś grać na mnie, wmawiasz w siebie, że znasz mój mechanizm? Chciałbyś wyrwać ze mnie rdzeń mej tajemnicy, wycisnąć ze mnie całą skalę tonów, od najniższej nuty aż do dyszkanu³⁴; a w tym tu marnym instrumencie tyle jest głosu, tyle harmonii, jednakże nie możesz go skłonić do przemówienia. Cóż u kata! Czy sądzisz, że na mnie łatwiej zagrać niż na flecie? Miej mię, za jaki chcesz instrument: przędać, rozstroić mię potrafisz, ale zagrać na mnie – nigdy!

Wchodzi Poloniusz.

Witam waćpana dobrodzieja.

POLONIUSZ

Mości książę, królowa jejmość życzy sobie z waszą książęcą mością pomówić, i to zaraz.

HAMLET

Czy widzisz tam waćpan tę chmurę z kształtu podobną do wielbłąda?

POLONIUSZ

W rzeczy samej, istny wielbłąd.

HAMLET

Zdaje mi się, że jest podobniejsza do łasicy.



**Hamlet
o Gildenster-
nie:**
Służalczy, ma-
rionetka w ręku
króla.

³⁴ dyszkan – piskliwy głos

POLONIUSZ

Prawda, z boku podobniejsza do łasicy.

HAMLET

Albo raczej do wieloryba.

POLONIUSZ

Bardzo podobna do wieloryba.



Hamlet:
Udawanie głu-
poty jest grą.

HAMLET

No, to dobrze; zaraz pójde do matki. Z tymi głupcami trzeba by zgłupieć naprawdę. Zaraz idę.

POLONIUSZ

Spieszę to powiedzieć.

HAMLET

„Zaraz”, łatwo da się powiedzieć. Zostawcie mnie, przyjaciele.

Wychodzą Rozenkranc, Gildenstern i Horacy.

Teraz jest właśnie czarodziejska, straszna
Godzina nocy, w której się podnoszą
Groby i same piekła wyziewają
Na świat zarazę. O, teraz bym gotów
Pić krew i takie rzeczy wykonywać,
Na których widok dzień by zbladł; lecz teraz
Mam iść do matki. O serce, nie zaprzecz
Naturze mojej! Niech nigdy w to łono
Nie znajdzie wstępu neronowa dusza!
Niech będę srogim, ale nie wyrodnym!
Sztylety w ustach mam, ale nie w dłoni!
Niechaj mój język będzie w tym spotkaniu
Obłudny względem serca i jakkolwiek
Słowa me będą miotać się i srożyć,
Pieczęci, duszo, nie daj doń przyłożyć!

Wychodzi.

SCENA 3

Pokój tamże.

Król, Rozenkranc i Gildenstern.



Miejsce akcji:
Pokój w zamku.



Król:
Postanawia po-
zbyć się Ham-
leta – wysyła go
do Anglii.

KRÓL

Nie można mu dowierzać, nie byłoby
Nawet roztropnie, gdybyśmy mu dłużej
Wodze szaleństwa puszczać dali. Bądźcie
Więc w pogotowiu, skoro odbierzecie
Zlecenia już się przygotowujące,
Natychmiast jedźcie z nim do Anglii. Dobro
Naszego państwa nie pozwala cierpieć
Takiej bliskości hazardu, na który
Jego wybryki z każdą chwilą bardziej
Nas wystawiają.

GILDENSTERN

Będziem w pogotowiu.
Święta i bogobojna to troskliwość
Waszej królewskiej mości, bo tu idzie
O zachowanie bezpieczeństwa tyłu
Tysięcy ludzi, które pod jego berłem
Żyją szczęśliwie.

ROZENKRANC

Każdy pojedynczy,
Prywatny żywot już jest w obowiązku
Wszelkimi siły i z całą dzielnością
Chronić i bronić siebie od uszczerbku:
O ileż więcej taki byt, na którym
Polega życie milionów! Nie kończy
Nigdy majestat sam jeden dni swoich;
Jak spadający potok chłonie z sobą
Wszystko, co było w pobliskości. Jest on
Niby potężnym kołem przytwierdzonym
Do szczytu góry, przy którego dzwonach
Olbrzymich wiszą krocie przyczepionych

Drobiazgów; jeśli to koło się stoczy,
Wraz każda z owych podrzędnych jednostek
Chyżo mknie w przepaść. Nigdy bez współdzwięku
Jęków ogólnych król nie wydał jęku.

KRÓL

Spiesznie gotujcie się do tej podróży.
Trzeba nam spętać ten postrach, co teraz
Za bardzo hula.

GILDENSTERN I ROZENKRANC

Będziem się spieszyli.

Wychodzą.

Wchodzi Poloniusz.

POLONIUSZ

Ma przyjść niebawem do pokoju matki;
Ja za obiciem stanę i wysłucham,
Co się tam będzie działo. Pewny jestem,
Że mu królowa jejmość zmyje głowę;
Trzeba atoli, jak to bardzo mądrze
Wasza królewska mość zauważyła,
Aby prócz matki, bo matki z natury
Stronnicze są, jeszcze drugi jaki świadek
Był tam obecny. Idę więc i zanim
Wasza królewska mość pójdzie do łóżka,
Będę z powrotem, by zdać sprawę z tego,
Czego się dowiem.

KRÓL

Dziękuję, mój drogi.

Wychodzi Poloniusz.

Ogrom mej zbrodni cuchnie aż w niebiosach!
Najstarsza klątwa na niej ciąży, stygmat
Bratniego mordu! Nie mogę się modlić,
Chociaż pragnienie dorównuje chęci;
Moc winy mojej kruszy moc mej woli,
Jak człowiek rozdwojony w działaniu,



Poloniusz:
Podstępny, słu-
żalczy.



Król:
Skruszony;
świadomość
zbrodni, wyrzu-
ty sumienia.

Stoję, wahając się, co najpierw mam zacząć
I nic nie czynię. Jak to? Choćby nawet
Ta dłoń przeklęta była od krwi bratniej
Dwakroć tak brudna, czyli miłosierne
Nieba nie mają dżdzu do jej obmycia,
Aby zbieleła jak śnieg? Na cóż łaska,
Jeśli nie na to, by przebaczać winnym?
Czymże są modły, jeżeli nie ową
Podwójną siłą, zdolną nas podeprzeć,
Gdy mamy upaść lub podnieść na nowo,
Gdy upadniemy? Wzniosę przeto oczy;
Błąd mój już minął. Lecz, ach! Jaki rodzaj
Modlitwy może być dla mnie pomocny?
Przebac mi moje ohydne morderstwo!
To być nie może; boć jeszcze posiadam
To wszystko, co mię wiodło do morderstwa:
Koronę, władzę, żonę brata. Może
Być rozgrzeszony, kto korzysta z grzechu?
W praktykach tego zepsutego świata
Zdarza się zbrodni pozłożoną ręką
Usuwać na bok sprawiedliwość; nieraz
Widziano nawet prawo przekupione
Owocem gwałtu; ale tam tak nie jest:
Tam nie popłaca szalbierstwo³⁵; tam czyny
Nago się jawią i człowiek, stawiony
Naprzeciw swoich przestępstw oko w oko,
Musi je wyznać. Cóż mi więc zostaje?
Spróbować, czego żal dokaże? Czegóż
On nie dokaże? Lecz czegoż dokaże,
Gdy winowajca nie może żałować?
O straszna dolo! Serce jak śmierć czarne!
Spętana duszo, która, usiłując
Być wolna, coraz okropniej się wikłasz!
Przyjdźcie mi w pomoc, o wy aniołowie!
Zegnijcie się, kolana! I ty, stałą
Okute serce, zmięknij jako nerwy

³⁵ szalbierstwo – oszustwo

Nowo narodzonego niemowlęcia!
Jeszcze się wszystko da naprawić.

Kłęka.

Wchodzi Hamlet.

HAMLET

Modli się; teraz mógłbym to uczynić;
Teraz uczynię. Ale tym sposobem
Pójdzie do nieba; i to będzie zemstą?
Trzeba się nad tym zastanowić. Nędznik
Zabija mego ojca i ja za to,
Ja, syn jedyny zamordowanego,
Posyłam tegoż nędznika do nieba.
To by nagrodą było, a nie zemstą.
On go tyrańsko zgładził, w sennej dobie,
W stanie sytości, w maju jego grzechów;
Jak tam rachunek jego stoi, Bogu
Wiadomo; sądząc wszak po ludzku,
Źle z nim być musi. I ja bym się zemścił,
Gdybym go zabił teraz, kiedy skruchą,
Oczyszcza duszę, przygotowanego,
Opatrzonego w podróż z tego świata?
Nie. Czekaj, mieczu, sposobniejszej pory.
Kiedy pijany będzie, we śnie, w gniewie
Albo wśród uciech kazirodczych; kiedy
Grać lub kłąć będzie, lub co bądź innego
Czynić, co wcale nie pachnie zbawieniem;
Wtedy go ugodź tak, żeby aż nogi
Zadarł ku niebu, aby jego dusza
Tak wtedy była przeklęta i czarna
Jak piekło, w które pójdzie. Matka czeka.
I tylko ten lek śmierci twoją odwleka.

Wychodzi.

KRÓL

Powstając.

Słowa wzlatują, myśl w prochu się grzebie;
Ach! Słów bez myśli nie przyjmują w niebie.

Wychodzi.



Hamlet:

Wiera w życie
pozagrobowe.

SCENA 4

*Inny pokój tamże.
Królowa i Poloniusz.*



Miejsce akcji:
Pokój w zamku.

POLONIUSZ

Przyjdzie wnet. Mów z nim, pani, bez ogródek,
Powiedz mu, że się już przebrała miarka
Jego wybryków, że wasza dostojność
Za długo stoisz już jako parawan
Chroniący go przed ogniem wzburzenia. Tu się skryję;
Tylko z nim ostro.

HAMLET

Za sceną.

Matko, o matko!...

KRÓLOWA

Nie turbuj się, waćpan;
Zgromię go należycie. Wyjdź, już idzie.
Poloniusz kryje się. Hamlet wchodzi.

HAMLET

Jestem więc, matko, czego żądasz?

KRÓLOWA

Hamlecie, bardzoś zmartwił twego ojca.

HAMLET

Matko, zmartwiłaś bardzo mego ojca.

KRÓLOWA

Przestań, odpowiedź twoja bezrozumna.

HAMLET

Przestań; pytanie twe bezbożne.

KRÓLOWA

Cóż to
Znaczy, Hamlecie?

HAMLET

Czego żądasz, matko?

KRÓLOWA

Czy mnie już nie znasz?

HAMLET

O, znam, na krucyfiks!
Jesteś królową, żoną twego szwagra,
A przy tym – żal się Boże – moją matką.

KRÓLOWA

Muszę więc kogo innego przywołać,
Co się rozmówi z tobą.

HAMLET

Siadaj, pani;
Nie wyjdiesz stąd, na krok się stąd nie ruszysz,
Póki nie stawię przed tobą zwierciadła,
Przez które zajrzysz w głąb duszy.

KRÓLOWA

Co chcesz czynić?
Nie chcesz mię zabić przecie. Hej! Ratunku!

POLONIUSZ

Za obiciem.
Ratunku!

HAMLET

Dobrywając szpady.
Cóż to? Szczur? Bij, zabij szczura!
Ten sztych dukata wart.
Zadaje pchnięcie przez obicie.



Hamlet zabija
Poloniusza.

POLONIUSZ

Za obiciem.

Zabity jestem!

Pada i umiera.

KRÓLOWA

Nieszczęsny, cóżeś uczynił?

HAMLET

Sam nie wiem.

Czy to król?

Podnosi obicie i wyciąga Poloniusza.

KRÓLOWA

Co za czyn okrutny!

HAMLET

Okrutny to czyn! W istocie, matko;
Tak samo prawie, jak zgłodzić ze świata
Króla, a potem iść za jego brata.

KRÓLOWA

Jak zgłodzić króla?

HAMLET

Takem wyrzekł, pani.

Do Poloniusza.

Bądź zdrow, usługno-wścibski, biedny głupcze!
Wziąłem cię za lepszego; znieś twą dolę;
Widzisz, że czasem źle być zbyt gorliwym. –
Nie łam rąk, pani; siądź i ścierp, że raczej
Ja serce twoje teraz łamać będę;
I skruszę je, na Boga, jeśli nie jest
Z nieprzełomnego metalu i jeśli
Przeklęty nałóg nie stał się zaporą
Przeciw wszelkiemu wpływowi uczucia.

KRÓLOWA

Cóżem ja popełniła, że się ważysz
Tak obelżywą mową na mnie targać?

HAMLET

Czyn, który plami wdzięk i kwiat skromności,
Cnotę w obłudę zmienia; zdziera różę
Z hoźego czoła niewinnej miłości
I sadza na nim wrzody; który święte
Mażeńskie śluby czyni fałszywymi,
Jako zakłęcia gracza, a religię
Czczą grą wyrazów. Płoni się twarz nieba,
A cała nasza ziemia smutną
Przybiera postać wobec tego czynu
Jak gdyby w wilię dnia sądnego.

KRÓLOWA

Przebóg!
Jakiż to czyn tak grzmiący zarzut ściąga?

HAMLET

Spójrz, pani, na ten portret i na tamten,
Na ten konterfekt³⁶ dwóch rodzonych braci.
Patrz, ile wdzięku mieści to oblicze:
Czoło Jowisza, Hyperiona włosy;
Wzrok Marsa groźny i rozkazujący;
Postawa godna Merkurego, kiedy
Na niebotyczny szczyt góry zstępuje.
Wszystko tu tak jest pełne, tak skończone,
Jakby dla dania pierwowzoru męża
Każdy bóg swoją pieczęć był przyłożył
Na tym człowieku: to był twój małżonek.
Patrz teraz owdzie, to twój mąż dzisiejszy;
Jak zaśniedziały kłós, zarażający
Zdrowego brata. Czy masz, pani, oczy,
Żeś mogła rzucić to górne pastwisko



**Hamlet
o matce:**
Przepelniona żą-
dzą, zdradziła
męża.

³⁶ konterfekt – wizerunek

Dla paszy na tym bagnie? Gdzie masz oczy?
Nie możesz tego tłumaczyć miłością,
Bo w twoim wieku krew nie war, pokornie
Słucha rozważ, a jakaż rozważ
Mogłaby kazać przenieść to nad tamto?
Masz, pani, zmysły, to pewna, boć przecie
Nie jesteś martwa; ale i to pewna,
Że zmysły te są zwichnięte; bo tu by
Nawet szalony nie zbłądził w wyborze;
Bo nigdy jeszcze żadne obłąkanie
Do tego stopnia nie stępiło zmysłów,
Aby im jakiś organ nie pozostał
Do namacania tak wielkiej różnicy.
Jakiż bies, grając z tobą w ciuciubabkę,
Tak cię zaślepił? Wzrok bez dotykania,
Czucie bez wzroku, słuch bez rąk i oczu,
Węch bez wszystkiego innego, ba, nawet
Najułomniejsza część zdrowego zmysłu
Tak by nie mogła się zmylić. O wstydzie!
Gdzie twój rumieniec? Piekielny rokoszu,
Jeśli ty możesz płomień twój rozniecać
W łonie matrony, to zaiste cnocie
Wrzającej młodości stać się trzeba woskiem,
Stopnieć we własnym ogniu. Niech się przeciw
Atakom pokus odtąd wstyd nie wzbrania,
Skoro lód płonie tak żywo, bo rozum
Żądz jest stręczycielem.

KRÓLOWA

O, przestań, Hamlecie!
Ty oczy moje zwracasz w głąb mej duszy;
Widzę w niej czarne, szpetne plamy, których
Zmyć nie potrafię.



Królowa:
Wyrzuty
sumienia.

HAMLET

Ha! Tak żyć w barłogu
Kazirodczego łoża, gnić w sprośności,
Z śmietnika rozkosz chęptać!...

KRÓLOWA

Przestań, przestań!
Każde twoje słowo razi mnie jak sztylet.
Przestań, Hamlecie luby!

HAMLET

Zbój i podlec;
Nikczemnik niewart setnej części setki
Twojego pierwszego męża; rzezimieszek,
Który z wystawy ściągnął drogi diadem
I w kieszeń schował...



Hamlet
o stryju:
Zbój, padalec
nikczemnik.

KRÓLOWA

Przestań.
Duch wchodzi.

HAMLET

Król z postawy
Z szmat i okrawek...
Osłońcie mnie skrzydłami swymi,
Święte zastępy niebios! Czego żądasz,
Szanowna maro?



Królowa
o Hamlecie:
Szaleniec.

KRÓLOWA

Niestety! Oszalał.

HAMLET

Co cię sprowadza? Przychodzisz mię zgromić,
Opieszałego syna, co tak gnuśnie
Czas marnotrawi, stale odwlekając
Spełnienie twojego strasznego rozkazu?
O, mów!

DUCH

Pamiętaj na twoje przyrzeczenie,
Przychodzę po to tylko, żebym wzmocnił
Zwątłone nieco przedsięwzięcie twoje,
Ale patrz, w jakim stanie twoja matka!

O, stań pomiędzy nią a jej sumieniem
Odbywającym walkę; wyobraźnia
Najsilniej działa w słabym ciele. Przemów
Do niej, Hamlecie.

HAMLET

Co ci jest, o pani?

KRÓLOWA

Niestety, raczej ty powiedz, co tobie,
Że tak upornie oczy w próżnię wlepiasz
I z bezcielesnym rozmawiasz powietrzem?
Dziko z twych oczu strzela wewnętrzny płomień;
I gładkie włosy twoje, jak żołnierze
Zbudzeni ze snu alarmem, powstają
I wyprężone stoją. O mój synu,
Skrop tę trawiącą cię gorączkę chłodem
Zastanowienia. W co się tak wpatrujesz?

HAMLET

W niego! Tam! W niego! Patrz, jaki on błady!
Ach! Jego postać, jego sprawa zdolna
Byłaby wzruszyć głązy. Nie patrz na mnie!
Bo od żalosnych twych spojrzeń rozmięknie
Siła mej woli i wbrew zamiarowi
Nie krew pocieknie, ale łzy.

KRÓLOWA

Do kogo
Zwracasz te słowa?

HAMLET

Czy nic tam nie widzisz?

KRÓLOWA

Nic zgoła, chociaż wszystko, co jest, widzę.

HAMLET

I nic nie słyszysz?

KRÓLOWA

Nic, oprócz nas dwojga.

HAMLET

Patrz! Tam! Nie widzisz go? Już się oddala!
Mój ojciec! On to, w tejże samej szacie,
W którą za życia lubił się przybierać.
Patrz, już jest blisko drzwi; już jest za progiem.
Duch wychodzi.

KRÓLOWA

Wyobraźnia chorego mózgu twego.
W tworzeniu tego rodzaju widziadeł
Gorączka bardzo jest biegła.

HAMLET

Gorączka!

Puls mój spokojnie bije i do taktu,
Tak jak twój, pani. W tym, co powiedziałem,
Nie było nic od rzeczy. Chcesz dowodu,
To ci powtórzę każde moje słowo,
A tego przecie wariat nie potrafi.
O matko, matko! Przez miłość zbawienia,
Nie kładź pochlebnej maści na twą duszę
Tą myślą, że to nie sumienie twoje,
Ale szaleństwo moje przemawiało.
Ona by tylko zaciągnęła błoną
i zabliźniła miejsca owrzodzone,
Ale zepsuta materia mimo to
Nie przestawałaby wewnątrz nurtować.
Wyspowiadaj się niebu, żałuj tego,
Co przeszło, chroń się tego, co przyjsć może,
I nie pokrywaj chwastu mierzwą, aby
Rósł bujniej. Przebac mi tę moją cnotę:
Bo w dychawicznym biegu tego świata
Przychodzi cnocie przeproszać występki,
Korzyć się przed nim i nieledwie żebrać
O pozwolenie zrobienia mu dobrze.

KRÓLOWA

Hamlecie, na pół rozdarłeś mi serce.

HAMLET

O, rzuć precz, pani, część jego poślednią
I zacznij z drugą tym czystsze życie.
Dobranoc... tylko nie wespół z mym stryjem,
Pożycz choć cnoty, jeżeli jej nie masz.
Nałóg, ten potwór, mający zmysły
W szatańskie pęta, jest jednak aniołem
Przez to, że prawym, szlachetnym popędem
Użycza także szat, które, wciągnąwszy,
Nietrudno nosić. Wstrzymaj się dziś, pani.
A umartwienie to uczyni łatwym
Jutrzejsze, dalsze jeszcze łatwiejszymi!
Przyzwyczajenie zdolne jest nieledwie
Odmienić skłonność natury i albo
Wciela szatana, albo go cudowną
Siłą wypędza. Jeszcze dobranoc.
A gdy zapragniesz być błogosławiona,
Ja cię poproszę o błogosławieństwo.
Co się zaś tyczy tego jegomościa,

Wskazując na Poloniusza.

W istocie, żal mi go; lecz widno nieba
Dla ukarania nas obopólnego
Chłosty mię swojej zrobiły narzędziem.
Pogrzeb mu sprawię i odpłacę godnie
Śmierć mu zadaną. – Dobranoc tymczasem.
Miłość to moją tak zatwardza duszę;
Chcąc być łagodnym, okrutnym być muszę.
A! Jeszcze parę słów.

KRÓLOWA

Cóż mam uczynić?

HAMLET

Nic, pani, wcale; owszem, nie masz czynić
Tego, co powiem, abyś uczyniła;

Gdy cię pijany król wezwie do łoża,
Nazwie swą kotką, z pieszczot w twarz uszczyplnie,
Wtedy za parę cikliwych pocałunków
Albo łaskotek niecnych jego palców
Odkryj mu wszystko, coś tu usłyszała;
Powiedz mu, że ja w gruncie nie szalony,
Tylko szalony przez podstęp. To byłby
Czyn budujący; bo któraż królowa,
Piękna, roztropna, dobrych obyczajów,
Coś podobnego mogłaby zataić
Przed nietoperzem, wygą, koczokodanem?
Więc pytam, która? Nie, wbrew rozumowi
I wbrew dyskrecji otwórz kosz na dachu,
Wypuść zeń ptaki, jako małpa w bajce,
A potem sama w kosz włazłszy, dla próby,
Ruń na złamanie karku.

KRÓLOWA

Bądź przekonany, że jeżeli słowa
Są tchnień wynikiem, a tchnienia zaś życia,
Nie mam dość życia do wydania w słowach
Tego wszystkiego, co mi powiedziałeś.

HAMLET

Muszę do Anglii jechać, czy wiesz, pani?

KRÓLOWA

Niestety! Zapomniałam; tak, podobno.

HAMLET

Już są gotowe listy i dwóch moich
Koleżków – którym ufam tak jak żmijom –
Ma je wziąć. Misja ich polega na tym,
Żeby mi wskazać, gdzie raki zimują.
Życzę im szczęścia; idzie tu albowiem
O to, ażeby inżyniera własną
Jego petardą wysadzić w powietrze;
A to sęk będzie właśnie, bo ja głębiej

o parę sążni podkopię ich minę
i puszczę ich aż pod księżyc.
Nie ma, jak kiedy się przy jednym dziele
Z dwóch stron przeciwnych zejść dwa fortele.
Dobranoc, matko. Trzeba mi stąd sprzątnąć
Tę bryłę mięsa. Coś teraz pan radca
Cichy, poważny, on, co był przed chwilą
Uosobioną, głośną krotocfilą.
Pójdź, waszmość, trzeba skończyć z sobą sprawę.
Dobranoc, matko.

Wychodzi, wlokąc ciało Poloniusza.

AKT IV

SCENA 1



Miejsce akcji:
Pokój w zamku.

*Ten sam pokój, co w końcu aktu poprzedniego.
Królowa, Rozenkranc i Gildenstern, po chwili wchodzi Król.*

KRÓL

Tych głuchych jęków, tych przeciągłych westchnień
Musi być powód; winniśmy go dociec.
Gdzie syn twój, pani?

KRÓLOWA

Do Rozenkranca i Gildensterna.
Odstąpcie na chwilę.
Tamci odchodzą.
Ach, panie, cóż ja widziałam tej nocy!

KRÓL

Cóż to widziałaś, Gertrudo? Mów: co się
Dzieje z Hamletem?

KRÓLOWA

Szaleje jak morze
I wichur, kiedy w zawody spór wiodą,
Które z nich silniejsze. Usłyszawszy szelest
Poza obiciem, w niepoohamowanym
Zapędzie dobył szpady i wołając:
„Szczur!”, przebił szpadą owdzie ukrytego
Nieszczęśliwego starca.

KRÓL

Co za wściekłość!
Tak samo by się było stało ze mną,
Gdybym był tam się znalazł. Wolność jego
Zagraża wszystkim, mnie i tobie samej.
Niestety! Jakież zadośćuczynienie
Wymazać zdoła ten krwawy postępek?

Moja to, moja wina, bo przezorność
Nakazywała mi wcześniej wziąć w karby,
Poskromić tego młodego szaleńca;
Ale kochałem go, tak go kochałem,
Żem jeszcze nie chciał dopuścić do tego;
I jak ktoś brzydką dotknięty chorobą,
Chcąc ją zataić, pozwoliłem złemu
Dojść aż do rdzenia życia. Gdzież on poszedł?

KRÓLOWA

Złożyć w ustroniu ciało zabitego,
Przy czym szaleństwo jego, jako ruda
Drogięgo kruszcu zmieszanego z podłym,
Szlachetną stronę ukazało: płakał
Nad tym, co zrobił.



Królowa:
Usprawiedliwia
Hamleta po za-
bójstwie Polo-
niusza.

KRÓL

Wydźmy stąd, Gertrudo,
Prędzej niż słońce szczyty gór ozłoci,
Musi on wsiąść na okręt: nam zaś trzeba
Całej powagi i zręczności użyć
Na ubarwienie i niewinnienie
Tego niecnego czynu. – Gildensternie!

Wchodzą Rozenkranc i Gildenstern.

Idźcie i weźcie z sobą jeszcze kogoś.
Hamlet w szaleństwie zabił Poloniusza
I gdzieś go powłókł z tego tu pokoju.
Idźcie, odnajdźcie go, przemówcie grzecznie
I kaźcie ciało zanieść do kaplicy.
Spieszcie się, proszę was.

Wychodzą Rozenkranc i Gildenstern.

Pójdźmy, Gertrudo,
Zbierzemy naszych najlepszych przyjaciół
I odkryjemy im tak to, co zaszło,
Jak to, co czynić zamierzamy. Może
Takim sposobem potwarz, której poszept
Z jednego krańca świata do drugiego
Szybko jak działo do tarczy przenosi

Zatruty pocisk, minie nas i tylko
Nieczule zrani powietrze. Pójdź; luba!
Trapi i trwoży mnie ta ciężka próba.

SCENA 2



Miejsce akcji:
Pokój w zamku.

*Inny pokój tamże.
Wchodzi Hamlet.*

HAMLET

Bezpiecznie schowany.

ROZENKRANC

Za sceną.

Hamlecie! Księżę Hamlecie!

HAMLET

Ale cicho; cóż to za hałas? Ktoś wołał Hamleta;
A! To oni.

Wchodzą Rozenkranc i Gildenstern.

ROZENKRANC

Przychodzim cię zapytać, mości książe,
Gdzieś podział trupa?

HAMLET

Złączyłem go z prochem,
Z którym najbliższe miał powinowactwo.

ROZENKRANC

Racz nam powiedzieć, panie, gdzie on leży,
Byśmy go mogli przenieść do kaplicy.

HAMLET

Nie sądzicie tego.

ROZENKRANC

Czego, mości książę?

HAMLET

Ażebym umiał być panem waszej tajemnicy; a swojej własnej nie umiał. Poza tym kiedy pytanie czyni gąbka, jakąż odpowiedź ma dać syn królewski?

ROZENKRANC

Czy masz mnie, książę, za gąbkę?

HAMLET

Nie inaczej; za gąbkę, która wciąga w siebie królewskie fawory, nagrody i łaski. Ale takie istoty wyświadczą ostatecznie samemuż królowi przysługę. Trzyma on je w gębie jak małpa i cmoka, aby je połknąć na końcu. Skoro będzie chciał znać to, co waść zbierzesz, dość mu cię będzie ścisnąć, a wnet nasiąkła gąbka znowu będzie sucha.



Hamlet o Rozenkrancu:
Jest *gąbką*; chłonie zaszczyty, nagrody i łaski, słuźalec, lizus.

ROZENKRANC

Nie rozumiem tego, mości książę.

HAMLET

Tym lepiej. Gdy o łajdactwie mowa, najlepsza tępa głowa.

ROZENKRANC

Mości książę, trzeba, żebyś nam powiedział koniecznie, gdzie jest ciało, i poszedł z nami do króla.

HAMLET

Ciało jest w posiadaniu króla, ale król nie jest w posiadaniu ciała; król jest czymś.

GILDENSTERN

Jak to czymś?

HAMLET

Niczym. Prowadźcie mnie do niego. Lis do nory, wszyscy za nim.

Wychodzą.

SCENA 3



Miejsce akcji:
Pokój w zamku.

Inny pokój tamże.

Król w towarzystwie kilku panów.

KRÓL

Kazałem szukać go i znaleźć ciało.
Jak niebezpieczne jest pozostawienie
Tego młodzieńca na wolności, sami
Widzimy teraz, niestety, zbyt jasno.
Nie nam tu jednak wypada surowe
Stosować środki. On ma zachowanie
U ludu, który nie bierze na rozum,
Ale na oko; gdzie zaś to ma miejsce,
Tam zwykle bywa ważona na szali
Nie wina, ale kara winowajcy.
Trzeba dlatego, ażeby to nagle
Jego wysłanie wydało się krokiem
Od dawna ułożonym! Złe gwałtowne
Gwałtownym tylko leczy się lekarstwem
Lub żadnym.

Wchodzi Rozenkranc.

I cóż?

ROZENKRANC

Gdzie złożone ciało,
Wydobyć z niego nie mogliśmy, panie.

KRÓL

Gdzież on jest?

ROZENKRANC

Czeka na rozkazy waszej
Królewskiej mości w przyległym pokoju.
Pod strażą.

KRÓL

Niechaj wejdzie.

ROZENKRANC

Gildensternie,

Wprowadź tu księcia.

Wchodzą Hamlet i Gildenstern.

KRÓL

Hamlecie, gdzie Poloniusz?

HAMLET

Na kolacji.

KRÓL

Na kolacji? Gdzie?

HAMLET

Nie tam, gdzie on je, ale tam, gdzie jego jedzą. Zebrał się właśnie koło niego kongres politycznych robaków. W gastronomii nie ma, panie, większego potentata, jak robak. Tuczemy wszelkie istoty dla karmienia siebie, siebie zaś tuczemy dla robaków. Tłusty król i chudy pacholek są to tylko różne potrawy, dwa dania na jeden stół, i basta.



Hamlet naturalistycznie opowiada o śmierci Poloniusza – jedzą go robaki.

KRÓL

Niestety!

HAMLET

Rybak może wsadzić na wędkę robaka, który jego królewską mość spożywał, i spożyć rybę, która tego robaka zjadła.

KRÓL

Co przez to rozumiesz?

HAMLET

Nic; to tylko pokazuje, jakim sposobem król może odbyć podróż przez wnętrzności charłaka³⁷.

KRÓL

Gdzie Poloniusz?

³⁷ charłak – osoba mająca wyniszczony organizm wskutek długotrwałego głodowania

HAMLET

W niebie. Każ go tam szukać; a jeżeli go posłowie twoi tam nie znajdą, poszukaj go sam w innym miejscu. To pewna jednak, jeżeli go nie znajdziecie w tym miejscu, poczujecie go w następnych na schodach prowadzących do galerii.

KRÓL

Do kilku osób z orszaku.

Idźcie go tam poszukać.

HAMLET

Będzie czekał, aż przyjdziecie.

Wychodzi kilka osób z orszaku.

KRÓL

Hamlecie, własne twoje bezpieczeństwo,
Którego chcemy, tak jak opłakuję
To, coś uczynił, wymaga, ażebyś
Czyn ten niezwłocznym opłacił wyjazdem.
Gotuj się przeto; okręt już pod żaglem,
Wiatr sprzyja; orszak twój czeka i wszystko
Wskazuje ci drogę do Anglii.

HAMLET

Do Anglii?

KRÓL

Tak jest, Hamlecie.

HAMLET

Dobrze.

KRÓL

Będzie dobrze,
Hamlecie; gdybyś widział moje chęci!

HAMLET

Widzę cherubina, który je widzi. Do Anglii zatem! Idźmy, panowie. Bądź zdrowa, kochana matko.

KRÓL

Jam przywiązany twój ojciec, Hamlecie.

HAMLET

Matko! Ojciec i matka tyle znaczą co mąż i żona, a mąż i żona są jednym ciałem; a więc, matko! Dalej, do Anglii!

Wychodzi.

KRÓL

Idźcie w trop za nim. Zwabcie go czym prędzej
Na okręt; niechaj odpłynie dziś jeszcze,
Przygotowane już i przewidziane
Wszystko, co będzie wam potrzebne. Spieszcie,
Spieszcie, nie tracąc czasu.

Wychodzą Rozenkranc i Gildenstem.

A ty, Anglio,

Jeśli ci przyjaźń moja pożądana
(O czym nie wątpię, boś świeżo uczuła
Moją potęgę, i gojąc dotychczas
Blizny zadane duńskim mieczem, trwożne
Niesiesz nam hołdy), Anglio, nie wąż lekce
Wszzechwładnej woli mojej, która w listach,
Zaklinających cię o tę przysługę,
Wyraźnie żąda od ciebie niezwłocznej
Śmierci Hamleta. Wypełnij to, Anglio,
Bo on mi trawi krew jak prątki suchot,
Z których to ty mnie masz uleczyć.
Póki tak się nie stanie, póty w żadnej doli
Nic mnie nie zności i nie zadowoli.

Wychodzi.

SCENA 4

Równina w Danii.

Wchodzą Fortynbras z wojskiem.



Miejsce akcji:
Równina
w Danii.

FORTYNBRAS

Mości rotmistrzu, idź, pozdrów ode mnie
Duńskiego króla; powiedz mu, że wskutek
Przyrzeczeń, jakie od niego otrzymał,
Fortynbras prosi go o glejt do przejścia
Przez duńskie kraje. Wiesz, gdzie się zejść mamy.
Jeżeli jego królewska mość będzie
Miała co do nas, to mu przyjdziem oddać
Należną czołobitność. Tak mu powiedz.

ROTMISTRZ

Oznajmię mu to, panie.

FORTYNBRAS

Naprzód! Z wolna!

Wychodzi z wojskiem.

Wchodzi Hamlet, Rozenkranc i Gildenstern.

HAMLET

Czyje to wojska, rotmistrzu?

ROTMISTRZ

Norweskie.

HAMLET

Gdzie one idą?

ROTMISTRZ

Ku granicom Polski.

HAMLET

Kto ma nad nimi dowództwo?

ROTMISTRZ

Synowiec

Starego króla, Fortynbras.

HAMLET

Czy pochód
Ich ma na celu podbój całej Polski,
Czy pewnej części tylko?

ROTMISTRZ

Prawdę mówiąc
I nie przesadzając, idziemy zagarnąć
Marny kęs ziemi, z którego prócz sławy
Żaden nam inny nie przyjdzie pożytek.
Za pięć dukatów nie chciałbym
Wziąć go w dzierżawę, i pewnie by więcej
Nie przyniósł ani nam, ani Polakom,
Gdyby był w czynsz puszczony.

HAMLET

W takim razie
Polacy pewnie bronić go nie będą.

ROTMISTRZ

Już tam są ze swym wojskiem.

HAMLET

Warto więc tracić
Parę tysięcy dusz i dziesięć razy
Tyle dukatów za taki psi ogon?
Jest to, zaprawdę, ślepy wrzód pokoju
I pomyślności, który wewnątrz pęka
I ani znaku nie daje na zewnątrz,
Dlaczego człowiek umiera. Dzięki ci,
Mości rotmistrzu.

ROTMISTRZ

Bóg z wami, panowie.
Wychodzi.

ROZENKRANC

Czy pójdziemy dalej, mości książę?

HAMLET

Zaraz

Służyć wam będę. Idźcie trochę naprzód.

Wychodzą Rozenkranc i Gildenstern.



Hamlet:
Człowiek jest
zwierzęciem.

Jakże mnie wszystko oskarża i wszystko
Leniwej zemście mej bodźca dodaje!
Czymże jest człowiek, jeżeli najwyższym
Jego zadaniem i dobrem na ziemi
Jest tylko spanie i jadło? Bydłęciem,
Szczerym bydłęciem. Ten, co nas obdarzył
Tak płodną władzą myślenia, że może
I wstecz, i naprzód poglądać, nie na to
Dał nam tę zdolność, ten udział boskości
Rozumem zwany, aby w nas jałowo
Leżał i butwiał. Czy jest to więc skutkiem
Zwierzęcej, bydła godnej niepamięci,
Czy trwożliwego i drobiazgowego
Przewidywania, które ściśle biorąc,
Zawsze ma w sobie trzy części tchórzostwa,
A tylko jedną mądrości. Doprawdy,
Nie mogę tego pojąć, że aż dotąd
Mówię do siebie: trzeba to uczynić,
I kończę na tym, kiedy mi do czynu
Nie brak powodów, woli, sił i środków.
Przykłady, wielkie jak świat, stoją przeciwie
Przedemną; choćby to wojsko tak liczne
I tak zasobne, pod wodzą takiego
Młodego księcia, który, zapalony
Szlachetną żądzą sławy, lekceważy
Ukrytą groźbę wypadków i chętnie,
Co jest doczesne i przemijające,
Stawia przeciwko hazardom, zagładzie,
Za co? Za marną łupinę orzecha.
Prawdziwie wielkim być to nie wojować
O byle głupstwo bez wielkiej przyczyny,
Lecz wielkomyślnie o żdźbło nawet walczyć,
Gdzie honor każe. I cóż ja wart jestem,
Ja, który ojca zgon, zhańbienie matki



Hamlet:
Podziw dla For-
tynbrasa.

Śpiąco przepuszczam? gdy oto ze wstydem
Widzę przed sobą bliską śmierć dwudziestu
Tysięcy ludzi, którzy dla chimery,
Dla widma sławy, w grób idą jak w łóżko,
Aby wywalczyć nikczemną piędź ziemi,
Na której nie ma dość miejsca do walki
Ani dość darni, by skryła mogiły
Tych, co polegną. Bądź odtąd zażarta,
O wolo moja, albo wzgardy warta!
Wychodzi.

SCENA 5

*Elzynor. Sala w zamku.
Wchodzą Królowa i Horacy.*



Miejsce akcji:
Sala w zamku.

KRÓLOWA

Nie chcę jej widzieć.

HORACY

Natarczywie prosi
O możliwość wejścia; stan jej budzi litość.

KRÓLOWA

Cóż jej jest?

HORACY

Ciągle wspomina o ojcu;
Słyszała, mówi, że świat jest podstępny;
Wzdycha i chwytą się za serce; lada
Fraszka ją drażni; słowa jej bez związku
Nie określają niczego, jednakże
Zastanawiają; podnosi je słuchacz
I zszywa podług kroju własnych myśli;
Każdy zaś wyraz jej, obok wyrazu
Jej twarzy, ruchów i postawy, takie



Ofelia:
Obłąkana z rozpacz po ojcu.

Czyni wrażenie, że można by myśleć,
Iż jest w nim jakaś myśl, tylko zawiła
I bardzo smutna.

KRÓLOWA

Muszę z nią pomówić;
Mogłaby bowiem złym ludziom dać powód
Do niebezpiecznych przypuszczeń. Niech wejdzie.

Horacy wychodzi.

Chora ma dusza każdą rzecz powszednią
Złowrogich następstw sądzi przepowiednią,
Jak głupio w trwodze występек przesadza,
Że drżąc przed zdradą, sam się prawie zdradza.

Horacy wprowadza Ofelię.

OFELIA

Gdzie jest ozdoba majestatu Danii?

KRÓLOWA

Czego chcesz, luba Ofelio?

OFELIA

Śpiewa.

*Po czym ja cię poznam teraz,
O kochanku mój?
Płaszcz pielgrzymi, kij, sandały,
Twójże to jest strój?*

KRÓLOWA

Kochane dziewczę, co znaczy ten śpiew?

OFELIA

Czy tak? Nie, pani; posłuchaj tylko:

Śpiewa.

*On zmarł, znikł z naszego grona;
Zmarł, opuścił nas;
U nóg jego darń zielona,
W głowach zimny głaz
Och! Och!*

KRÓLOWA

Ależ, Ofelio.

OFELIA

Proszę cię, pani, słuchaj,

Śpiewa.

Całun jego, jak śnieg biały.

Król wchodzi.

KRÓLOWA

Ach, patrz, mój mężu.

OFELIA

Śpiewa.

Na całunie kwiat;

Choć go łzy nie oplakały,

Na mogiłę padł.

KRÓL

Jak się masz, śliczna panienko?

OFELIA

Dobrze; Bóg wam zapłać. Mówią, że sowa była córką piekarza. Ach, panie! Wiemy, czym jesteśmy, ale nie wiemy, co się z nami stanie. Niech wam Bóg pomaga przy wieczerzy!

KRÓL

Marzy jej się o ojcu.

OFELIA

Nie mówmy już o tym, proszę; ale jak się was pytać będą, co to znaczy, to powiedzcie:

Dzień dobry, dziś święty Walenty.

Dopiero co świtać poczyna;

Młodzieniec snem leży ujęty,

A hoża doń puka dziewczyna.

Poskoczył kochanek, wdział szaty,

Drzwi rozwarł przed swoją jedyną

*I weszła dziewczyna do chaty,
Lecz z chaty nie wyszła dziewczyną.*

KRÓL

Nadobna Ofelio!

OFELIA

Dajmy pokój przysięgom; zaraz skończę:
*Bezbożność to wielka; Bóg widzi,
Jak wielka w mężczyznach bezbożność!
Cny młodzian się tego nie wstydzi.
Gdy tylko nastręczy się możność.
Wszak nimeś cel życzeń otrzymał,
Przysiągłeś się ze mną ożenić!*
To ona mu tak mówi, a on jej odpowiada:
*I byłbym był słowa dotrzymał,
Lecz trzeba ci było się cenić.*

KRÓL

Jak dawno ona w tym stanie?

OFELIA

Jeszcze się wszystko naprawi, mam nadzieję. Tylko cierpliwości! Ale nie mogę nie zapłakać, pomyślawszy, że go mają złożyć w zimną ziemię. Mój brat dowie się o tym, a zatem dziękuję państwu za dobrą radę. Niech powóz zajeżdża! Dobranoc, panie; dobranoc, śliczne panie, dobranoc, dobranoc.

Wychodzi.

KRÓL

Idź waćpan za nią, niech jej pilnie strzegą,
Horacy wychodzi.
Jest to trucizna głębokiej boleści,
Której śmierć ojca źródłem. O Gertrudo!
Gertrudo! Potwierdza się na nas ta prawda,
Że kiedy kogo nawiedzają smutki,
To nigdy luzem, a zawsze gromadnie.
Naprzód zabójstwo jej ojca, następnie
Wyjazd twojego syna, nieszczęsne

Sprawcy własnego swojego wygnania;
Głuche szemranie ludu, uprzedzone
I złem brzemienne żywiącego myśli
Z powodu śmierci cnego Poloniusza,
Którego szybkie pochowanie było
Niedorzecznością z naszej strony; teraz
To biedne dziewczę wyzute z szlachetnej
Władzy rozumu, bez której jesteśmy
Lalkami tylko albo zwierzętami;
Nareszcie, i to jedno tyle waży
Co tamto wszystko, brat jej potajemnie
Powraca z Francji, karmi się zdumieniem,
Kryje się w chmurach i nadstawia ucho
Donosicielom, którzy jadowite
O śmierci ojca wdmuchują mu wieści –
Wieści z uszczerbkiem naszym, przeciw którym
Zastanowienie, ubogie w dowody,
Nic nie podoła. O Gertrudo, zbieg ten
Wypadków, na kształt kilkuramiennego
Narzędzia śmierci, z wielu stron od razu
Zabójczą ranę mi zadaje.

Zgiełk zewnątrz.

KRÓLOWA

Przebóg!

Cóż to za hałas?

Wchodzi jeden z Dworzan.

KRÓL

Hola! Szwajcarowie!

Gdzie oni? Niechaj drzwi pilnie obsadzą.
Skąd ten zgiełk?

DWORZANIN

Chroń się, miłościwy królu,
Ocean, z łoża swojego wybiegły,
Nie chłonie z większą gwałtownością nizin,
Jako Laertes na czele powstańców

Straż twą powala. Lud go głosi panem;
I jakby świat był dopiero w zawiązku,
Przeszłość zatarta, zapomniany zwyczaj,
Te słów hamulce i wszelkiej swawoli,
Słuchać wołanie: „Wybierajmy króla!
Laertes królem!” Czapki, dłonie, usta
Ze wszech stron wtórzą temu okrzykowi:
„Laertes królem! Wiwat król Laertes!”

KRÓLOWA

Jak ujadają za fałszywym wiatrem!
Ich tropem gonisz, podła duńska psiarnio!

KRÓL

Drzwi wyłamano.
Laertes wchodzi uzbrojony, za nim Duńczycy.

LAERTES

Gdzie ten król? – Zostańcie tutaj, przyjaciele.

DUŃCZYCY

Pozwól nam także wejść.

LAERTES

Nie wchodźcie, proszę.

DUŃCZYCY

Więc zostajemy.
Cofają się za drzwi.

LAERTES

Dziękuję wam; stójcie
Przy drzwiach na straży. – Nienawistny królu.
Oddaj mi ojca!

KRÓLOWA

Wolniej, Laertesie,
Zbierz trochę zimnej krwi.



Laertes:
Zbuntowany
przeciw królowi;
zrozpaczony.

LAERTES

Kropla krwi zimnej
Byłaby we mnie świadectwem bękactwa,
Uragowiskiem przeciw memu ojcu,
Hańbą, która by piętnem bezwstydu
Pokryła czyste czoło mojej matki.

KRÓL

Jakież cię powód skłania, Laertesie,
Tak buntowniczo przeciw nam powstawać?
Odstąp, Gertrudo, nie lękaj się o nas;
Taka jest bowiem boskość majestatu,
Że zdrada, choćby nie wiedzieć co chciała,
Tępi o niego swój pocisk. –
Powiedz mi, Laertesie, co to znaczy? –
Gertrudo, pozwól mu. – Mów, młodzieńcze.

LAERTES

Ty sam mów raczej: gdzie mój ojciec?

KRÓL

Umarł.

KRÓLOWA

Ale nie z jego winy.

KRÓL

Pozwól mu.
Niech się wypyta do sytości.

LAERTES

Jakim
Sposobem umarł? Nie dam się omamić.
Do czarta z uległością! Niechaj w piekło
Pójdą przysięgi! Sumienie, powinność
Niech w najczarniejszej przypadną otchłani!
Uragam potępieniu. Na to przyszło,
Że oba światy niczym są w mych oczach:

Wszystko mi obojętne, byłem tylko
Sowicie pomścił ojca.

KRÓL

Któż ci broni?

LAERTES

Nikt w świecie, jeno własna moja wola;
A z możliwości moich tak skorzystam,
Że z małą garścią środków wiele wskóram.

KRÓL

Chcesz ty się czegoś pewnego dowiedzieć
O śmierci ojca twego, Laertesie?
Jest więc w twojej zemście zapisana zguba
Zarówno jego przyjaciół i wrogów?
Tych, co zyskali, i tych, co stracili?

LAERTES

Niczyja, tylko jego nieprzyjaciół.

KRÓL

Chcesz więc ich poznać?

LAERTES

Przyjaciołom jego
Szeroko moje otworzę ramiona
I, jak pelikan dzielący się życiem,
Obdzielę ich krwią moją.

KRÓL

Teraz mówisz
Jak nieodrodny syn i prawy szlachcic.
Żem ja nie winien śmierci twego ojca,
Owszem, najmocniej nią jestem dotknięty,
Ta prawda wnet ci się pokaże
Tak jasna jak dzień oczom.

DUŃCZYCY

Za sceną.

Puśćcie ją!

LAERTES

Co to jest? Skąd ten hałas?

Ofelia wchodzi, fantastycznie ubrana w kłosa i kwiaty.

O wściekłości!

Spal mi mózg! Soli łez, straw mi zmysł wzroku!

Na Boga! Za to twoje obłąkanie

Ciężką zapłatę ściągnę z jego sprawców,

Tak, że aż szala od jej wagi całkiem

Na dół opadnie. O majowa różo!

Kochane dziewczę, luba siostrze, wdzięczna

Moja Ofelio! Boże! Czy podobna,

Aby dziewczęcy umysł był tak wąły

Jak życie starca? Miłość uszlachetnia

Naturę ludzką, gdy zaś ta szlachetna,

Wtedy zamyka najlepszą swą część

Na grobie tych, których kochała.



Laertes o Ofelii:
Współczucie dla
siostry; obłą-
kana.

OFELIA

Śpiewa.

Pochłonęła go zimna mogiła,

Pieszczoty moje, nie ma was już!

I na grób jego ściekło łez siła.

Bądź zdrów, mój gołąbku!

LAERTES

Gdybyś przy zdrowych zmysłach chciała kogo

Zagrzeć do zemsty, wymowniej byś tego

Dopiąć nie mogła.

OFELIA

Trzeba wam mówić pacierz po nim, skoro mówicie, że już po nim. Nieprawdaż, jak się to ładnie składa? Fałszywy to sługa, który uwiódł córkę swego pana.

LAERTES

Ten nonsens więcej wart niż sensowność.

OFELIA

Do Laertes.

Oto rozmaryn na pamiątkę: proszę cię, luby, pamiętaj; a to bratki, żebyś o mnie myślał.

LAERTES

Przezorny obłądzie! Niezapomnienie włączasz do pamięci.

OFELIA

Do Króla.

Oto koper dla was i orliki.

Do Królowej.

Oto ruta; część jej wam daję, a część sobie zachowam; w niedzielę możemy ją nazywać zieleń łaski, ale ty swoją rutkę musisz nosić trochę inaczej niż ja. Oto stokrotki. Rada bym wam dać i fiołków, ale mi wszystkie ze śmiercią ojca powiędły. Mówią, że szczęśliwie skończył.

Śpiewa.

Bo tuby mój Jasio to skarb mój jedyny.

LAERTES

Tęsknotę, smutek, boleść, piekło samo
Zamienia ona w wdzięk i lubość.

OFELIA

Śpiewa.

Czyliż on już nie powróci?

Czyliż on już nie powróci?

Nie, nie, on śpi w grobie:

Zaśnij i ty sobie.

Już on nigdy nie powróci.

Śnieżną była jego broda,

Włos na głowie cały mleczny;

Już po nim, już po nim

Na próżno łąy ronim.

Boże, daj mu pokój wieczny!

I wszystkim dobrym chrześcijanom! Będę się za was modliła. Bóg z wami!
Wychodzi.

LAERTES

Boże! Ty patrzysz na to?

KRÓL

Laertesie,
Muszę podzielić z tobą to cierpienie,
Jeśli mi praw do tego nie zaprzeczysz.
Ustąp tymczasem. Wybierz, kogo zechcesz,
Spośród przyjaciół swych najzaufańszych,
Niech ten rozsądzi nas, jeśli mię uzna
Winny w tej sprawie bądź wprost, bądź pośrednio,
Natychmiast oddam ci na satysfakcję
Tron, państwo, życie, wszystko, co posiadam;
W przeciwnym razie ty twoją zranioną
Duszę cierpliwie porucz³⁸ naszej pieczy,
A wtedy razem pomyślimy nad tym,
Jakby ją w pełni zaspokoić.

LAERTES

Zgoda,
Ta jego nagła śmierć, ten cichy pogrzeb,
Bez żadnych oznak, szpady ani herbów,
Bez ceremonii, bez pompy pogrzebu.
Wszystko to woła na mnie wniebogłosy
O ścisłe śledztwo.

KRÓL

Sprostasz temu snadnie;
Gdzie zaś jest wina, tam niech kara spadnie.
Chodź ze mną.

Wychodzą.

³⁸ poruczyć – tu: powierzyć

SCENA 6



Miejsce akcji:
Sala w zamku.

*Inna sala w zamku.
Horacy i jego Sługa.*

HORACY

Co to za ludzie, co chcą mówić ze mną?

SŁUGA

Są to majtkowie, panie; mają, mówią,
Listy do pana.

HORACY

Wpuść ich.

Sługa wychodzi.

Nie wiem, kto by

Spomiędzy całej rzeszy tego świata,
Mógł pisać do mnie, jeżeli nie Hamlet.

Majtkowie wchodzą.

PIERWSZY MAJTEK

Bóg wam pomagaj, panie.

HORACY

I wam wzajem.

PIERWSZY MAJTEK

Pomoże, jeżeli mu się podoba. Oto list do was, jeżeli tylko miano wasze Horacy, jak nas o tym zapewniono. Oddał nam go jakiś poseł wyprawiony do Anglii.

HORACY

Czyta.



List Hamleta do
Horacego.

Horacy, jak tylko ten list przeczytasz, dopomóż oddawcom jego dostać się do króla, mają oni pismo i do niego. Zaledwieśmy przebyli dwa dni na morzu; gdy silnie uzbrojony statek korsarski wyprawiał na nas łowy. Ponieważ miał nad nami w żaglach przewagę, zmuszeni byliśmy stać mu czoło i przyjąć bitwę, wśród której wrzenia wskoczyłem na ów statek. W tej chwili piraci oddalili się od naszego okrętu i tym sposobem sam jeden zostałem ich

*jeńcem. Obeszli się ze mną, jak pocziwym łotrom przystoi; ale wiedzieli, co czynią; muszę się im za to dobrze wywdzięczyć. Postaraj się, aby król odebrał to, co doń pi-
szę, i spiesz do mnie tak chyżo, jak gdybyś uciekał przed śmiercią. Mam ci coś do po-
wiedzenia na ucho, co cię w oniemienie wprawi, a przecież słowa będą tu tylko cie-
niem rzeczy samej. Ci dobrzy ludziska doprowadzą cię do miejsca, gdzie się znajdu-
ję. Rozenkranc i Gildenstern peregrynują³⁹ do Anglii; o nich także mam ci wiele do
powiedzenia. Bądź zdrów.*

*Twój jak go znasz,
Hamlet*

Chodźcie, ułatwię drogę tamtym listom,
O ile tylko będę mógł najprędzej,
Byście tym prędzej mnie zaprowadzili
Do tego, co je wam oddał.
Wychodzą.

SCENA 7

*Inna sala tamże.
Król i Laertes.*



Miejsce akcji:
Sala w zamku.

KRÓL

Teraz mię musisz w sądzie swym rozgrzeszyć
I w sercu swoim umieścić przyjaźnie,
Skoroś jawnego nabrał przekonania,
Że ten, co zabił twego ojca, godził
Na własne moje życie.

LAERTES

Rzecz widoczna;
Nie mogę sobie tylko wytłumaczyć,
Dlaczego przeciw tym jego knowaniom,
Tak karygodnym i wyrodnym razem,
Nie przedsięwziąłeś, panie, żadnych środków,
Jak ci to własne twoje bezpieczeństwo,

³⁹ peregrynować – być w dalekiej podróży

Monarsza godność, mądrość, wszystko zgoła
Powinno było radzić?

KRÓL

O, z dwóch przyczyn,
Które ci może wydadzą się błahe,
Dla mnie są jednak bardzo ważne. Najprzód
Królowa, matka jego, żyje prawie
Jego widokiem, a ja, niech to będzie
Słabość lub cnota, tak dalece jestem
Ciałem i duszą do niej przywiązany,
Że jako gwiazda w jednej tylko sferze
Krażąca, przez nią się tylko poruszam.
Drugą przyczyną, dla której go jawnie
Skarcić nie mogłem, była miłość ludu,
Która usterki jego topi w sobie.
I, jako owo źródło drzewo w kamień,
Zmienia naganę w pochwałę. Strzały moje
Za tępe przeciw takiemu wiatrowi,
Byłyby w łuk mój własny powróciły,
Zamiast dosięgnąć, gdzie bym je był posłał.

LAERTES

Tak więc straciłem najlepszego ojca;
Siostrę znajduję pchniętą w głąb rozpacz.
Siostrę, ach! której szanowne przymioty
(Jeżeli można chwalić, co minione)
Wyzywająco jaśniały na szczycie
Widowni wieku. Ależ przyjdzie chwila
Mej zemsty.

KRÓL

Możesz być o to spokojny,
Nie sądz, ażebym był z tak miękkiej gliny,
Iżbym pozwolił się niebezpieczeństwu
Targać za brodę i miał to za fraszkę.
Wkrótce ci powiem coś więcej. Kochałem
Twojego ojca, kocham też i ciebie:



Laertes:
Gwałtowność,
pragnienie ze-
msty na Ham-
lecie.

To ci powinno dać do zrozumienia!
Wchodzi Pokojowiec.
Co tam masz?

POKOJOWIEC

Listy od księcia Hamleta:
Ten do was, panie, a ten do królowej.

KRÓL

Od kogo? Od Hamleta? Któż je przyniósł?

POKOJOWIEC

Jacyś majtkowie, panie; tak przynajmniej
Mówił mi Klaudio, który je odebrał
I mnie doręczył. Ja ich nie widziałem.

KRÓL

Zostaw nas; słuchaj listu, Laertesie.

Wychodzi Pokojowiec, Król czyta.

Pospieszam waszą królewską wielkość uwiadomić, że nago na jej ziemię wysadzony zostałem. Jutro prosić będę o pozwolenie ujrzenia jego królewskiego oblicza i wtedy, wybłagawszy sobie wcześniej waszej wielkości przebaczenie, będę miał honor zdać jej sprawę z wypadku, który spowodował mój nagły i osobliwszy powrót.

Hamlet

Cóż to więc znaczy? Wrócili i tamci?
Czy jest to tylko jakiś zwykły podstęp?

LAERTES

Czyż nie poznajesz, panie, kto to pisał?

KRÓL

Ręka Hamleta. Nago – i w przypisku
Stoi: „Sam jeden.” Rozumiesz to waćpan?

LAERTES

Bynajmniej. Ale niech wraca! Rażnieje
Chore me serce na myśl, że niebawem
Będę mu w ucho mógł wtłoczyć te słowa:
„Tyś to jest tego sprawcą”.

KRÓL

Skoro tak jest –
A czyżby mogło być inaczej? – Chcesz ty
Posłuchać mojej rady, Laertesie?

LAERTES

I owszem, panie; pod warunkiem jednak,
Aby tej rady celem nie był pokój.

KRÓL

Twój własny tylko. Jeśli on, wstręt czując
Do tej podróży i niełatwo skłonny
Znów ją przedsiębrać, istotnie powrócił,
Mam ja nań inny środek w pogotowiu,
Który nie może chybić; śmierć zaś jego
Nie ściągnie ani cienia podejrzenia,
I sama nawet matka jego nazwie
To dzieło skutkiem trafu.

LAERTES

Radź więc, panie.
Chętnie ci będę posłuszny, i tym chętniej,
Jeżeli będę mógł być wykonawcą
Tego pomysłu.

KRÓL

Tak właśnie będzie.
Od czasu twego wyjazdu szeroko
Wobec Hamleta mówiono o pewnym
Talencie, w którym masz być celujący.
Wszystkie zdolności twoje razem wzięte
Nie obudzały w nim tyle zazdrości
Ile ta jedna, najmniej w moich oczach
Ceny mająca.

LAERTES

Jakaż to jest zdolność?



Król:
Przebiegły, knu-
je spisek prze-
ciwko Hamle-
towi.

KRÓL

Błaha jak wstążka, którą sobie młodzieź
Zdobi kapelusz, jednakże potrzebna;
Lekki, swobodny strój przystoi bowiem
Rzeńskiej młodzieży, tak jak ciepłe futro
I długa suknia późnemu wiekowi,
Bo mu przyczynia zdrowia i powagi.
Był tu przed paru miesiącami pewien
Normandzki rycerz; widziałem Francuzów,
Służyłem nawet kiedyś między nimi;
Mistrze to w konnej jeździe; ale ten był
Diabłem wcielonym; przyrastał do siodła
I tak cudownie zażywał rumaka,
Że koń i jeździec zdawali się w jednej
Formie ulani. Co bądź o tym kunszcie
Pomyśleć mogłem, wszystko mniejsze było
Od tego, czego ów zuch dokazywał.

LAERTES

Normandczyk, mówisz, panie?

KRÓL

Tak. Normandczyk.

LAERTES

Lamond! Jak żyw tu stoję.

KRÓL

Ten sam.

LAERTES

Lamond.

Od razu go poznałem. On jest chlubą,
Istnym klejnotem swojego narodu.

KRÓL

Ten tedy Lamond szeroko i długo
Rozwodził się nad tobą, Laertesie.

I tak wynosił twą biegłość i zręczność
W robieniu bronią, zwłaszcza też rapierem,
Że, wnosząc z jego opisu, ciekawy
Byłby to widok, gdyby ci kto sprostął.
Spomiędzy jego współziomków najpierwsi,
Mówił, fehmistrze stracili przytomność,
Oko i zwinność w spotkaniu się z tobą.
Opowiadanie to wzbudziło taką
Zawiść w Hamlecie, że niczego odtąd
Nie pragnął, jeno twojego powrotu
I spróbowania się z tobą na ostrze.
Otóż więc...

LAERTES

Cóż więc, panie?

KRÓL

Laertesie,
Kochałeś ojca? Czy też jesteś tylko
Pokrowcem żalu, postacią bez serca?

LAERTES

Dlaczego ty mnie, panie, o to pytasz?

KRÓL

Nie żebym teraz w wątpliwość podawał
Twoją ku niemu miłość, lecz dlatego,
Iż wiem, że miłość jest dziecięciem czasu;
A doświadczenie uczy mnie codziennie,
Że czas miarkuje jej siłę i zapal.
Płomień miłości zawsze mieści w sobie
Coś na kształt knota, co moc jego tłumi,
I w jednostajnym nic nie trwa wigorze;
Bo wigor wszelki, wówczas gdy zbyt czyny,
Własnym nadmiarem zabity zostaje.
Kto chce, powinien więc to, co chce, spełnić;
Bo to „chce” zmienne tyle napotyka
Tam i szkopułów, ile jest na świecie

Ramion, języków i przygód, a później
Owo „powinien” staje się niewczesnym
Westchnieniem, które, niosąc ulgę, szkodzi.
Lecz wróćmy w sam rdzeń wrzodu: Hamlet wraca,
Cóż chcesz przedsięwziąć, aby się okazać
Nie w słowach, ale w czynie dobrym synem?

LAERTES

Podciąć mu gardło na środku kościoła.

KRÓL

Zemsta, zaiste, nie może znać granic
I żadne miejsce uświęcać mordercy;
Jeśli się zemścić chcesz, Laertesie,
Zamknij się na czas jakiś w swym pokoju.
Hamlet, przybywszy, dowie się, żeś wrócił.
Głosić będziemy przed nim twoją zřeczność
I sławę, którą ci zrobił ów Francuz,
Podwójnie blasku dodamy. Wyjdź więc
I przyjmij spotkanie się z nim, do którego
Znajdziesz sposobność. Jego lekkomyślność,
Niepodejrzliwość i szlachetność sprawią,
Że nie obejrzy kling, z łatwością zatem,
Chociażby trochę używszy podstępu,
Będiesz mógł wybrać rapier nie stępiony
I umiejętnym pchnięciem powetować
Śmierć ojca.

LAERTES

Zrobię tak i dla pewności
Nabalsamuję ostrze mego miecza.
Nabyłem od pewnego szarlatana
Taką maść, że gdy nóż w niej umaczany
Najmniej zadrasnie żyjącą istotę,
Nie ma pomiędzy najzłobniejszych
Ziołami środka, który by potrafił
Uchronić ją od śmierci. Tym to jadem
Miecz mój omaszczę; niech go drasnę tylko,
Już będzie po nim.



Laertes:
Chce zatruć
ostrze miecza;
brak honoru.

KRÓL

Rozważmy to głębiej
I baczmy, jakie nam okoliczności
I czas w tej mierze mogą dać poparcie;
Bo gdyby to nas miało zawieść, gdyby
Plan nasz chybiony miał wypłynąć na wierzch,
Lepiej by go zaniechać. Trzeba zatem,
Aby ten projekt miał w odwodzie drugi,
Który w potrzebie przyszedłby mu w pomoc.
Czekaj – pomyślmy trochę. Uroczysty
Postawię zakład na kartę twojej sztuki;
A potem – potem... Ha! Wiem już, co robić.
Gdy was bój znuży, tak że się aż obu
Czuć da pragnienie (ostro walcz dlatego),
I gdy on zechce czego do ochłody,
Wtedy podadzą mu puchar, z którego
Jeden łyk, w razie gdyby jakim trafem
Uszedł twojego zatrutego ciosu,
Da nam skuteczną pomoc! Skąd ta wrzawa?

Wchodzi Królowa.

Co to jest, droga małżonko?

KRÓLOWA

Nieszczęścia

Nawałem biegną jedne za drugimi.

Laertesie, siostra twoja utonęła.

LAERTES

Przebóg! Gdzie?

KRÓLOWA

Owdzie nad potokiem stoi

Pochyła wierzba, której siwe liście

W lustrze się czystej przegładają wody.

Tam ona wiła fantastyczne wieńce

Z pokrzyw, stokrotek, jaskrów i podłużnych

Karmazynowych kwiatów, którym nasi

Sprośni pasterze szpetną dają nazwę,



Ofelia:
Utonięcie.

A zaś dziewice w skromności je zowią
Palcami zmarłych. Otóż chcąc zawiesić
Jeden z tych wianków na cienkiej gałęzi,
Nie dość ostrożnie wspięła się na drzewo.
Złośliwa gałąź złamała się pod nią.
I z kwiecistymi trofeami swymi
Wpadło w toń biedne dziewczę. Przez czas jakiś
Wzdęta sukienka niosła ją po wierzchu
Jak nimfę wodną i wtedy, nieboga,
Jakby nie znając swego położenia
Lub jakby czuła się w swoim żywiole,
Śpiewała starych piosenek urywki,
Ale niedługo to trwało, bo wkrótce
Nasiąkłe szaty pociągnęły z sobą
Biedną ofiarę ze sfer melodyjnych
W zimny muł śmierci.

LAERTES

A więc utonęła?

KRÓLOWA

Niestety!

LAERTES

Biedna Ofelio, za wiele
Masz już wilgoci, wstrzymam więc łzy moje,
A jednak jest to rzecz ludzka, natura
Żąda praw swoich na przekór wstydu;
Gdy te strumienie ściekną, zniewieściałość
Wyjdzie wraz z nimi z serca.
Żegnam cię, panie, mam w ustach wyrazy,
Które płomieniem rade by wybuchnąć;
Ale je gasi to dzieciństwo.

Wychodzi.

KRÓL

Idźmy
Za nim, Gertrudo. Ten wypadek może

Na nowo wzniecić jego wściekłość, którą
Z takim mazołem ledwie uśmierzyłem.
Idźmy więc za nim.

Wychodzą.

AKT V

SCENA 1

Cmentarz.

Dwaj Grabarze z rydlami itd. wchodzi na scenę.



Miejsce akcji:
Cmentarz.

PIERWSZY GRABARZ

Czy to się godzi po chrześcijańsku grzebać kogoś, kto samowolnie szuka zbawienia?



Grabarz o Ofelii:
Wątpliwości co do katolickiego pogrzebu; prawdopodobieństwo popełnienia samobójstwa.

DRUGI GRABARZ

Co się tam o to pytasz; bierz się lepiej żywo do kopania. Fizyk był przy niej i zakwalifikował ją do chrześcijańskiego pogrzebu.

PIERWSZY GRABARZ

Jak to być może? Nie utopiła się przecież wbrew swojej woli.

DRUGI GRABARZ

Powiadam ci, że tak zeznano.

PIERWSZY GRABARZ

Musiało być jej przyczynienie się, a to punkt właśnie stanowi. Kiedy się topię, w takim razie popełniam czyn, a czyn się popełnia trojako: działając, wykonując i uskuteczniając. Tak więc widzisz, że się ona utopiła z rozmysłem.

DRUGI GRABARZ

Ależ, pozwól...

PIERWSZY GRABARZ

Gadaj zdrow. Tu płynie woda, dajmy na to, a tu stoi człowiek, dajmy na to: jeżeli człowiek pójdzie do wody i utopi się, rad nierad, to przecież nie zaprzeczy temu, że poszedł; ale jeżeli woda przyjdzie do niego i zatopi go, to co innego; wtedy nie można powiedzieć, że on się utopił. Wierzaj mi, kumie, że kto sam nie jest winien swojej śmierci, ten sam sobie życia nie skraca.

DRUGI GRABARZ

Czy prawo tak mówi?

PIERWSZY GRABARZ

Ma się rozumieć prawo fizyczne.

DRUGI GRABARZ

Chcesz wiedzieć prawdę? Gdyby to nie była dygnitarska córka, nie byłaby po chrześcijańsku chowana.

PIERWSZY GRABARZ

Trafiłeś w sedno. Czy to sprawiedliwie, że panowie dygnitarze większą na tym świecie mają zachętę do topienia się i wieszania niż ich współbracia w Chrystusie? Podaj mi rydel. Nie ma dawniejszych dygnitarzy niż ogrodnicy, górnicy i grabarze, bo oni idą w prostej linii od ojca Adama.

DRUGI GRABARZ

Czy Adam był dygnitarzem?

PIERWSZY GRABARZ

A jakże? On pierwszy przecie krzyż nosił.

DRUGI GRABARZ

Ejże, ejże! Nie nosił żadnego.

PIERWSZY GRABARZ

Czyś waść poganin? Tak to *Pismo* rozumiesz? *Pismo* powiada, że Adam ziemię kopał: kopiąc, musiał się schylać, a jakżeby się mógł schylić, nie mając krzyża? Zadam ci jeszcze jedno pytanie, a jeżeli mi sprytnie nie odpowiesz, to cię nazwę...

DRUGI GRABARZ

No, no.

PIERWSZY GRABARZ

Co to za rzemieślnik, co trwalej buduje niż murarz, cieśla i majster okrętowy?

DRUGI GRABARZ

Szubienicznik, bo jego budowla przetrzyma tysiąc lokatorów.

PIERWSZY GRABARZ

Podoba mi się twój dowcip. W istocie, szubienica wyświadcza przysługi, ale komu?

Oto tym, co się źle zasługują; a ponieważ ty się źle zasługujesz Bogu, twierdząc, że szubienica jest trwalsza niż kościół, powinna ci więc szubienica wyświadczyć swoją przysługę. Ale wróćmy do rzeczy.

DRUGI GRABARZ

Któż buduje trwalej niż murarz, cieśla i majster okrętowy.

PIERWSZY GRABARZ

O to właśnie idzie.

DRUGI GRABARZ

Zaraz ci powiem.

PIERWSZY GRABARZ

Słucham.

DRUGI GRABARZ

Do licha, nie mogę jakoś.

Hamlet i Horacy ukazują się w pewnej odległości.

PIERWSZY GRABARZ

Nie łam sobie już nad tym mózgownicy; osła batem nie popędzisz; a kiedy cię kto o to jeszcze raz zapyta, to mu powiedz: grabarz. Domy jego roboty przetrwają do dnia sądu. Idź do szynku i przynieś mi półkwaterek gorzałki.

Drugi grabarz wychodzi.

Pierwszy grabarz kopie i śpiewa

Za młodu – o, gdyby ten wiek mógł powrócić!

Miłostki mym były żywiołem;

Pokochać, odkochać, uściskać, porzucić

To u mnie zwyczajnym szło kołem.

HAMLET

Czy ten człowiek nie zna natury swego rzemiosła?

Śpiewa przy kopaniu grobu.

HORACY

Przyzwyczajenie wyrobiło w nim ten rodzaj swobody.

HAMLET

Tak to bywa we wszystkim; im mniej się do czego rękę przykładą, tym delikatniejsze jej czucie.

PIERWSZY GRABARZ

Śpiewa.

Lecz starość nie radość, napadłszy znienacka,

Zwaliła mię swoim obuchem;

Zniknął kuraż i rezon, i mina junacka:

Ni śladu, żem kiedyś był zuchem.

Wyrzuca czaszkę.

HAMLET

Ta czaszka miała także język i mogła śpiewać. Patrz, jak nią poniewiera ten hul-taj; pomiata nią, jak gdyby była szczęką Kaina, pierwszego mordercy. Może to czaszka jakiego dyplomaty, co to chciał podejść Pana Boga, a teraz ją podszedł ten osioł. Czyż nie?

HORACY

Być może.

HAMLET

Albo jakiego dworaka, który mógł mówić: dzień dobry, jaśnie wielmożny panie; jakże zdrowie waszej ekscelencji? Albo jakiego zausznika, który chwalił konia swego mecenasa, aby go od niego wyłudzić? Jak myślisz?

HORACY

Mogłoby to być, mości książę.

HAMLET

Taka to kolej rzeczy. A teraz, gdy stracił szczękę, musi służyć pani Gliście i cierpieć szturchańce zakrystiańskiej łopaty. Co za radykalna przemiana! Szkoda, że jej nie możemy oglądać. Czyż utrzymanie tych kości dlatego tylko tyle kosztowało, aby czasem grano w nie jak w kręgle? Ból czuję w moich na tę myśl.

PIERWSZY GRABARZ

Śpiewa.

Łoże w ziemi i wór zgrzebný

*Na pokrycie gości;
Oto cały sprzęt potrzebny
Dla tutejszych gości.*

Wyrzuca czaszkę.

HAMLET

Masz i drugą. Nie jest to czasem czerep adwokata? Gdzież się podziały jego kruczki i wykręty, jego ewentualności, jego kazualności i matactwa? Jak może znieść, aby go ten grubianin bił w ciemię swoją plugawą motyką, i nie wystąpić przeciw niemu ze sprawą o czynną obelgę? Hm! hm! A może też to był swojego czasu jaki wielki posesjonat, który skupował dobra ziemskie, posiadał listy hipoteczne i zastawne, podwójne poręczenia najmu i tytuły zmiany własności wieczystej? Na toż mu się zdała czysta masa nieruchomości, aby sam, stawszy się nieruchomością, obrócił się w masę błota? Nie zdołali ci, co mu załatwiali owe zabezpieczenia, zabezpieczyć mu większej przestrzeni, tylko taką, jaką wzdłuż i wszecz pokryje para jego hipotecznych zapisów? Kontrakty kupna jego majątków zaledwie by się w takim obrębie zmieściły; a samże ich dziedzic nie ma mieć więcej miejsca? Hę?

HORACY

Ani o włos więcej, mości książę.

HAMLET

Czy pergamin nie jest ze skór baranich?

HORACY

Nie inaczej, i z cielęcych także.

HAMLET

Barany i cielęta z tych, co w nim bezpieczeństwa szukają! Muszę pomówić z tym człowiekiem. Czyj to grób, przyjacielu?

PIERWSZY GRABARZ

Mój.

*Śpiewa.
Oto cały sprzęt potrzebny
Dla tutejszych gości.*

HAMLET

Twój, nie przeczę, bo w nim siedzisz.

PIERWSZY GRABARZ

Waćpan w nim nie siedzisz, toteż on nie waćpana; co do mnie, nie siedzę w nim, a jednak jest mój.

HAMLET

Więc jest twój, bo w nim stoisz.

PIERWSZY GRABARZ

Nie stoję w nim; stoję tam pod kościołem.

HAMLET

Cóż to za jegomość ma leżeć w tym grobie?

PIERWSZY GRABARZ

Żaden jegomość.

HAMLET

A więc kobieta.

PIERWSZY GRABARZ

Kobieta też nie.

HAMLET

Więc któż tu będzie pochowany?

PIERWSZY GRABARZ

Ktoś, kto był kobietą, ale wieczne jej odpoczywanie, bo umarła.

HAMLET

Cięty hultaj! Trzeba nam ważyć słowa, inaczej igraszka ich wystrychnie nas na dudków. Zaprawdę, mój Horacy, świat się stał tak dowcipny, od trzech lat to uważam, że chłop swoim wielkim palcem u nogi nagniotków nabawia dworaka następując mu na pięty. Od jak dawna jesteś grabarzem?

PIERWSZY GRABARZ

Dniem, w którym zacząłem tę profesję, był właśnie ten dzień roku spomiędzy wszystkich innych, w którym nieboszczyk nasz król Hamlet pobił Fortynbrasa.

HAMLET

Jakże to dawno?

PIERWSZY GRABARZ

Nie wiesz waćpan? Każdy smyk u nas wie o tym. Było to tego dnia, kiedy młody Hamlet przyszedł na świat; ten sam, co to zwariował i został wysłany do Anglii.

HAMLET

Czy tak? A dlaczegoż on został wysłany do Anglii?

PIERWSZY GRABARZ

Dlatego właśnie, że zwariował. Ma on tam rozum odzyskać; ale chociażby go nie odzyskał, nie będzie tam o to kłopotu.

HAMLET

Dlaczego?

PIERWSZY GRABARZ

Bo tam tego nie dostrzegą nawet; tam wszyscy wariaci, tak jak on.

HAMLET

Skutkiem czego on zwariował?

PIERWSZY GRABARZ

Skutkiem pewnej przyczyny.

HAMLET

Jakiej przyczyny?

PIERWSZY GRABARZ

Skutkiem utraty rozumu.

HAMLET

Gdzieżby to być mogło?

PIERWSZY GRABARZ

Gdzie? Tu w Danii, której ziemię kopię od lat trzydziestu.

HAMLET

Jak długo może kto leżeć w ziemi, nim zgnije?

PIERWSZY GRABARZ

Jeżeli nie zgnął przed śmiercią (co się w tych czasach zdarza, mamy bowiem ciała, które pod tym względem nie czekają, aż się je w ziemię włoży), to może przeleżeć jakie osiem albo dziewięć lat. Grabarz przeleży lat dziesięć.

HAMLET

Dlaczego ten jeden więcej niż drudzy?

PIERWSZY GRABARZ

Bo mu jego rzemiosło tak wygarbowało skórę, że kawał czasu może wodę wstrzymać; a woda, panie, jest straszliwą naszych grzesznych ciał niszczycielką. Oto czaszka, która od dwudziestu trzech lat leży w ziemi.

HAMLET

Czyja ona była?

PIERWSZY GRABARZ

Sławnego wartogłowa. Czyja, na przykład, jak myślicie?

HAMLET

Nie domyślał się wcale.

PIERWSZY GRABARZ

Zaraza na niego! Przypominam sobie jak mi wylał na głowę całą butlę reńskiego. Ta czaszka, proszę pana, była własnością Yoryka, królewskiego błazna.

HAMLET

Podnosząc czaszkę.



Jego?

Hamlet znajduje
czaszkę
Yoryka.

PIERWSZY GRABARZ

Jego samego.

HAMLET

Pozwól, niech się jej przyjrzę. Biedny Yoryku! Znałem mój Hora cy; był to człowiek niewyczerpany w żartach, niezrównanej fanta zji, mało tysiąc razy piastował mię na rękę, a teraz – jakże jego wi dok jest odrażający, aż mnie w gardle ściska! Tu wisały owe wargi, które nie wiem jak często całowałem. Gdzież są teraz twoje drwin ki, twoje wyskoki, twoje śpiewki, twoje koncepty, przy których cały stół trząsł się od śmiechu? Nic z nich nie pozostało na wyszydzenie swych własnych, tak teraz wyszczerzonych zębów? Idźże teraz do gotowalni⁴⁰ modnej damy i powiedz jej, że chociażby się na cal grubo malowała, przecież się takiej fizjonomii doczeka. Pobudź ją przez to do śmiechu. Proszę cię, mój Horacy, po wiedz mi jedną rzecz.



Hamlet:
Refleksja na te-
mat śmierci
– zrównuje lu-
dzi, jest wszech-
mocna.

HORACY

Co, mój książę?

HAMLET

Czy myślisz, że Aleksander Wielki tak samo w ziemi wyglądał?

HORACY

Zupełnie tak.

HAMLET

I tak samo pachniał? Brr!

Odrzuca czaszkę.

HORACY

Zupełnie tak, mości książę.

HAMLET

Jak nikczemna dola może się stać naszym udziałem! Nie mogłaby wyobrażnia, idąc w trop za szlachetnym prochem Aleksandra, znaleźć go na ostatku zatyka- jącego dziurę w becze?

HORACY

Tak brać rzeczy byłoby to brać je za ściśle.

⁴⁰ gotowalnia – pomieszczenie, w którym ubierały się kobiety

HAMLET

Bynajmniej; można by go tam przeprowadzić, rozumując z umiarem i z wszelkim prawdopodobieństwem, na przykład w taki sposób: Aleksander umarł, Aleksander został pogrzebany, Aleksander w proch się obrócił, proch jest ziemią, z ziemi robimy kit i dlategoż byśmy tym kitem, w który on się zamienił, nie mogli zalepić beczki piwa?

Potężny Cezar przedzierzgnął się w glinę,
Którą przed wiatrem chłop zatkał szczelinę.
Zatrząśłszy światem, pójść na polep chaty,
Toż kres wielkości, toż los potentaty?!
Lecz cicho – patrz: król tu nadchodzi.

*Księża uroczyście wchodzą, za nimi niosą zwłoki Ofelii, tuż za zwłokami
postępuje Laertes i Żałobnicy, następnie Król, Królowa i orszak.*

Królowa, cały dwór. Czyżże to pogrzeb?
I ceremonia skrócona! To znaczy,
Że ten, którego zwłoki tak prowadzą,
Sam sobie musiał rozpaczliwą dłonią
Odebrać życie. Ktoś to z wyższej klasy.
Odstąpmy na bok i patrzmy.

Usuwa się z Horacym na stronę.

LAERTES

Jakież obrządek pozostaje?

HAMLET

Jest to

Laertes, zacny młodzian. Uważajmy.

LAERTES

Jakież obrządek jeszcze pozostaje?

KSIĄDZ

Posunęliśmy ten akt tak daleko,
Jak tylko mandat nam pozwala. Śmierć jej
Była wątpliwa i gdyby był wyższy
Nakaz nie przemógł rygoru przepisów,
W niepoświęconej musiałaby ziemi
Przeleżeć do dnia sądu. W miejsce modłów

Spadłyby na nią gruzy i kamienie;
Tak zaś zachowa swój dziewiczy wieniec
I towarzyszyć jej będą do grobu
Kwiat i dźwięk dzwonów.

LAERTES

Więcej nic?

KSIĄDZ

Nic więcej.
Skazilibyśmy obrządek za zmarłych,
Gdybyśmy nad nią *requiem* śpiewali,
Tak jak czynimy tym, co bogobojnie
Oddali ducha.

LAERTES

Spuśćcie ją do grobu,
Niechaj z tych pięknych, nieskalanych szczątków
Fiołki wykwitną! A ty, twardy księże,
Wiedz, że pomiędzy chórami aniołów
Wznosić się będzie moja siostra wtedy,
Gdy ty się w prochu wić będziesz.

HAMLET

Ofelia!

KRÓLOWA

Sypiąc kwiaty.
Najmilsza z dziewic, bądź zdrowa! Myślałam
Widzieć cię żoną mojego Hamleta;
Prędej się w kwiaty spodziewałam stroić
Twoje małżeńskie łoże niż mogiłę.

LAERTES

Trzykroć trzydzieści razy ciężkie „biada”
Niech na przekłętą głowę tego spada,
Kto podłym czynem zmaćił twoje zmysły!
Nie sypcie jeszcze ziemi, niech się jeszcze

Raz jej kochanym widokiem napieszczę!
Wskakując w grób.

Walcie proch teraz na dwojakie zwłoki,
Aż usypiecie kurhan tak wysoki
Jak Pelion albo prujący obłoki
Podniebny Olimp.

HAMLET

Ukazując się.

Co to jest za człowiek,
Którego boleść brzmi z taką przesadą?
Którego objaw żalu zatrzymuje
Gwiazdy w ich biegu i obraca one
W słuchaczy osłupiałych? To ja jestem
Hamlet, syn Danii.

Wskakuje w grób.

LAERTES

Poleć duszę czartu!

HAMLET

Źle się waść modlisz. Puść mi gardło, proszę;
Bo choć nie jestem prędko i drażliwy,
Ale mam w sobie coś niebezpiecznego,
Czego ci radzę strzec się. Odsuń rękę!

KRÓL

Hola! Rozdzielcie ich.

KRÓLOWA

Hamlecie, synu!

DWORZANIE

Panowie!

HORACY

Hamuj się, łaskawy książę.

Dworzanie rozdzielają ich i obydwa wychodzą z grobu.

HAMLET

Walczyć z nim będę o lepsze dopóty,
Dopóki powiek na wieki nie zawrę.

KRÓLOWA

O co, mój synu?

HAMLET

Kochałem Ofelię –
Tysiąc by braci z całą swą miłością
Nie mogło memu wyrównać uczuciu. –
Cóż byś ty dla niej uczynił?



Hamlet:
Przyznaje się do
uczucia wobec
Ofelii.

KRÓL

Do Laertesza.

To nowy
Wyskok szaleństwa.

KRÓLOWA

Podobnie.

O, miej wzgląd na niego!

HAMLET

Mów, do pioruna! Mów, co byś uczynił?
Jesteś już gotów płakać, bić się, pościć?
Dać się rozedrzeć? Rzekę wypić do dna?
Jeść krokodyle? I jam także gotów.
Przyszedłeś tutaj jęczeć, w grób jej skakać
Dla urągania mi? Daj się z nią razem
Żywcem pogrzebać, i ja to uczynię;
A jeśli prawisz o górach, niech na nas
Runą miliony włók ziemi, aż kopiec,
Co z niej powstanie, aż do niebios stercząc
Ossę w brodawkę zmieni. Jeśli umiesz
Szermować gębą, i ja to potrafię.

KRÓLOWA

Szał to, któremu chwilowo ulega;

Gdy go ominie, wraz jak gołębicą,
Po wylężeniu swoich złotych piskląt,
Potulnie zwiesi głowę i zamilknie.

HAMLET

Powiedz mi, waćpan, co też to ma znaczyć,
Że się obchodzisz ze mną tak niegodnie?
Jam ci tak sprzyjał! Ale mniejsza o to;
Choćby Herkules dał się i posiekać,
Zawsze kot miauczeć będzie, a pies szczekać.
Wychodzi.

KRÓL

Horacy, proszę cię, miej go na oku.
Horacy wychodzi. Król do Laertes
Uzbrój cierpliwość tym, co ułożone
Pomiędzy nami; rzecz się sama składa.
Gertrudo, każ tam komu nad nim czuwać.
Grób ten mieć będzie wkrótce żywy pomnik,
A my spokojność; lecz nim to się stanie,
Cierpliwie nasze prowadźmy zadanie.
Wszyscy wychodzą.

SCENA 2



Miejsce akcji:
Sala w zamku.

*Sala w zamku.
Hamlet i Horacy.*

HAMLET

Dosyć już o tym; słuchaj teraz dalej.
Pamiętasz dobrze całą okoliczność?

HORACY

Pamiętam, mości książę.

HAMLET

W duszy mojej

Wrzał jakiś rodzaj walki, skutkiem której
Ani na chwilę nie zmrużyłem oka.
Zdawało mi się, że byłem w położeniu
Gorszym niż więzień przykuty do galer.
Nagle, i niech się święci owa nagłość!
Trzeba ci bowiem wiedzieć, że nie wszystko
Bywa po diable, co czynimy nagle.
Że, owszem, czasem niezastanowienie
Lepiej nam służy niż najumiejętniej
Skombinowane plany; co dowodzi,
Że jakieś dobre bóstwo kształt nadaje
Naszym działaniom z grubsza ociosanym.

HORACY

To pewna.

HAMLET

Nagle przywdziałem kapotę

I wyskoczywszy z kajuty, po omacku
Szukałem miejsca, gdzie spali; znalazłem
Wreszcie mych śpiochów, wyjąłem im pakiet
I powróciłem z nim do mego kąta.
Strach tak dalece zrobił mię niepomnym
Na delikatność, że rozpieczętowałem
Dokument, w którym odkryłem, co na to
Powiesz, Horacy! Królewskie szelmstwo:
Jawne wezwanie, mnóstwem różnych racji
Naszpikowane, w imię dobra Danii
I Anglii dobra, z którym się istnienie
Takiego jak ja upiora nie zgadza,
Aby za odebraniem mniejszego,
Bez ceremonii i bez zwłoki, nawet
Na wyostrenie miecza nie czekając,
Głowa mi była zdjęta.

HORACY

Czy podobna?

HAMLET

Oto dokument; czytaj w wolnej chwili.
A teraz, czy chcesz wiedzieć, co zrobiłem?

HORACY

Błagam cię, panie, powiedz.

HAMLET

Tak wplątany
W hultajskie sidła, nie zdołałem jeszcze
Do mego mózgu z prologiem wystąpić,
Gdy on już zaczął swoją rolę. Siadłem
I napisałem inny list, jak tylko
Mogłem najpiękniej. Dawniej, naśladowując
Przykład uczonych naszych i statystów,
Za ujmę miałem sobie pięknie pisać
I zadawałem sobie wielką pracę
Nad zapomnieniem tego kunsztu; teraz
Wyświadczył mi on kapitalnie ważną
Przysługę. Chcesz więc usłyszeć, co w sobie
Mój list zawierał?

HORACY

Pragnę, mości książę.

HAMLET

Oto zaklęcia jak najuroczystsze
Ze strony króla; jeśli Anglia szczerze
Chce mu dać dowód hołdowniczej wiary;
Jeśli stosunki między nami mają
Kwitnąć jak palma; jeśli pokój stale
Ma nam zaplatać swą girlandę z kłosów,
Stać się przecinkiem między okresami
Naszej przyjaźni (takich szumnych „jeśli”
Było tam więcej), aby w takim razie

Angielski władca tuż po odczytaniu
I rozpoznaniu treści tego pisma,
Nie namyślając się i ćwierć sekundy,
Oddawców jego, bez spowiedzi nawet,
Ze świata sprzątnąć kazał.

HORACY

Jak, mój panie,
Zapieczetowałeś to pismo?

HAMLET

Tu właśnie
Najwidoczniejszy był wpływ Opatrzności;
Miałem przy sobie sygnet mego ojca,
Rźnięty zupełnie tak jak pieczęć Danii.
Złożywszy tedy list na wzór tamtego
I opatrzywszy stemplem i adresem,
Niepostrzeżenie wsadziłem podrzutka
W miejsce prawego pomiotu. Nazajutrz
Mieliśmy bitwę morską; wiesz już resztę.

HORACY

Tak więc Rozenkranc i Glidenstern poszli
Na śmierć niechybną.

HAMLET

Sami jej szukali;
Sumienie moje spokojne w tej mierze:
Własne to wścibstwo wtrąciło ich w przepaść.
Biada podrzędnym istotom, gdy wchodzą
Pomiędzy ostrza potężnych szermierzy.

HORACY

Cóż to za człowiek z tego króla!

HAMLET

Mam ja
Jeszcze się wahać? On mi zabił ojca,



Horacy:
Dostrzega prze-
biegłość i zło
moralne króla.

Zhańbił mi matkę i niecnie się wcisnął
Między elekcję a moje nadzieje.
Na życie moje tak podstępnie godził.
Czy nie będzie to czyn zupełnie godny,
Właściwy dać mu odwet tym ramieniem?
Czy by nie było nad wyraz niesłuszne
Pozwolić, ażeby taki rak dłużej
Wśród nas się szerzył?

HORACY

Wkrótce mu zapewne
Doniosą z Angin o skutku poselstwa.

HAMLET

Zapewne, trzeba mi przeto się spieszyć.
Życie człowieka zdmuchnąć jest to tyle
Co zliczyć jeden. Przykro mi jednakże,
Żem się zapomniał względem Laertesą;
W obrazie bowiem jego losu widzę
Wierne odbicie mojej własnej doli.
Cenię go bardzo; słysząc wszakże owe
Przechwałki jego boleści, nie mogłem
Być panem siebie.

HORACY

Cicho, ktoś nadchodzi.

Wchodzi Ozryk.

OZRYK

Stokroć szczęśliwa chwila, która nam pozwoliła waszą książęcą mość ujrzeć znowu.

HAMLET

Pokornie dziękuję waćpanu.

Na stronie do Horacego.

Czy znasz tę muchę wodną?

HORACY

Nie, mości książę.

HAMLET

Tym lepiej dla zbawienia duszy twojej, bo znać go jest występkiem. Ma on pod dostatkiem ziemi, i żywej. Niech bydlę będzie panem między bydlętami, wraz będzie miało swój żłób przy królewskim stole. To istny gawron, ale, jak powiadam, hojnie uposażony błotem.

OZRYK

Łaskawy książę, jeżeli wasza książęca mość masz czas wolny, miałbym szczęście zakomunikować mu coś z polecenia jego królewskiej mości.

HAMLET

Z całym natężeniem ducha gotów jestem to coś odebrać. Zrób właściwy użytek ze swojej czapki; czapka stworzona na głowę.

OZRYK

Dziękuję waszej książęcej mości; bardzo dziś gorąco.

HAMLET

Gdzież tam! Raczej bardzo zimno; wiatr z północy.

OZRYK

W istocie, mości książę, zimno jakoś.

HAMLET

Podobno jednak masz waćpan słuszność; parno jest i gorąco jak na moje usposobienie.

OZRYK

Nadzwyczajnie, mości książę; tak jest parno, że wypowiedzieć tego nie umiem. Łaskawy książę, król jegomość kazał mi waszej książęcej mości oznajmić, że wielki na waszą książęcą mość zakład postawił. Rzecz się tak ma...

HAMLET

Nie zapominajże, waćpan, bardzo proszę.

Pokazuje mu, aby włożył kapelusz.

OZRYK

Nie, mości książę; doprawdy, dla własnej mojej wygody. Od niejakiego czasu jest



**Ozyryk
o Laertesie:**
Miły, dystyn-
gowany, pełen
nadzwyczajnych
przymiotów.

tu na dworze Laertes, nieporównany młodzian, pełen najwytwor-
niejszych przymiotów, nadzwyczaj miły w towarzystwie i dystyn-
gowany w obejściu. Na honor, jest to, że użyję poetycznego wyra-
żenia, istny inwentarz albo kalendarz ukształcenia, bo znajdziesz
w nim, mości książę, kwintesencję tego wszystkiego, co prawdzi-
wie ukształcony człowiek znaleźć pragnie.

HAMLET

Mości panie, zalety jego nie cierpią upośledzenia w ustach waćpana; jakkolwiek
wyliczenie ich inwentarzowe nabawiłoby arytmetykę pamięciową zawrotu głowy
i jeszcze by mogło rzecz oddać tylko z grubsza ze względu na wysoki stopień jego
ogłady. Co do mnie, sprowadzając pochwały do najprostszych wyrazów, mam go
za młodego człowieka wielkich nadziei; za zlepek cnót tak rzadkich i szacownych,
że bez przesady mówiąc, podobne do niego jest zwierciadło, w którym się prze-
gląda; kto zaś idzie w jego ślady, jest jego cieniem, niczym więcej.

OZRYK

Opis waszej książęcej mości ze wszech miar trafny.

HAMLET

Do czegoż to zmierza, mój panie? W jakimże celu chuchamy na tę doskonałość
naszym ułomnym oddechem?

OZRYK

Jak to, mości książę?

HORACY

Czyż można nie rozumieć ojczystego języka? Ale myślę, że się porozumiecie.

HAMLET

Dlaczego wymieniamy imię tego pana?

OZRYK

Wasza książęca mość mówi o Laertesie.

HORACY

Worek jego już próżny; wysupłał całą gotówkę dowcipu.

HAMLET

Nie inaczej, o Laertesie.

OZRYK

Widzę, że książę pan nie jesteś nieumiejętny.

HAMLET

Cieszę się, że pan to widzisz, lecz zaprawdę, niewiele mogę na tym zyskać. Cóż dalej?

OZRYK

Widzę, że książę pan nie jesteś nieumiejętny w ocenianiu znakomitej wyższości Laertesza.

HAMLET

Nie mogę tego przyznać, nie porównawszy się z nim poprzednio; znać bowiem drugich dokładnie jest to znać samego siebie.

OZRYK

Mówię o jego wyższości we władaniu bronią, powszechna bowiem opinia uważa go za nieporównanego w tym kunszcie.

HAMLET

W jakimże on rodzaju broni tak jest mocny?

OZRYK

Na rapiery i floretty.

HAMLET

W dwóch aż rodzajach broni tak odrębnych! Cóż dalej?

OZRYK

Król jegomość stawił w zakład sześć berberyjskich koni; on zaś, ile wiem, sześć francuskich szpad i pugałów, z należącymi do nich przyborami, jako to: pasy zakładane przez ramię i tak dalej. Spomiędzy tych ryszunków trzy są w istocie bardzo ozdobne, pasujące do rękojeści, nader misternie wyrobione i świeżego pomysłu.

HAMLET

Co pan nazywasz rynsztunkami?

HORACY

Wiedziałem, książę, że będą ci potrzebne komentarze, zanim dowiesz się końca.

OZRYK

Rynsztunki, mości książę, to są bandolety.

HAMLET

Wyrażenie to byłoby bardziej z rzeczą spokrewnione, gdybyśmy armaty mogli nosić u boku; tymczasem jednak przyjmijmy je za bandolety⁴¹. Tak więc sześć berberyjskich koni z jednej strony, a z drugiej sześć francuskich mieczów z ich przyborami i trzy świeżego pomysłu rynsztunki. To prawdziwie francuski zakład przeciw duńskiemu. O cóż on stawiony?

OZRYK

Król jegomość założył się, że w spotkaniu z waszą książęcą mością w dwunastu pchnięciach z obojej strony Laertes nie osiągnie przewagi trzech trafień. Szansa więc jego do szansy Laertesza ma się jak dwanaście do dziewięciu; i zaraz by się to rozstrzygnęło, gdybyś książę pan raczył przychylnie odpowiedzieć.

HAMLET

A gdybym odpowiedział: nie?

OZRYK

Chciałem powiedzieć, gdybyś książę pan raczył osobą swoją odpowiedzieć w czasie walki.

HAMLET

Będę się tu przechadzał w tej sali; jest to czas, w którym używam wytchnienia. Jeśli ten pan ma ochotę i królowi jegomości to dogadza, mogę im służyć zaraz. Niech przyniosą florety. Rozegram ten zakład na rzecz króla; jeżeli zaś mi się nie powiedzie, zyskam tylko na własny mój rachunek trochę konfuzji⁴² i kontuzji.

⁴¹ bandolet – pas do zawieszania broni siecznej lub palnej

⁴² konfuzja – wstyd

OZRYK

Czy mam to odnieść w tym sposobie?

HAMLET

W tym duchu; z przyozdobieniami, jakie się panu stosowne wydadzą.

OZRYK

Polecam waszej książęcej mości moje usługi.

Wychodzi.

HAMLET

Uniżony, uniżony. Dobrze czyni, że się sam poleca, żaden ludzki język nie czytałby tego.

HORACY

Ta czajka lata z skorupą od jaja na głowie.

HAMLET

On komplementy stroił już do cycka, nim go ssać zaczął. Jest to jedna z baniek tego wietrznego świata, wyděta tchnieniem mody i przybrana w napuszoną szatę; rodzaj szumowiny różnorodnych pierwiastków, łudzącej oczy zarówno najciemniejszej, jak najświatlejszej opinii; ale dmuchnij tylko, natychmiast przyśnie bąbel.

Wchodzi Dworzanin.



Hamlet
o Ozryku:
Służalczy, dwu-
licowy.

DWORZANIN

Mości książę, jego królewska mość przesłał waszej książęcej wysokości pozdrowienie przez Ozryka, który, wróciwszy, oznajmił mu, że książę czekasz na niego w tej sali. Przysłał on mnie teraz z zapytaniem, czy wasza książęca mość trwasz w chęci fechtowania się z Laertesem, czyli też żądasz zwłoki.

HAMLET

Stały jestem w mych postanowieniach, a te są zgodne z życzeniami króla. Jeśli on gotów, moja gotowość nie zostanie w tyle, tak teraz, jak kiedykolwiek, pod warunkiem, że zawsze będę do tego równie sposobny jak teraz.

DWORZANIN

Król i królowa, i wszyscy inni nadejdą tu niebawem.

HAMLET

O stosownej porze.

DWORZANIN

Królowa życzy sobie, abyś, książę, przemówił kilka uprzejmych słów do Laertes, nim się z nim spotkasz.

HAMLET

Dobrze mi radzi.

Dworzanin wychodzi.

HORACY

Przegrasz ten zakład, książę.

HAMLET

Nie sądzę; od czasu jego wyjazdu do Francji nie przestawałem ćwiczyć; wygram przy korzystnych warunkach. Nie uwierzysz jednak, jak mi coś ciężko na sercu; ale to nic.

HORACY

Drogi książę.

HAMLET

To dziecinada; jakiś rodzaj przecucia, które by mogło zastraszyć kobietę.

HORACY

Jeżeli dusza twoja, panie, czuje opór jakiś, bądź jej posłuszny. Pójdę ich wstrzymać od przybycia tu; powiem, że się, książę, nie czujesz usposobiony.

HAMLET

Daj spokój; drwię z wróżb. Lichy nawet wróbel nie padnie bez szczególnego dopuszczenia Opatrzności. Jeżeli się to stanie teraz, nie stanie się później, jeżeli się później nie stanie, stanie się teraz; jeżeli nie teraz, to musi się stać później; wszystko polega na tym, żeby być w pogotowiu, ponieważ nikt nie wie, co ma utracić, cóż szkodzi, że coś wcześniej utraci?

*Król, Królowa, Laertes, dworzanie i słudzy
z floretami i inne osoby wchodzą na scenę.*

KRÓL

Synu Hamlecie, weź tę dłoń z rąk moich.

Łączy rękę Laertes z ręką Hamleta.

HAMLET

Przebacz mi, krzywdę ci wyrządziłem;
Lecz przebacz jako honorowy człowiek.
Wszyscy tu wiedzą i sam wiesz pewnie,
Jak ciężka trapi mnie niemoc umysłu,
Oświadczam przeto, iż to, com uczynił
W grubiański sposób ubliżającego
Twojemu sercu, czi twej lub stopniowi,
Nie było niczym innym jak szaleństwem.
Czyliż to Hamlet skrzywdził Laertesą?
Nie; Hamlet bowiem nie był samym sobą.
Skoro więc Hamlet nie sam był krzywdzącym,
Więc Hamlet temu nic nie winien; Hamlet
Zaprzecza temu. Któż więc temu winien?
Jego szaleństwo. W takim razie Hamlet
Sam raczej także został pokrzywdzony;
Szaleństwo jego było jego wrogiem.
Oby to moje wyparcie się jawne
Wszelkiej złej względem waćpana intencji
Mogło mię w jego szlachetnym uznaniu
Tak uniewinnić; jak gdybym był na wiatr
Wypuścił strzałę, która poza domem
Trafiała brata mojego.

LAERTES

Dość na tym

Mojemu sercu, które by mię było
W tym razie głównie skłaniało do zemsty;
Wszakże stosując się do praw honoru,
Muszę się z dala mieć od pojednania,
Dopóki starsi mężowie, uznanej
W sprawach honoru powagi,
Nie upoważnią mię do tego kroku
I nie wyrzekną, że sława ma żadną

Nie skażona plamą. Tymczasem wszak
Przyjmuję, panie, ofiarę twych uczuć
Jako prawdziwą i uwłaczać jej
Nie myślę.

HAMLET

Z serca dziękuję waćpanu.
Swobodnie mogę teraz ten braterski
Zakład rozegrać. Podajcie mi floret.

LAERTES

Podajcie i mnie także.

HAMLET

Laertesie,
Biegłość twa wobec mej fuszerki
Jak gwiazda błyszczeć będzie pośród nocy.

LAERTES

Żartujesz ze mnie, książę.

HAMLET

Nie, na honor.

KRÓL

Podaj im, Ozryk, florety. Hamlecie,
Znasz już warunki zakładu?

HAMLET

Znam, panie.
Wasza królewska mość zawarowałaś
For słabszej stronie.

KRÓL

Nie skutkiem obawy:
Widziałem dawniej was obu. Laertes
Zrobił postępy, dlatego for daję.

LAERTES

Ten jest za ciężki dla mnie, dajcie inny.

HAMLET

Ten mi do ręki. Czy są to floretty
Równej długości?

OZRYK

Równej, mości książę.

KRÓL

Postawcie kubki z winem tu na stole.
Gdy Hamlet zada pierwszy cios lub drugi,
Lub gdy zwycięsko odparuje trzeci,
Niech wtedy działa zagrzmią z wszystkich wałów;
Król spełni toast za zdrowie Hamleta
I w puchar jego wrzuci perłę, droższą
Niż te, co czterech z rzędu duńskich królów
Diadem zdobyły. Przynieście puchary.
Niech trąby kotłom, a kotły armatom,
Armaty niebu, a niebiosą ziemi
Oznajmią grzmiącym echem, że król pije
Na cześć Hamleta. Zaczynajcie teraz;
A wy, sędziowie, baczcie pilnym okiem.

HAMLET

Dalej więc!

LAERTES

Jestem w pogotowiu, panie.
Składają się.

HAMLET

To raz.

LAERTES

Nie.

HAMLET

Niechaj sędziowie rozstrzygną.

OZRYK

Dotknięcie było jawne.

LAERTES

Dobrze; dalej!

KRÓL

Stójcie! Hej! Wina! Ta perła do ciebie

Należy, synu; piję za two zdrowie.

Oddajcie puchar księciu.

Odgłos trąb i huk dział.

HAMLET

Poczekajcie:

Niech się załatwię pierwej z drugim pchnięciem.

Dalej!

Składają się.

To drugi raz; cóż waćpan na to?

LAERTES

Dotknąłeś, mości książę; nie zaprzeczam.

KRÓL

Nasz syn wygrywa.

KRÓLOWA

Jest jednak zbyt ciężki

I tchu krótkiego. Hamlecie, masz chustkę.

Obetrzyj sobie czoło; matka pije

Za powodzenie twoje.

HAMLET

Dobra matko.

KRÓL

Gertrudo, nie pij.

KRÓLOWA

Chcę pić. Wybacz, panie.

KRÓL

Na stronie.

Zatruty był ten kielich; już za późno.

HAMLET

Nie mogę teraz pić, pani, za chwilę.

KRÓLOWA

Czekaj, obetrę ci twarz.

LAERTES

Do Króla.

Teraz, panie,

Ja go ugodzę.

KRÓL

Powątpiewam o tym.

LAERTES

Na stronie.

Lecz jest to niemal wbrew memu sumieniu.

HAMLET

No, Laertesie; żarty ze mnie stroisz.

Proszę cię, natrzyj z całą gwałtownością,

Bo mógłbym myśleć, że kpisz sobie ze mnie.

LAERTES

Sam tego żądasz, książę; dobrze zatem.

Składają się.

OZRYK

Chybione z obu stron.

LAERTES

Pilnuj się teraz.

*Laertes rani Hamleta; po czym w zapale zamieniają
florety i Hamlet rani Laertes.*

KRÓL

Hola, rozdzielcie ich, zbyt się zaparli.

HAMLET

Nie; jeszcze, jeszcze.

Królowa pada.

OZRYK

Patrzcie, co się dzieje

Z królową.

HORACY

Z obu krew ciecze. O! Panie,

Tyś ranny.

OZRYK

Jesteś ranny, Laertesie?

LAERTES

Jak bekas w własne złowiłem się sidło;

Słusznie ofiarą padam własnej zdrady.

HAMLET

Cóż to królowej?

KRÓL

Omdlała z przestachu,

Widząc cię rannym.

KRÓLOWA

Nie, nie, ten to napój.

Ten napój, drogi Hamlecie! Ten napój...

Jestem otruta.

Umiera.



Królowa:
Umiera po wy-
piciu zatrutego
wina.

HAMLET

O podłości! Hola!
Pozamykajcie drzwi! Szukajcie zdrajcy!
Laertes pada.

LAERTES

Oto tu leży. Zgubionyś, Hamlecie.
Nie uleczą cię żadne leki świata;
I pół godziny życia nie ma w tobie.
Narzędzie zdrajcy sam trzymasz w swym ręku.
Nie przytępił ono i zatrute. Wpadłem
W ten sam dół, którym wykopał pod tobą.
Już nie powstanę, królowa otruta;
Nie mogę więcej mówić, król, król winien.

HAMLET

Więc i to ostrze zatrute? Trucizno,
Dokończ swojego dzieła.
Przebiją Króla.



Hamlet:
Zabicie
Klaudiusza.

OZRYK

I inni.
Zdrada! Zdrada!

KRÓL

Ratujcie! To nic, nic, draśnięcie tylko.

HAMLET

Wszeteczny, zbójczy, przekłety Duńczyku,
Wysącz ten kielich. A co? Jest w nim perła?
Idź w ślad za moją matką.
Król umiera.

LAERTES

Sprawiedliwą
Śmierć poniósł; on to sam jad ten przyrządził.
Przebaczymy sobie wzajem, cny Hamlecie,
Niech duszy twojej nie ciąży śmierć moja

I mego ojca – ani twoja mojej!
Umiera.

HAMLET

Niechaj ci nieba jej nie pamiętają!
Zaraz za tobą pójde. O Horacy!
Umieram. Żegnam cię, matko nieszczęsna!
Wam, co stoicie tu bladzi i drżący,
Tylko jak niemi widzowie tragedii,
Mógłbym ja, gdybym miał czas, wiele rzeczy
Powiedzieć, ale śmierć, ten srogi kaprał,
Stoi nade mną. Umieram, Horacy.
Ty pozostajesz. Wyłumacz mą sprawę
Tym, co jej z bliska nie znają.

HORACY

Nic z tego,
Więcej mam w sobie krwi rzymskiej niż duńskiej.
Jeszcze tam trochę jest wina!



Horacy:
Rozpacz; pragnie popełnić samobójstwo.

HAMLET

Człowieku,
Jeśli masz serce, oddaj mi ten kielich!
Oddaj, na Boga! Jak upośledzone
Imię by po mnie pozostało, gdyby
Ta tajemnica nie miała wyjść na jaw!
O, mój Horacy! Jeśli kiedykolwiek
W poczciwym sercu twoim miałem miejsce,
Wyrzecz się jeszcze na chwilę zbawienia
I ponieś trudy oddychania dłużej
W zepsutej atmosferze tego świata
Dla objaśnienia moich dziejów.

Marsz w odległości i wystrzały.

Cóż to
Za zgiefk wojenny?

OZRYK

To młody Fortynbras,

Wracając z polskiej wojny, daje salwy
Angielskim posłom.

HAMLET

Żegnam cię, Horacy;
Potęga jadu mroczy zmysły moje.
Już się angielskich posłów nie doczekam!
Lecz przepowiadam ci, że wybór padnie
Na Fortynbrasa. Za nim, konający,
Głos daję; powiedz mu to i opowiedz,
Co poprzedziło. Reszta jest milczeniem.

Umiera.



HORACY

Pękło cne serce. Dobranoc, mój książę;
Niechaj ci do snu nuć chóry niebian!

Marsz za sceną.

Po co ten odgłos aż tu?

*Fortynbras i posłowie angielscy z orszakiem swoim
wchodzą.*

FORTYNBRAS

Niech zobaczę
Na własne oczy!

HORACY

Cóż to chcecie widzieć?
Czy chcecie ujrzeć coś nadzwyczajnego
Lub żalosnego nad wszelkie wyrazy,
Przestańcie szukać dalej.

FORTYNBRAS

Czy zniszczenie
Tron tu obrało sobie? Dumna śmierci,
Jakież dziś święto w twym ciemnym królestwie,
Żeś tak morderczo za jednym zamachem,
Tyle książęcych głów ścięła!

PIERWSZY POSEŁ

Ten widok

Zbyt jest okropny. Spóźniony nasz przyjazd.
Głuche są uszy tego, który miał nam
Dać posłuchanie, aby się dowiedzieć,
Że zadość stało się jego żądaniu
I że Rozenkranc współ z Gildensternem
Straceni; któż nam podziękuje za to?

HORACY

Nie on zapewne, chociażby ku temu
Miał odpowiednie warunki żywota;
Nigdy on bowiem ich śmierci nie pragnął.
Lecz skoro po tych fatalnych wypadkach
Wy z polskiej wojny, a wy z granic Anglii
Tak bezpośrednio przybywacie, kaźcie,
Aby te zwłoki wysoko na marach
Na widok były wystawione; mnie zaś
Pozwólcie i wszem wobec, i każdemu
Nieświadomemu prawdy opowiedzieć,
Jak się to stało. Przyjdzie wam usłyszeć
O czynach krwawych, wszetecznych, wyrodných,
O chłostach trafu, przypadkowych mordach,
O śmierciach skutkiem zdrady lub przemocy,
O mężobójczych planach, które spadły
Na wynalazcy głowę. O tym wszystkim
Ja wam dać mogę wieść dokładną.

FORTYNBRAS

Pilno

Nam to usłyszeć. Niechaj się w tym celu
Niezwłocznie zbierze czoło waszych mężów.
Co się mnie tyczy, z boleścią przyjmuję,
Co mi przyjazny los zdarza; mam bowiem
Do tego kraju z dawien dawna prawa,
Które obecnie muszę poprzeć.

HORACY

O tym

Będę miał także coś do powiedzenia,
Zgodnie z życzeniem tego, co już nigdy
Nie wyda głosu, ale pierwszej muszę
Wypełnić tamto, aby obłęd ludzki
Więcej tymczasem klęsk i niefortunnych
Przygód nie zrządził.

FORTYNBRAS

Niech czterech dowódców

Złoży Hamleta, jako bohatera,
Na wywyższeniu, niewątpliwie bowiem
Byłby on wzorem królów się okazał,
Dożywszy berła; a gdy orszak ciała
Jego niosący postępować będzie,
Niechaj muzyka i salwy rozgłośnie,
Czym był, zaświadczą. Podnieście te zwłoki,
Bo nie to miejsce, lecz pobojowisko
Godne oglądać takie widowisko.
Kaźcie dać ognia z dział.

*Marsz pogrzebowy. Wychodzą unosząc
zwłoki, po czym huk dział słyszeć się daje.*



Fortynbras:
Rycerski i honorowy wobec
Hamleta; chce
pochować go
jak bohatera.

OPRACOWANIE



I. BIOGRAFIA WILLIAMA SZEKSPIRA (1564-1616)

Światowej sławy dramatopisarz, poeta i aktor, William Szekspir, żył i tworzył w epoce renesansu, za czasów królowej Elżbiety I (1533-1603).

Urodził się w małym angielskim miasteczku **Stratford** nad Avonem, w zubożałej rodzinie szlacheckiej; ochrzczono go **26 kwietnia 1564 r.** Jego matka wywodziła się z farmerskiego rodu Ardenów z Wilmcote. Ojciec – kupiec rękawicznik albo handlarz wełną – sprawował funkcje ławnika, sędziego pokoju i burmistrza, dzięki czemu syn mógł bezpłatnie uczęszczać do tamtejszego gimnazjum humanistycznego. Nauka w dobrej szkole sprawiła, że doskonale poznał tajniki łaciny i czytał dzieła starożytnych autorów – Owidiusza, Wergiliusza, Horacego, Plauta.

Szekspir ożenił się **28 listopada 1582 r.** ze starszą o osiem lat Anną Hathway ze wsi Shuttery. Miał wówczas 18 lat. Owocami tej miłości były dwie córki oraz syn. Wkrótce potem pisarz opuścił rodzinne miasto, przyłączając się do wędrownej grupy aktorów. Pasjonował go teatr, a ówczesny Londyn otwierał przed pasjonatami możliwości zgłębienia sztuki aktorskiej dzięki powstaniu nowych teatrów, m.in. sławnego *The Globe*, *Kurtyny* oraz *Róży*. Publiczność tłumnie przybywała na spektakle, miała swoje gwiazdy, a najlepsi aktorzy zyskiwali sławę i majątność.

Jak głosi legenda, najpierw zajmował się końmi zostawianymi przez widzów, lecz nieustannie zgłębiał tajniki sztuki aktorskiej, przede wszystkim zaś pisał. Przez 10 lat występował na scenie *The Theatre*, zaś jego debiutem dramatycznym okazał się wystawiony w **1592 r.** *Henryk VI*. Publikował poematy miłosne (m.in. *Wenus i Adonis*, *Lukrecja*), pisał sonety, szukając inspiracji w twórczości pisarzy angielskich i włoskich. Jego dramaty zaczęły cieszyć się wielką popularnością. W **1595 r.** Szekspir został udziałowcem spółki aktorskiej, co zapewniło mu stałe, wysokie zyski. W **1596 r.** kupił dla siebie i ojca tytuł szlachecki, niestety rodzina nie doczekała się ciągłości

rodu, gdyż w tym samym czasie zmarł jego jedyny syn Hamnet. W **1597 r.** Szekspir przeniósł się wraz z żoną, ojcem i córkami do nowo zakupionego domu z ogrodem – *Nowej Rezydencji*. Wkrótce został współwłaścicielem teatru *The Globe (Pod Kulą Ziemską)*, co zapoczątkowało okres jego najślawniejszych sztuk i największych osiągnięć twórczych.

Autor *Hamleta*, *Otella*, *Króla Leara*, *Makbeta* doczekał się – wraz z innymi aktorami – nadania mu miana sługi królewskiego, co po śmierci królowej Elżbiety I w 1603 r. i objęciu tronu przez Jakuba I Stuarta zapewniało wszystkim przywileje i opiekę monarchii. Szekspir pisał, odwiedzał bliskich w Stratfordzie, tam wykupił też 40 hektarów ziemi i kolejną rezydencję. W 1605 r. kupił też od miasta udział w dochodach z dawnych dziesięcin Kościoła. Występował w nowym teatrze, kupionym przez królewskich aktorów w 1608 r. od klasztoru dominikanów, tam też wystawiał swoje tragikomedie o treści fantastycznej. Jego ostatnią sztuką był *Henryk VIII*. Dramaturg zmarł **23 kwietnia 1616 r.** w Stratfordzie i został pochowany w tamtejszym kościele. Na płycie nagrobka zostały wyryte następujące słowa:

„IVDICIO PYLIUM, GENIO SOCRATEM, ARTE MARONEM. TERRA TEGIT, POPULUS MAERET, OLYMPUS HABET” (łac. „Pylos w osądach, Sokrates w geniuszu, Maro w sztuce. Ziemia go grzebie, ludzie oplakują, do Olimpu należy”).



II. KALENDARIUM ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI WILLIAMA SZEKSPIRA

Krytycy literatury zgodnie potwierdzają trudność w jednoznacznym określeniu chronologii poszczególnych dzieł, co sprawia, że z konieczności możemy ustalać jedynie przybliżone daty. Niektórzy badacze dzielą twórczość Szekspira na trzy okresy (optymistyczny 1590-1599; tragiczny 1600-1608; romantyczny 1608-1613). Poniższą próbę ustalenia chronologii przytaczamy za Jarosławem Komorowskim, który przypomina o ogólnie przyjętym podziale na cztery okresy twórczości¹.

Data	Życie	Twórczość
23.04.1564 r.	przypuszczalna data urodzin Szekspira	

¹ J. Komorowski, „*Romeo i Julia*” Williama Shakespeare’a, WSiP, Warszawa 1990, s. 12.

26.04.1564 r.	chrzest Williama	
28.11.1582 r.	ślub z Anną Hatway	
lata 1590-1594	okres eksperymentalny w twórczości Szekspira	
lata 1590-1593		część 1, 2, 3 <i>Henryka VI</i> , <i>Ryszard III</i> , <i>Król Jan</i> – kroniki
1593 r.		<i>Komedia omyłek</i> (prawdopodobna data wydania)
1594 r.		komedie: <i>Poskromienie złośniczy</i> , <i>Dwaj panowie z Weroni</i> , <i>Stracone zachody miłości</i> (prawdopodobne daty wydania), tragedia <i>Tytus i Andronikus</i>
lata 1594-1608	okres wielkich tragedii	
1595 r.	przystąpienie do spółki aktorskiej	komedie: <i>Stracone zachody miłości</i> , <i>Sen nocy letniej</i>
1596 r.	zakup tytułu szlacheckiego	komedia <i>Kupiec wenecki</i>
1597 r.	przeniesienie się do nowego domu zwanego <i>Nową Rezydencją</i>	
1599 r.		komedia <i>Jak wam się podoba?</i> , tragedia: <i>Juliusz Cezar</i> (prawdopodobna data wydania)
1600 r.		komedia <i>Wieczór Trzech Króli</i>
lata 1601-1608		komedia <i>Wszystko dobre, co się dobrze kończy</i> (prawdopodobna data wydania)
1601 r.		tragedia <i>Hamlet</i>
1602 r.		komedia <i>Troilus i Kresylda</i> (prawdopodobna data wydania)

1604 r.		tragedia <i>Otello</i> , komedia <i>Miarka za miarkę</i>
1605 r.	zakup udziałów w dochodach z dziesięcin Kościoła	
1606 r.		tragedie: <i>Król Lear</i> , <i>Makbet</i> (prawdopodobna data wydania)
1607 r.		tragedie: <i>Tymon Ateńczyk</i> , <i>Antoniusz i Kleopatra</i>
1608 r.		tragedia <i>Kordian</i>
lata 1608-1613	okres tragikomedii	
1608 r.		tragikomedia <i>Perykles</i>
1609 r.		tragikomedia <i>Opowieść zimowa</i>
1610 r.		tragikomedia <i>Cymbelin</i>
1611 r.		tragikomedia <i>Burza</i>
1613 r.		kronika <i>Henryk VIII</i>
23.04.1616 r.	śmierć pisarza w Stradfordzie	



III. W KRĘGU EPOKI

Teatr elżbietański

Sama nazwa „teatr elżbietański” wiąże się z okresem panowania królowej Elżbiety I (1533-1603), zaś początki nowej formuły teatralnej sięgają roku 1576, kiedy to wzniesiono pierwszy budynek – *The Theatre* – przeznaczony specjalnie do wystawiania przedstawień. Nurt ten rozwijał się w Anglii, gdzie centrum sztuki pozostawał Londyn – tu przybywały z różnych stron świata grupy teatralne, aby móc grać na scenie komedie i tragedie. Miejszem, w którym wystawiano najwybitniejsze dzieła Szekspira, był słynny teatr pod gołym niebem *The Globe*, mający kształt ośmiokąta i mogący śmiało pomieścić 2000 widzów, zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Cie-

szyl się on wyjątkowym uznaniem dworu i szerokiej publiczności. Budynek przypominał barbakan. O tym, kiedy odbędzie się przedstawienie, informowała mieszkańców zawieszona na jego szczycie flaga (biała oznaczała komedię, a czarna tragedię). Aktorzy podczas przedstawienia stali na podwyższonej platformie, czyli tzw. **fartuchu scenicznym**; w tyle znajdowała się też scena tylna, a po bokach stała widownia. Miejsca stojące nie cieszyły się dobrą opinią, dlatego też tych, którzy stamtąd oglądali spektakl, nazywano „kielbami”. Kielbie zachowywały się głośno, reagując krzykami na grę aktorów, kłócąc się między sobą i rozmawiając. Zamożniejsze osoby miały możliwość siedzenia na bocznych zadaszonych galeriach, które okalały proscenium. Najwyższą z galerii osłaniał nachylony od środka dach, tuż pod nim znajdował się mały balkonik, z którego na początku spektaklu rozlegały się uroczyste fanfary. Na galerii odbywały się najważniejsze sceny balkonowe, takie jak m.in. słynna scena z *Romea i Julii*. Pod dachem mieściła się **empora**, czyli coś w rodzaju dzisiejszego chóru, pomieszczenia dla muzyków.

Obok *The Globe*, powstały jeszcze inne teatry, np. zbudowana na planie kwadratu *Fortuna* (1600 r.), mająca trzy piętra galerii, a także *Kurtyna*.

Elementy budynku teatralnego:

- ★ proscenium (fartuch sceniczny),
- ★ scena tylna,
- ★ galerie,
- ★ balkonik,
- ★ garderoby aktorów,
- ★ empora,
- ★ wieżyczka.

Forma przedstawień różniła się od tej, jaka istniała w czasach starożytnych. Dekoracje sceniczne ograniczono do minimum, aby pozostawić pole dla wyobraźni oglądających. Nie było rampy ani kurtyny, a nierzadko zamiast scenografii umieszczano nad sceną... tablice z odpowiednimi informacjami albo dialogami postaci. Aktorzy, którymi byli tylko mężczyźni, ubierali się w wyszukane i niezwykle barwne, bogate kostiumy – przeważnie współczesne, niekiedy antyczne. Używając całego kunsztu, odpowiednich gestów i mimiki, musieli zobrazować publiczności czas akcji, porę dnia i nastroje panujące na scenie. Przedstawienia zaczynały się ok. godz. 15.00, a kończyły ok. 18.00 i odbywały się bez względu na pogodę. Zwracano szczególną uwagę na przekazy-

wane treści, odpowiednią wymowę i ekspresję. Początkowo do Londynu przyjeżdżały amatorskie grupy teatralne z różnych miast, ale z czasem aktorstwo zaczęło traktować jak zawód, a aktorzy związali się z konkretnymi miejscami i stałymi zespołami. O poziomie sztuki scenicznej decydował przede wszystkim tekst, stąd tak szybki rozwój dramaturgii w tym okresie.



IV. OMÓWIENIE LEKTURY

1. GENEZA *HAMLETA*

Opowieść o królewiczu duńskim Hamlecie, a w pierwotnej wersji Amletusie, **pochodzi ze średniowiecznej kroniki Saxo Gramatyka**, czyli Uczonego (ok. 1145-1223), mnicha na dworze Absalona, biskupa Lundu w południowej Szwecji. Otrzymał on polecenie napisania dziejów Danii, lecz stworzył też cykl norweskich legend, umieszczonych w księgach od I do IX. *Postać głównego bohatera, Amletha, prawdopodobnie znana była dużo wcześniej ludom skandynawskim, a sam Gramaticus jedynie spisał tę opowiadaną z pokolenia na pokolenie historię, nieco ją modyfikując. Naukowcy odkryli, że dzieło Szekspira odnosiło się do pewnej islandzkiej legendy, w której oszalały główny bohater przypadkowo zabija królewskiego szambelana w sypialni swojej matki, a następnie krwawo rozprawia się ze swoim stryjem, ówczesnym władcą².*

Wątek Hamleta pochodzący z *Kroniki Danii* w ciągu wieków czytano i komentowano, chociaż drukiem ogłoszono całość dopiero w 1514 r. w Paryżu, a Franciszek de Belleforest umieścił go w swoim cyklu *Sto opowiadań tragicznych*. Przetłumaczenie i przerobienie dziejów Hamleta upowszechniło tekst na Zachodzie, we Francji i Anglii. Tam dostrzegł go z kolei niezwykle utalentowany Thomas Kyd (1558-1594), który stworzył pełną realizmu, a zarazem interesującą psychologicznie *Tragedię hiszpańską* zwaną *Pra-Hamletem*, wystawioną z powodzeniem 11 czerwca 1594 r. w teatrze Newington Butts. Z kolei pierwsza wzmianka na temat Szekspirowskiego *Hamleta* pojawiła się **26 lipca 1602 r.** w tak zwanym *Stationers' Register*, jako sztuka pt. *Zemsta Hamleta Księcia Danii*. Zdaniem większości badaczy, Szekspir opublikował *Hamleta* po 1601 r., a przed 1603 r.

² Cyt. za: K. Marłęga, *Geneza Hamleta*, ze strony internetowej <http://ha.ostatnidzwo-nek.pl/a-979.html>

2. CZAS I MIEJSCE AKCJI

Czas akcji: Prawdopodobnie między XV a XVI w. Można się domyslać, że dotyczy też roku 1601, kiedy to rozgorzał konflikt między teatrami zawodowymi a dziecięcymi i na pewien czas zamknięto teatry w Londynie. Akcja dramatu trwa około dwóch miesięcy.

Miejsce akcji: Akcja dramatu toczy się w Danii, w Elzynorze, dzisiejszym Helsingørze, mieście portowym w cieśninie Sund. Początkowo rozgrywa się na tarasie (tam ukazują się oficerom duch ojca Hamleta), potem akcja przenosi się do zamkowych sal.

Inne miejsca akcji: cmentarz, grób Ofelii; pola przed zamkiem.

3. TREŚĆ DRAMATU

AKT I

Scena 1

Akcja dramatu toczy się w Danii, w Elzynorze, dzisiejszym Helsingørze, mieście portowym w cieśninie Sund. Na tarasie przed zamkiem stał Francisco. Wybiła północ, a wraz z nią przyszła pora zmiany warty. Do żołnierza podszedł Bernardo, wymienili hasła i niemal w tej samej chwili przyszli – Marcellus i Horacy. Bernard opowiedział o dziwnej zjawie króla duńskiego, która pojawiała się od dwóch nocy na zamku. Oficerowie bali się tego zjawiska, tym bardziej że podczas ich rozmowy duch pojawił się ponownie. Horacy próbował go powstrzymać, pragnął, by przemówił, ale widziadło zniknęło. Prerażony stwierdził, że było ubrane tak samo jak król w czasie wojny z władcą Norwegii Fortynbrasem. Powiedział, że może to być zła wróżba – zapowiedź jakichś przewrotów w kraju. Horacy opowiadał, iż mążny Hamlet zabił Fortynbrasa, *Który na mocy aktu, pieczęciami/Zatwierdzonego i uświęconego/Wojennym prawem, był obowiązany/Części swych krajów ustąpić zwycięzcy*. Teraz syn poległego, również Fortynbras, zebrał ludzi – włóczęgów i najemników – i był gotów do ataku na Danię oraz odebrania otrzymanych ziem. Uważał, że ta sytuacja jest źródłem wrzenia w kraju, a ukazywanie się ducha ostatniego władcy Danii przypomina czasy potęgi starożytnego Rzymu, na *Krótko przed śmiercią wielkiego Juliusza/Otworzyły się groby i umarli/Błądzili, jęcząc, po ulicach Rzymu;/Widziane były różne dziwowiska:/Jako to gwiazdy z ogonem, deszcz krwawy,/Plamy na słońcu [...]*.

Wtem oficerom znów ukazał się duch, a Horacy zastąpił mu drogę i ka-

zał się odezwać, snując różne przypuszczenia co do motywów zjawienia się postaci (może miał wiedzę na temat przyszłości kraju albo schował na zamku niegodnie zdobyte skarby). Jednak upiór ponownie zniknął im z oczu, a jednocześnie usłyszeli pianie koguta. Horacy wyjaśnił, że piejący kur przebudza bóstwo dnia, a wtedy każdy duch musi wrócić, skąd przyszedł. Marcellus zaś dodał, że ptaki te w Boże Narodzenie śpiewają całe noce i wtedy noce są zdrowe i żaden duch nie wychodzi ze swego siedliska. Horacy zauważył wschód słońca i chciał, by wartownicy udali się do młodego Hamleta i powiadomili go o duchu jego ojca, gdyż widmo z pewnością odezwie się do własnego syna.

Scena 2

Sala audiencjonalna w zamku, w której znajdowali się król, królowa, Hamlet, Poloniusz, Laertes, Woltymand, Korneliusz, panowie i orszak. Król przemówił do posłów – Korneliusza i Woltymanda, mówiąc, iż po zgonie drogiego Hamleta ojca pogrążony w smutku zdecydował się na poślubienie wdowy, dziedziczki wojennego państwa. Wyjawił też cel zebrania: powierzył posłom pismo do ojca młodego Fortynbrasa, ciężko chorego króla Norwegii. Zawiadomił go w liście o poczynaniach syna dążącego do odebrania utraconych przez Norwegów ziem, które po wojnie przeszły na rzecz Danii. Prosił o powstrzymanie synowca i polecił dworzanom, by w jego imieniu przekazali władcy pozdrowienie. Po wyjściu posłów król zwrócił się do Laertes, syna Poloniusza, szambelana, ponieważ wiedział, iż ten pragnął zadać mu pytanie. Młodzieniec poprosił monarchę o zgodę na powrót do Francji, skąd pochodził. Władca spytał, co na to Poloniusz, ten zaś stwierdził, że przychylił się do prośby syna. Laertes otrzymał zatem zezwolenie na opuszczenie Danii. Następnie król zwrócił się do Hamleta słowami: *kochany synowcze Hamlecie, /Synu mój*, co sam Hamlet skwitował dość ironiczną wypowiedzią: *Trochę więcej niż synowcze, /A mniej niż synu*. Król wraz z królową, matką młodego Hamleta, namawiali go, aby zakończył żałobę po śmierci swego ojca i wypogodzonym okiem spojrzeć na Danię. Matka mówiła o zwyczajnej kolei rzeczy: każde życie kończy się kiedyś odejściem do wieczności i należy się z tym pogodzić. Hamlet powiedział, że odczuwa coś głębszego, co nie mieści się w konwencjonalnych ramach bólu po stracie zmarłego. Na to król odpowiedział: *Godzien pochwały, Hamlecie, ten smutek, /Którym oddajesz cześć pamięci ojca; /Lecz wiedz, że ojciec twój miał także*

ojca/I że go także utracił tak samo/Jak tamten swego. Dobry syn powinien/Jakiś czas boleć po śmierci rodzica;/Lecz uporczywie trwać w utyskiwaniach/Jest to bezbożny okazywać upór,/Sprzeciwiający się wyrokowi niebios;/ Jest to niemęskie okazywać serce [...].

Król nie zgodził się też na powrót Hamleta na studia do Wittenbergii, wołał, by młodzieniec pozostał w Danii. Syn zgodził się zostać z matką, co wprawiło ojczyznę w zadowolenie. Kazał każdy toast zamkowy okraszać radosnymi wiwatami z mózdzierzy. Wszyscy wyszli, prócz Hamleta. Młody człowiek rozpacział po śmierci ojca – samobójcy, zastanawiał się, jak mogło dojść do tego, że taki wspaniały rycerz targnął się na swe życie. Porównywał obrzydliwego ojczyznę, nazwanego przez niego „satyrem”, do swojego ojca – Hyperiona, ideału piękna. Dziwił się matce, która ponoć darzyła miłością króla, gdy tymczasem już miesiąc po jego śmierci związała się z jego bratem, powiedział: *Boże mój! Zwierzę, bezrozumne zwierzę/Dłużej by czuło żal*. Gdy obwiniał królową, w komnacie pojawili się trzej warownicy: Horacy, Marcellus i Bernardo. Hamleta ucieszył widok Horacego, przyjaciela ze studiów, który przybył na pogrzeb jego ojca i został na ślubie królowej. Zwierzył się mu, że wciąż wspomina swego ojca, którego widzi oczyma duszy. Na to Horacy oznajmił przyjacielowi, że w nocy zobaczył ducha jego ojca, a od dwóch nocy oficerowie Marcel i Bernardo pełniący wartę na murach zamku widzą na tarasie zjawę. Poruszony Hamlet postanowił tej nocy między 11.00 a 12.00 zjawić się na murach razem z przyjaciółmi, których tymczasem poprosił o dyskrecję. Towarzyście wyszli. Hamlet zdał sobie sprawę z tego, że uzbrojony duch ojca to zapowiedź jakichś złych wydarzeń.

Scena 3

Pokój w domu Poloniusza. Laertes i Ofelia. Laertes spakowany do wyjazdu żegnał się z siostrą. Przestrzegał ją przed płochymi zalotami Hamleta, które uważał za kaprys gorącej krwi i nietrwałą fascynację. Sądził, że młodzieniec kieruje się przede wszystkim racją stanu, więc nie powinna mu ufać i wierzyć w tę miłość. Mówił: *Strzeż się więc; tarczą najlepszą w tej próbie/Niedowierzanie, nawet samej sobie*. Ofelia postanowiła postępować zgodnie z radami brata i sama też przestrzegała go, by nie ufał fałszywym doradcom. Rozmowę przerwało im wejście ojca – Poloniusza. Ten pobłogosławił syna i udzielił mu kilku mądrych rad: *Nie bądź skory myśli/Wprowadzać*

w słowa, a zamiarów w czyny./Bądź popularny, ale nigdy gminny./Przyjaciół, których wypróbujesz, a których/Wybór okaże się być ciebie godnym./Przykuj do siebie żelaznymi klamry;/Ale nie plugaw sobie ręk uściskiem/Dłoni pierwszego z brzegu towarzysza./Strzeż się zatargów [...].

Pragnął, by syn więcej słuchał niż mówił, dbał o wygląd, nie pożyczał pieniędzy i sam ich nie brał od nikogo. Radził mu również, aby był rzetelnym. Laertes z pokorą przyjął wszystkie zalecenia, po czym pożegnał się z Poloniuszem i wyszedł. Wtedy ojciec spytał córkę o jej relacje z Hamletem, gdyż doszło do jego uszu, że dziewczyna jest zbyt uległa. Uważał, że takie zachowanie jej nie przystoi, mimo miłosnych zapewnień i oświadczeń Hamleta. To tylko wybryki młodości i gorącej krwi, których panna nie powinna brać na poważnie, gdyż inaczej może doświadczyć zgubnych skutków uczucia. Hamlet był jego zdaniem obłudny i przewrotny: *Nie ufaj jego przysięgom, bo one/Są jak kuglarze, czym innym, niż szaty/Ich pokazują.* Chciał, by córka nie kontaktowała się odtąd z ukochanym, na co dziewczyna przystała.

Scena 4

Na zamkowym tarasie, gdzie wiał przejmujący wiatr i było zimno, po północy, nagle rozległy się wiwaty i odgłosy trąb. Hamlet wyjaśnił Horacemu, że jego ojczym wyprawił ucztę. Na pytanie, czy to taki zwyczaj, stwierdził, że w tym wypadku lepiej byłoby go łać z różnych względów. Cudzoziemcy uważali Duńczyków za beczki i trzodę chlewną, wyśmiewając się z takich złych obyczajów. Według niego takie zachowanie dworu powodowało, iż cały naród był obarczony wadami w oczach innych nacji. Zdał sobie sprawę, że złe wrażenie bardzo ciężko zmienić: *Jedna drachma złego/Niweczy wszelkie szlachetne pierwiastki.*

W trakcie tych rozważań pojawił się duch zmarłego króla Hamleta, co wywołało przerażenie jego syna. Młody Hamlet zaczął wypytywać zjawę o jej zamiary, o to, dlaczego król popełnił samobójstwo i czego duch od niego chce.

Przyjaciele dostrzegli, że upiór pragnie rozmawiać z Hamletem w cztery oczy. Książę postanowił pójść z nim w ustronne miejsce, lecz towarzysze próbowali go od tego odwieść, obawiając się zdrady. Hamlet jednak odpowiedział: *Czegóż bym się lękał!/To życie szpilki złamanej niewarte,/A dusza moja, jak on, nieśmiertelna.* Horacy stwierdził, że duch chce zaprowa-

dzić Hamleta gdzieś nad brzeg groźnej skały, nad strome urwisko, którego sam widok już może doprowadzać do obłądu. Ale młodzieniec nie zważał na ich obawy i – mimo że próbowali go powstrzymać – podążył w ślad za widmem. Oni z kolei ruszyli za nim.

Scena 5

W oddalonej części tarasu Hamlet rozpoczął rozmowę z duchem ojca, który wyjawiał mu, że musi cierpieć srogie męki za dnia, gdzie jęczy w ogniu, *póki wszystek/Kał popełnionych za żywota grzechów/Nie wypali się w [nim]*. Oznajmił też synowi, że powinien pomścić mord, który został na nim dokonany. Słowa te wzbudziły przerażenie u młodego człowieka, który zaraz dowiedział się, że jego przeczucia były słuszne – ojca zabił obecny władca – stryj. Stało się to pewnego dnia w ogrodzie, gdzie do śpiącego króla podszedł jego własny brat i wlał mu do ucha truciznę. Duch nazwał brata cudzołożnym potworem i ubolewał, że udało mu się nakłonić do intrygi żonę. Pragnął jednak, aby syn zostawił w spokoju matkę, a skupił się na zemście wobec stryja. Błyszczący świetlik zmusił zjawę do odejścia. Hamleta ogarnęła chęć zemsty na matce i stryju, którym poprzysiągł najgorszy los.

Nagle pojawili się przy nim przyjaciele – Horacy i Marcellus, pytając, czego dowiedział się od ducha. Mimo przysięgi, że nikomu niczego nie powie, Hamlet wołał nie ujawniać im prawdy, ograniczając się tylko do stwierdzenia, iż był to dobry duch. Obawiał się, że towarzysze nie dotrzymają przyrzeczenia i ktoś dowie się o jego zamiarach. Prosił, by zachowali w tajemnicy to, co się stało. Mieli przysięgać na honor i na miecz, że nigdy nikomu nie dadzą do zrozumienia, że wiedzą coś o Hamlecie, nawet gdyby on sam zaczął zachowywać się dziwnie, niezrozumiale. Rozległ się wtedy rozniewany głos upiora, który nakazał im złożyć przysięgę. Hamlet próbował uspokoić ducha, a swoim przyjaciółom obiecał, że po złożeniu przysięgi będą cieszyli się u niego specjalnymi względami. Gdy to uczynili, książę powiedział: *Teraz rozejdźmy się. – Świat wyszedł z formy/I moja powinność – wracać go do normy!*

AKT II

Scena 1

W pokoju Poloniusza, w którym rozmawiał on ze swoim sługą Rajnoldem wybierającym się do Paryża, szambelan prosił swojego sługę o przekazanie listu i pieniędzy Laertesowi, lecz jednym z najważniejszych celów

wyjazdu stało się wybadanie postawy i zachowania syna na obczyźnie. Poloniusz pragnął, by Rajnold zapoznał się z Duńczykami, którzy przebywali we Francji, a potem delikatnie spytał, czy znają Laertesza. Miałby w rozmowach ujawnić rzekome wady syna, takie jak skłonność do rozpusty czy hazardu oraz pijaństwo, aby dowiedzieć się o nim prawdy. Twierdził bowiem, iż: *Na wędkę fałszu złowisz karpia prawdy*. Na odchodnym nakazał jeszcze śledzić syna oraz dopilnować, by ten ćwiczył się w muzyce. Wkrótce zjawiała się u ojca Ofelia zaniepokojona dziwnym zachowaniem Hamleta. Jej ukochany *z odkrytą głową, rozpięty, w obwieszach/Brudnych pończochach, błady jak koszula, /Chwiejący się na nogach, [...] Stanął przede mną*. Ojciec tłumaczył dziewczynie, że najwyraźniej odrzucenie przez nią jego załotów i zanik kontaktów doprowadziły do dziwnej choroby miłosnej młodego księcia. Poloniusz wyrzucał sobie, że niepotrzebnie zachowywał zbyt dużą przezorność, zakazując Ofelii kontaktów z Hamletem, gdyż ten, jak widać, prawdziwie i do głębi się w niej zakochał. Postanowił powiadomić o tym Klaudiusza.

Scena 2

Królewska para była zaniepokojona dziwnym zachowaniem Hamleta, jego nieustannym smutkiem i nieobecnym wzrokiem. Król poprosił Rozenkranca i Gildensterna – dawnych przyjaciół Hamleta z czasów szkolnych, aby spędzili z nim trochę czasu, spróbowali go rozerwać i wypytali o przyczyny tak wielkiego smutku. Przystali oni na propozycję królewskiej pary, a Gildenstern powiedział, iż prośba królowej jest dla niego rozkazem, po czym wyszli do komnat Hamleta. Do Klaudiusza i Gertrudy przybył Poloniusz, który doniósł im, że powrócili posłowie z Norwegii. Mówił też, że już wie, co jest rzeczywistym źródłem obłędu księcia, ale nalegał, aby najpierw król wysłuchał posłów. Poloniusz wkrótce wprowadził Korneliusza i Woltymanda, który relacjonował, iż król Norwegii powstrzymał zapędy swego syna i zabronił mu gromadzenia wojsk wokół Danii. Monarcha spytał króla przez posłów, czy wojsko może przemaszerować przez duńskie dzierżawy. Woltymand wręczył władcy pismo z prośbą o zgodę na takie działanie Fortynbrasa, a ten postanowił dać odpowiedź później i dziękując posłom, zaprosił ich na ucztę. Po wyjściu sług Poloniusz zaczął rozmowę na temat stanu umysłu Hamleta. Mówił o odrzuconej miłości do jego córki Ofelii, a na dowód swej tezy przedstawił jeden z listów, niezwykle kliwy i prze-

pełniony wyrazami gorącego uczucia. Uważał, że to, iż nie zezwolił córce na kontakty z księciem, doprowadziło go do gorączki, słabości i w końcu szaleństwa. Poloniusz zamierzał doprowadzić do spotkania między zakonchany i z ukrycia obserwować ich zachowania. Postanowił z bliska przyrzec się spotkaniu córki z Hamletem i sprawdzić swoje przypuszczenia. Powiedział królowi, że jeśli Hamlet nie jest zakochany, to może zostać prostym klechą albo chłopem. Poloniusz spotkał Hamleta, ten jednak zachowywał się, jakby go nie poznawał, zdawało mu się, że szambelan jest rybakiem. Wypowiadał zdania pozbawione sensu, pytał szambelana o jego córkę i ostrzegał go przed niebezpieczeństwem poczęcia przez nią dziecka. Poloniusz oznajmił Hamletowi, że zmuszony jest pozbawić księżną mość dłuższej jego obecności, na co księżę odpowiedział: *Nie możesz mnie, mój panie, pozbawić niczego/Czego bym chętniej się nie wyrzekł/Wyjawszy życia*. Poloniusz odszedł, zaś do Hamleta dołączyli Rozenkranc i Glidenstern, z którymi młodzieniec serdecznie się przywitał. Pytał ich, co „przeskroba-li”, że Fortuna skierowała ich do tego „więzienia”, jak nazwał Danię. Rozenkranc odpowiedział, że w takim razie cały świat jest lochem. Księżę zgodził się z nim: *O, i wielkim! Pełnym więzień, lochów i ciemnic. Dania jest jednym z najgorszych*. Wyznali, iż przybywają na wyraźną prośbę królewskiej pary. Przyjaciół zdradził im, że od niejakiego czasu stracił humor; zarzucił dawne przyzwyczajenia i w tak ponure popadł usposobienie, że ten piękny obszar ziemski zaczął wydawać mu się pustynią. To od nich Hamlet dowiedział się o przybyciu na dwór aktorskiej trupy. Rozenkranc wyjaśnił, że ich teatr został zamknięty, a artyści zostali zmuszeni do wędrowania. Na dodatek ich spektakle cieszyły się coraz mniejszą popularnością, ponieważ na rynku pojawiły się teatry dziecięce.

Tymczasem do komnaty wszedł szambelan, zapowiadając przybycie wspañalej trupy aktorskiej, którą Hamlet powitał tak serdecznie, jakby składała się z samych jego przyjaciół. Księżę poprosił artystów o zaprezentowanie fragmentu jakiejś sztuki. Przypomnił sobie tekst *Eneidy*, fragment, w którym Eneasz opowiadał Dydonie o śmierci Priama. Hamlet zaczął deklamację, opowiadając o krwawych wydarzeniach wojny trojańskiej i planowanym przez Pirrusa mordzie na królu Priamie. Później przerwał, a aktor kontynuował, bardzo płynnie recytując *Eneidę*. Hamlet zdecydował, że należy na razie zakończyć próbę i kazał Poloniuszowi zadbać o artystów. Zapytał

też jednego z aktorów, czy mają w swoim repertuarze *Zabójstwo Gonzagi*. Dowiedziawszy się, że bez problemu mogą to zagrać, poprosił, by właśnie to przedstawienie odbyło się następnego dnia i by mógł dopisać do tekstu sztuki swoją kwestię. Następnie pożegnał Rozenkranca i Gildensterna, pragnąc, by zostawili go samego w komnacie. Kiedy został sam, zaczął zarzucać sobie tchórzostwo i brak siły: *O, jakież ze mnie głąb, jaki ciemęga! [...] Jestem tchórzem?/Któż mi zarzuci podłość? Któż mnie może/Wziąć za kark, za nos powieść, w twarz mi plunąć,/Wyrzucić w oczy kłamstwo? Któż to może?/A jednak/Zasługiwałbym na to, bo w istocie/Muszę mieć chyba wnętrzości gołębia/I brak zupełny żółci, nadającej/Gorycz poczucia krzywdy [...]*.

Doszedł do wniosku, że odegranie przez aktorów sztuki *Zabójstwo Gonzagi*, w której jedna ze scen będzie przypominała zbrodnię Klaudiusza, doprowadzi stryja do wyjawienia prawdy o zabójstwie. Zapowiedział: *Zamierzona sztuka/Będzie probierzem, którym, jak na wędkę,/Sumienie króla na wierzch wydobędzie*.

AKT III

Scena 1

W jednej z zamkowych komnat król wypytywał Rozenkranca o przyczyny dziwnego zachowania się Hamleta, ale nie uzyskał zadowalającej odpowiedzi. Gildenstern dodał, że książę trzymał ich na dystans i niekiedy zbywał ich pytania krótkimi odpowiedziami. Wspomniał jednak, że udało mu się zainteresować przyjaciela przybyłą do zamku trupą aktorską, którą poprosił on o odegranie spektaklu. Poloniusz wtrącił się do rozmowy, zapraszając królewską parę na przedstawienie. Ta wiadomość ucieszyła króla, który głośno wyraził swą serdeczność dla druhów Hamleta. Poprosił, by podtrzymywali w pasierbie skłonność do tego rodzaju zabaw. Rozenkranc i Gildenstern wyszli. Król postanowił z ukrycia śledzić wraz z Poloniuszem spotkanie Hamleta z Ofelią, by się przekonać, czy to miłość jest powodem smutku księcia.

Król z Poloniuszem wyszli, a pojawił się Hamlet, mówiąc:

Być albo nie być, to wielkie pytanie./Cz w istocie szlachetniejszą rzeczą/Znosić pociski zawistnego losu/Czy też, stawiawszy czoło morzu nędzy,/Przez opór wybrnąć z niego? – Umrzec – zasnąć –/I na tym koniec.

Bohater zastanawiał się, co jest lepsze: płynięcie z biegiem zdarzeń czy stawianie oporu losowi. Sądził, że gdyby śmierć była końcem cierpień, każ-

dy z ludzi pragnąłby uwolnić się od życia, lecz być może od popełnienia samobójstwa odstraszały człowieka sny nękające umarłych. W ten oto sposób rozważa czyni z nas tchórzy.

Nagle dostrzegł Ofelię pogrążoną w lekturze. Panna przywitała się z nim i chciała zwrócić mu jego ckliwe romantyczne listy. Tymczasem Hamlet raz stwierdzał, że dawniej ją kochał, za chwilę temu zaprzeczał i radził dziewczynie, by poszła do klasztoru. Uważał, że piękno nie idzie w parze z uczciwością i wciąż przestrzegał Ofelię, by raczej powierzyła się Bogu, niż wyszła za mąż, gdyż wszyscy mężczyźni są hultajami. Kobiecie nie przystoi się małować, ponieważ twarz dana od Boga powinna każdemu wystarczyć. Rozłoszczony krzychał, że mężczyźni od tej pory nie powinni się żenić. Wszystkim żonatym, poza jednym, życzył spokoju, a kawalerom zakazał się żenić, po czym wzburzony opuścił Ofelię.

Dziewczyna była pewna, że Hamlet oszalał i prosiła Boga o łaskę dla niego.

I ja, ze wszystkich kobiet najnędzniejsza,/Com ssala nektar słodkich jego słubów,/Skazanam teraz widzieć tę wspaniałą,/Wybraną duszę, jak splekany dzwonek,/Chrapliwie tylko wydający dźwięki;/To czyste źródło bogatej młodości/Zmącone szalem.

Król i Poloniusz wyszli z ukrycia. Królowi zachowanie pasierba wydało się mocno podejrzane:

To, co on mówił, choć trochę bez związku,/Cechy szaleństwa nie nosiło wcale./Ponura jego smętność wysiaduje/Coś złowrogiego, co wylęgle z jajka/Mogłoby stać się zgubne.

Stwierdził, że należy go wysłać jak najszybciej do Anglii, pod pretekstem odebrania należnego Danii haraczu. Poloniusz zgodził się z władcą, ale obstawał przy swoim zdaniu, iż to zgubne uczucie do Ofelii wyzwoliło obłąd Hamleta. Prosił, by jeszcze przed wyjazdem królowa matka porozmawiała na osobności z księciem i spytała go o powód smutku.

Scena 2

W wielkiej sali zamkowej Hamlet udzielał rad aktorowi, który miał zagrać w spektaklu *Zabójstwo Gonzagi*. Kazał mu, by grał naturalnie, bez charakterystycznego przerysowania emocji, aby nie wrzeszczał ani nie był zbyt miękki. Wypowiadał refleksje na temat sztuki, mówiąc: *wszystko bowiem, co przesadzone, przeciwne jest intencjom teatru, którego przeznaczeniem, jak dawniej tak i teraz, było i jest służyć niejako za zwierciadło naturze, pokazywać cnocie własne jej rysy, złości żywy jej obraz, a światu i duchowi wieku po-*

stać ich i piętno. Aktor był rad z tego, że książę tak doskonale zna się na teatrze, zgadzał się z nim w każdej sprawie, aż w końcu młodzieniec postanowił zwolnić trupę, aby mogła odbyć próbę. Aktorzy wyszli. Weszli Poloniusz, Rozenkranc i Gildenstern. Hamlet spytał, czy król zjawi się na spektaklu i otrzymał odpowiedź twierdzącą. Rozmawiał z Horacym, twierdząc, że jest najsprawiedliwszym z ludzi. Wyjaśnił mu, że jedna ze scen w sztuce ma nawiązywać do zabójstwa jego ojca. Poprosił przyjaciela: Kiedy scena przedstawiona będzie,/Zwróć, proszę, całą potęgę uwagi/Na mego stryja. Jeśli jego wina/Podczas tej sceny sama się nie zdradzi,/Ów niby zacy duch był potępiencem,/A moje myśli tak czarne jak sadza/W kuźni Wulkanu. Nie spuszczaaj go z oczu,/Ja mój wzrok także pilnie w twarz mu wryję,/Potem złączymy nasze spostrzeżenia/W stanowczą formę wniosku.

Hamlet, usłyszawszy, że zbliża się król, stwierdził, że znów musi grać szalonego. Weszli król, królowa, Poloniusz, Ofelia, Rozenkranc, Gildenstern i inne osoby. Na pytanie króla o stan ducha, książę odpowiedział, że jest wyborny i zaraz wdał się w rozmowę z Poloniuszem, pytając go, czy rzeczywiście kiedyś był aktorem. Ten odpowiedział, że istotnie kiedyś nawet był sławny i grywał w teatrach uniwersyteckich. Zdarzyło mu się wcielić w postać Juliusza Cezara, którego zabił Brutus. Słowa te młodzieniec skwitował żartem: *Ależ to za brutalne było z jego strony, żeby tak kapitalne cięło tam zabijać!* Hamlet spytał, czy aktorzy już czekają. Okazało się, że wszystko jest przygotowane do rozpoczęcia sztuki, więc zebrani usadowili się na swoich miejscach. Hamlet spytał Ofelię, czy może położyć się na jej łonie, co wywołało oburzenie dziewczyny. On potraktował tę dwuznaczność jako dobry żart, a po chwili poprawił się, mówiąc, że chciał głowę położyć na jej kolanach. Pannie wydawało się, że Hamlet jest wesołym nastroju. Spektakl rozpoczął się głosami trąb i wieloznaczną pantomimą: *Para królewskich małżonków w czulej komitywie schodzi na scenę. Królowa ściska króla i on ją nawzajem, klęka przed nim z wyrazem najtkliwszego przywiązania; on ją podnosi i głowę na jej piersi skłania; kładzie się potem na kwiecistej darni i zasypia. Ona, widząc go uśpionego, odchodzi. Po niejakej chwili ukazuje się jakiś człowiek, zbliża się do śpiącego, zdejmując mu z głowy koronę, całuje ją, wlewa potem w ucho królowi truciznę i wychodzi. Królowa powraca, znajduje króla nieżywego i bardzo rozpacza. Zabójca w towarzystwie dwóch czy trzech niemych osób wchodzi znowu i niby także lamentuje. Wynoszą trupa. Zabój-*

ca składa przed królową dary i oświadcza jej swoją miłość. Ona okazuje zrazu wstręt i niechęć, w końcu jednak podaje mu rękę. Wychodzą.

Nieco później rozegrała się akcja sztuki *Zabójstwo Gonzagi*. Na scenie pojawiła się para królewska i opowiedziała o szczęśliwych trzydziestu latach małżeńskiego życia. Władca oznajmił żonie, że niedługo odejdzie, ponieważ jego siły słabną. Miał nadzieję, że królowa znajdzie sobie po jego śmierci drugiego małżonka. Ona zaś odpowiedziała, że nawet nie dopuszcza do siebie takiej możliwości, gdyż byłaby to zbrodnia. *Podłe tylko chucie/Kleją powtórne związki, lecz nigdy uczucie./Zabójczyni pierwszego powtórnie go zgładza,/Gdy nowego małżonka w łóż sę wprowadza.*

Król rozumiał jej zapewnienia, ale wiedział, że często to, co przyrzekamy w emocjach, po jakimś czasie zamienia się w parę. Żona monarchy jednak powtórnie oznajmiła, że nie wyjdzie po raz drugi za mąż. Król poprosił małżonkę, by odeszła, gdyż pragnie odpocząć, na co ona odpowiedziała: *Niech cię kołysze sen błogi/I wszelkie zło omija z dala nasze progi!*

Hamlet spytał swą matkę, co sądzi o przedstawieniu, na co królowa odpowiedziała, że dama przyrzekła zbyt wiele. Syn stwierdził, że dotrzyma przysięgi, co wzbudziło ciekawość stryja. Zadał Hamletowi pytanie, czy zna dalszy ciąg tej sztuki i głośno wypowiedział swe obawy, czy czasem nie zawiera ona w sobie czegoś zbrodnego. Pasierb uspokoił go, mówiąc, iż aktorzy jedynie trują swymi żartami. Król dowiedział się także, że spektakl nosi tytuł *Łapka na myszy*. *Przedstawia ona morderstwo dokonane w Wiedniu. Zamordowany książę nazywał się Gonzago, a jego żona Baptysta.* Hamlet dodał, że przecież jest to tylko sztuka, a wszyscy obecni na sali powinni mieć spokojne sumienia i nie muszą się niczego obawiać. Była to czytelną aluzja do zbrodni dokonanej przez stryja. Na scenie pojawił się kolejny aktor grający rolę Lucjana, synowca króla. Wlał truciznę do ucha śpiącemu władcy. Hamlet wyjaśnił: *Truje go w jego własnym ogrodzie dla zagrabienia jego państwa. Nazwisko tamtego jest Gonzago; rzecz autentyczna i we włoskim tekście wybornie opisana.*

Zdenerwowany król nagle wstał, przerywając przedstawienie, po czym wraz z Poloniuszem wyszedł z sali. Hamlet wydawał się zadowolony z tego, co się wydarzyło. Powiedział do Horacego: *Niech ryczy z bólu ranny łód,/Zwierz zdrów przebiega knieje,/Ktoś nie śpi, aby spać mógł ktoś./To są zwyczajne dzieje.*

Do sali weszli Gildenstern i Rozenkranc, prosząc Hamleta, by udał się do

matki, którą niepokoiło jego dziwne zachowanie. Księżę jednak nie chciał udzielić im odpowiedzi na pytanie o powód swego zachowania. Po wejściu muzyków chwycił za flet jednego z nich i chciał, by Gildenstern na nim zagrał. Kiedy ten wymigiwał się, twierdząc, że nie potrafi wydobyć z instrumentu żadnych dźwięków, Hamlet oburzył się, że chce na nim grać jak na instrumencie, gdy tymczasem nie umie wydobyć melodii ze zwykłego fletu. Poloniusz zjawił się, by przypomnieć księciu o wizycie u królowej. Pasierb Klaudiusza odpowiedział mu nieco od rzeczy, mówiąc o kształtach chmur, w końcu jednak, widząc, że Poloniusz we wszystkim mu przytakuje, potwierdził, że niedługo uda się do królowej. Poprosił wszystkich, by zostawili go samego, po czym powiedział: *Niech będę srogim, ale nie wyrodnym! Sztylety w ustach mam, ale nie w dłoni! Niechaj mój język będzie w tym spotkaniu/Obłudny względem serca i jakkolwiek/Słowa me będą miotać się i srożyć/Pieczęci, duszo, nie daj doń przyłożyć!*

Scena 3

W jednej z zamkowych sal król stwierdził, że obłęd Hamleta wymaga stanowczego działania i postanowił wysłać młodego księcia do Anglii. Uważał, że trzeba będzie go związać, ponieważ sam z własnej woli nie wyjedzie z Danii. Gildenstern zachwycił się opiekuńczością stryja wobec pasierba, słudzy obiecali, że będą posłuszni władcy, po czym wyszli.

Na scenę wszedł Poloniusz, wyjawiając królowi, że zaraz rozpocznie się spotkanie Hamleta z królową i najlepiej będzie, jeżeli on schowa się, aby ich podsłuchać. Matki potrafią trzymać stronę synów, zatem będzie lepiej, jeśli dialog będzie miał dodatkowego świadka. Klaudiusz zgodził się na to, a kiedy szambelan opuścił salę, król rzucił się na kolana i błagał Boga o miłosierdzie. Uświadomił sobie grzech bratobójstwa i miał wyrzuty sumienia. Chciał, aby aniołowie przyszl mu na pomoc, gdyż jeszcze wszystko uda się być może naprawić.

W chwili gdy władca klękał, obok przechodził Hamlet, któremu wpadł do głowy pomysł pomszczenia śmierci ojca. Uznał jednak, że śmierć stryja zapewniłaby mu w tym momencie niebo, więc postanowił poczekać na bardziej odpowiedni moment.

Scena 4

Poloniusz zjawił się u królowej, by dać jej ostatnie rady na temat tego, jak ma postąpić z Hamletem. Gertruda przyrzekła, że nie będzie łagodna,

zgodziła się ze słowami królewskiego szambelana. Ten schował się za kotarą, a po chwili wszedł Hamlet.

Matka czyniła mu wyrzuty, że swym postępowaniem zasmuca ojca, na co on zaczął obwiniać ją o bycie złą matką i chciał postawić zwierciadło, w którym mogłaby ujrzeć swą prawdziwą twarz. Królowa przelekkła się syna, sądziła, że jest szalony i ze strachu zaczęła wołać o pomoc. Odezwał się też przerażony szambelan, co wywołało natychmiastową reakcję Hamleta, który przebił szczura swym rapierem. Przerażona kobieta zawołała: *Co za czyn okrutny!* Na co Hamlet odpowiedział: *Okrutny czyn! W istocie, matko;/Tak samo prawie, jak zgładzić ze świata/Króla, a potem iść za jego brata.*

Opowiedział o przerażającym postępku, jakiego się dopuściła, mając zapewne na myśli wspólne ze stryjem uknuć intrygi mającej na celu zabójstwo jego ojca. Rozważał, co mogło być powodem takiego zachowania, a odpowiedź niewiasty zdawała się świadczyć o ogromnych wyrzutach sumienia: *O, przestań, Hamlecie!/Ty oczy moje zwracasz w głąb mej duszy;/Widzę w niej czarne, szpetne plamy, których/Zmyć nie potrafię.*

Syn obrzucał stryja najgorszymi epitetami, a każde z tych słów rozdzierało duszę królowej. W tej sytuacji pojawił się w komnacie duch Hamleta, widziany tylko przez młodego księcia. Kobieta zdziwiła się, dlaczego jej syn wpatruje się w powietrze i z nim rozmawia. On zaś dowiedział się, że zjawia pragnie wzmocnić wątłe przedsięwzięcie Hamleta, więc wyjawiał królowej, że rozmawia z widmem jej pierwszego męża. Jego słowa znów wzbudziły strach w oczach matki, która była przekonana, że syn postradał zmysły. On zaś poprosił ją, by powstrzymała się od dzielenia łoża ze stryjem. Wyraził też smutek z powodu zabicia Poloniusza i chciał godnie go pochować. Wyszedł, zabierając jego ciało.

AKT IV

Scena 1

Królowa rozmawiała w komnacie z towarzyszami Hamleta – Rozenkracem i Gildensternem, lecz pospiesznie pożegnała ich, gdy wszedł król. Opowiedziała Klaudiuszowi o obłąkanym zachowaniu Hamleta oraz o tym, że dźgnął śmiertelnie szpadą podsłuchującego za kotarą Poloniusza. Monarcha był przerażony tym czynem, stwierdził, że dotąd zbyt łagodnie traktował młodzieńca przez wzgląd na miłość do niego, lecz teraz będzie musiał obejść się z nim inaczej, gdyż może stać się groźny dla siebie i dla innych.

Jednak pragnął usprawiedliwić jego postępek i konieczność opuszczenia Danii wobec poddanych. Uważał, że należy spotkać się z dworem i ubarwić sytuację, aby odsunąć królową i pasierba od tych zdarzeń.

Scena 2

Towarzysze Hamleta szukali go, a gdy wreszcie znaleźli w jednej z pałacowych komnat, próbowali dowiedzieć się od niego, gdzie ukrył ciało szambelana. Ten nie chciał im niczego zdradzić, w końcu, zdenerwowany, oznajmił, że nie ma zamiaru odpowiadać na pytania *gąbki*, jak określał Rozenkranca. Uznał swoich druhów za niesamodzielne i bezmyślne marionetki w reżyserowanej przez Klaudiusza sztuce. Mówił zagadkowo: *Ciało jest w posiadaniu króla, ale król nie jest w posiadaniu ciała; król jest czymś*. Chciał, by przyjaciele poszli z nim do władcy.

Scena 3

W swojej komnacie Klaudiusz rozmyślał nad sytuacją. Doszedł do przekonania, że powinien obejść się z pasierbem surowo, lecz z drugiej strony Hamlet miał posłuch wśród ludu, więc nie można było działać w sposób nieprzemyślany. Postanowił, że wyjazd Hamleta należy ogłosić jako od dawna zapowiadany, aby nie wzbudzić niczych podejrzeń. Nadeszli Rozenkranc i Gildenstern, pierwszy oznajmił władcy, że Hamlet czeka pod strażą w drugiej komnacie. Klaudiusz kazał go wprowadzić i spytał, gdzie schował ciało Poloniusza. Pasierb odpowiedział, że jest na kolacji, po czym dodał: *Nie tam, gdzie on je, ale tam, gdzie jego jedzą. Zebrał się właśnie koło niego kongres politycznych robaków. W gastronomii nie ma, panie, większego potentata, jak robak. Tuczymy wszelkie istoty dla karmienia siebie, siebie zaś tuczymy dla robaków. Tłusty król i chudy pacholek są to tylko różne potrawy, dwa dania na jeden stół, i basta*. Wyjaśnił, że trup znajduje się prawdopodobnie na schodach wiodących do galerii.

Klaudiusz kazał swej gwardii udać się tam dla sprawdzenia prawdziwości słów księcia. Na koniec władca przekazał Hamletowi swój rozkaz natychmiastowego udania się do Anglii, a młodzieniec nie oponował. Król poprosił nagle, by pasierb nazywał go ojcem, lecz on powiedział: *Matko*, potem zaś tłumaczył się sprytnie: *Ojciec i matka tyle znaczą co mąż i żona, a mąż i żona są jednym ciałem; a więc, matko! Dalej, do Anglii!*

Kiedy Hamlet opuścił komnatę, król poprosił Anglików w liście, aby zabili pasierba.

Scena 4

Fortynbras przemierzał równinę Danii ze swoimi wojskami, szykując się do wyprawy na Polskę. Król kazał swemu rotmistrzowi, by pojechał do Klaudiusza, pozdrowił go od niego i prosił o glejt potrzebny do przejazdu armii przez ziemie królestwa Danii w stronę Polski. Rotmistrz odjechał z rozkazem. Weszli Hamlet, Rozenkranc i Gildenstern. Hamlet spotkał Rotmistrza i spytał go, jakie to wojska. Dowiedział się, że norweskie, pod wodzą synowca starego Fortynbrasa. Szli na Polskę, a ta już się szykowała do bitwy. Rotmistrz nie rozumiał, po co Fortynbrasowi *Marny kęs ziemi, z którego prócz sławy/Żaden nam inny nie przyjdzie pożytek./Za pięć dukatów nie chciałbym/Wziąć go w dzierżawę [...]*.

Hamlet zdziwił się, że tylu żołnierzy będzie musiało ponieść śmierć dla tak lichego łupu. Pożegnał się z rotmistrzem i ruszył dalej, zastanawiając nad tym, dlaczego człowiek nie chce używać swego rozumu, który wyniósł go nad innych w przyrodzie. Ludzi, którzy go nie używają, określił mianem zwierząt. Był zarazem pełen podziwu dla honoru młodego Fortynbrasa, co wypowiedział w słowach: *Prawdziwie wielkim być to nie wojować/O byle głupstwo bez wielkiej przyczyny,/Lecz wielkomyślnie o żdźbło nawet walczyć./Gdzie honor każe [...]*.

Scena 5

Horacy poprosił królową, aby odbyła rozmowę z Ofelią, która po śmierci Poloniusza zachowywała się dziwnie. Matka Hamleta zgodziła się na to, gdyż bardzo niepokoił ją stan dziewczyny, ponieważ ta zaczęła jej śpiewać piosenki o zmarłym leżącym pod zieloną darnią. Do komnaty wszedł król i zapytał dziewczynę o samopoczucie. Odpowiedziała mu, że czuje się dobrze, lecz po chwili zaczęła śpiewa piosenkę o kochanku, który z ukochanej uczynił kobietę. Nazwała mężczyzn bezbożnikami, którzy nie dotrzymują obietnic. Król był oburzony i poruszony sytuacją. Uważał, że to śmierć ojca, a później jego zbyt pospieszny pochówek doprowadziły Ofelię do takiego stanu. Królowa stwierdziła jedynie, że panna powinna odpocząć, gdyż teraz jest zasmucona śmiercią ojca. Po jej odejściu król poprosił Horacego, by czuwał na dziewczyną, żeby nie zrobiła sobie czegoś złego. Zastanawiał się też nad pasmem nieszczęść nawiedzających ostatnio zamek, myślał o Laertesie, do którego zapewne dotarły plotki na temat śmierci Poloniusza. Wiedział, że jego wrogowie zaczną podburzać syna szambelana do zemsty na królu.

Nagle do komnaty wbiegł jeden z dworzan, oznajmiając Klaudiuszowi, że Laertes wraz z armią buntowników wdarł się do zamku. Pragnął dokonać zemsty na królu i przejąć tron Danii. Klaudiusz bardzo spokojnie przyjął wzburzonego młodego człowieka. Przyznał, że Poloniusz zmarł, królowa zaś dodała, że ani ona, ani jej małżonek nie są winni tej zbrodni. Wówczas na scenie pojawiła się Ofelia, ubrana w suknię zdobioną kwiatami i kłosami zbóż. Śpiewała piosenkę o zmarłym kochanku, a jej widoczne szaleństwo wprawiało Laertesę we wściekłość i jeszcze bardziej zmobilizowało do zemsty na wrogach rodziny. Dała Klaudiuszowi kopr i orliki, symbolizujące pochlebstwo i niewdzięczność. Królowa otrzymała część ruty (drugą część pozostawiła sobie) oraz stokrotki – symbol żalu i niewierności. Dziewczyna mówiła, że wszystkie fiołki, utożsamiane z wiernością, zwiędły po śmierci jej ojca. Córka szambelana wyszła, zaś król zaproponował Laertesowi, by wyznaczył zaufanego człowieka, który osądzi, czy władca Danii był faktycznie winien śmierci ojca młodzieńca. Jeżeli sędzia uzna jego winę, wtedy Klaudiusz zgodzi się, by Laertes otrzymał z jego rąk koronę. Lecz gdyby monarcha był bez winy, syn Poloniusza odstąpi od swoich roszczeń. Młodzieniec przyjął taki układ.

Scena 6

Sługa Horacego zawiadomił swego pana, że czekają na niego jacyś majtkowie z listami do niego. Przyjaciół Hamleta myślał, że nikt inny, poza nim, nie mógłby do niego napisać. I nie mylił się. Hamlet w liście zawiadamiał, że na statek, którym płynął do Anglii, napadli piraci. Udało mu się jednak wydostać z niewoli. Prosił Horacego, by ułatwił majtkom drogę do Klaudiusza, gdyż dla niego również mają list. Z kolei marynarze mieli zaprowadzić potajemnie Horacego do Hamleta.

Scena 7

W królewskiej komnacie Klaudiusz przekonywał Laertesę, że nie jest winien zabójstwa Poloniusza. Oznajmił, że Hamlet chciał pozbawić życia władcę, zaś śmierć szambelana to tragiczne w skutkach nieporozumienie. Na pytanie, dlaczego tak długo zwlekał z odizolowaniem Hamleta od dworu, król odpowiedział, że po pierwsze Gertruda darzy swego syna wielką miłością, po drugie zaś książę cieszy się szacunkiem poddanych. Na scenę wszedł sługa z listem od Hamleta, z którego władca dowiedział się, iż korsarze odstąpili pasierba z powrotem do Danii. Drugi list był adresowany do królowej.

Laertes ucieszył się, że w tak szybkim czasie będzie miał okazję do zemsty na zabójcy Poloniusza. Wspólnie z Klaudiuszem ustalili przebiegły plan. Władca wspomniał, że kiedyś na dwór przyjechał niejaki Lamond, Normandczyk biegły w szermierce, który chwalił umiejętności Laertes. Hamlet wówczas bardzo chciał wyzwać syna szambelana na pojedynek i należy mu to umożliwić teraz. Kiedy zjawi się w pałacu, stryj miał rozbudzić w nim na nowo zazdrość o sukcesy Laertes, a wtedy rycerz wejdzie do komnaty i zacznie walczyć z Hamletem. Dodatkowo syn Poloniusza miał zatruć ostrze swego floretu, zaś Klaudiusz miał przygotować puchar z trucizną, którą poda Hamletowi, gdyby coś poszło nie po ich myśli.

Nagle w komnacie zjawiła się królowa ze straszną wieścią o utonięciu Ofelii, która, płotąc wianki, wpadła do płynącej opodal zamku rzeki. Wiadomość ta wzbudziła gniew Laertes, który pożegnał się z parą królewską i wyszedł z komnaty. Klaudiusz chciał pójść za nim, ponieważ obawiał się, czy gniew i żal nie zaślepią młodzieńca i nie zechce zrobić czegoś nieroztropnego.

AKT V

Scena 1

Na cmentarzu grabarze kopali grób dla Ofelii i zastanawiali się, czy jako samobójczyni powinna zostać pochowana po chrześcijańsku. Jeden nich stwierdził, że gdyby nie była córką szambelana, tak by się nie stało. Inny dorzucił, że prości ludzie nie popełniają w ogóle samobójstw, a po śmierci wędrują do nieba. Do grobu podeszli Hamlet z Horacym, pierwszy snuł refleksje na temat kruchości ludzkiego życia. Spytał, czyj to grób. Dowiedział się też informacji na temat swojego szaleństwa, gdyż grabarz go nie poznał. Przy okazji została wykopana czaszka królewskiego błazna Yoryka. Kiedy nadszedł orszak królewski z Laertesem, młodzi ludzie schowali się i obserwowali pogrzeb Ofelii z ukrycia, nie wiedząc, o kogo chodzi. Laertes rozmawiał z księdzem, który nie chciał przeprowadzić pełnego katolickiego obrządku. Miał zamiar jedynie poświęcić ziemię, w której spocznie ciało Ofelii, co wzbudziło gniew jej brata. Twierdził on, że gdy siostra zostanie zbawiona, dusza kapłana będzie wić się w piekielnych mękach. Hamlet z przerażeniem doszedł do wniosku, że na cmentarzu odbywa się ceremonia dotycząca Ofelii. Laertes poprzysiągł nad grobem zmarłej zemstę i zabójstwo tego, kto doprowadził ją do śmierci. Wówczas Hamlet podeszedł do

niego i oznajmił, że nie wierzy, iż jego rozpacz jest szczerą. Doszło do walki, Laertes rzucił się na Hamleta, ale król kazał swym strażom rozdzielić młodzieńców. Na boku zwrócił się do syna szambelana, prosząc go o powstrzymanie gorącej krwi, gdyż ich plan układał się świetnie.

Scena 2

Hamlet rozmawiał z Horacym na temat postępowania jego stryja, opowiadał przyjacielowi, iż po napaści korsarzy na statek, którym płynął do Anglii, przeczytał listy Klaudiusza do tamtego króla, w których rozkazał on natychmiast po przybyciu na miejsce zabić pasierba. Stwierdził, że podłożył na ich miejsce rozkazy zabicia sług królewskich. Do Hamleta podszedł Ozryk. Książę po cichu wyjawiał Horacemu, iż tego człowieka lepiej nie znać, ponieważ sama znajomość z nim jest *występkiem*. *To istny gawron, ale, jak powiadam, hojnie uposażony błotem*. Ozryk przekazał Hamletowi informację od jego stryja, że założył się on z Laertesem, iż w pojedynku z Hamletem na dwanaście pchnięć syn Poloniusza nie osiągnie przewagi trzech trafień. Postawił na to sześć berberyjskich koni, a brat Ofelii sześć francuskich szpad i pugiinałów. Hamlet zgodził się na tę walkę, ale Horacy, który miał złe przeczucia, odradzał ją przyjacielowi.

W sali, w której rozgrywał się pojedynek, przebywali król, królowa, dworzanie i przyjaciele Hamleta. Ponieważ pasierb Klaudiusza miał przewagę, ten podał mu puchar z zatrutym winem. Jednak młodzieniec w zapale walki nie wypił go. Uczyniła to jego matka, nie wiedząc, iż raczy się śmiertelnym napojem. Podczas zadawania i odpierania wzajemnych cięć Laertes nieświadomie zamienił się na broń z Hamletem i kiedy ten zadał mu cios, okazało się, że ranił go zatrutym sztyletem. Królowa umarła, ujawniając, że wino było zatrute. Laertes zdradził Hamletowi, iż autorem podstępnego planu był Klaudiusz. Stwierdził też, iż obaj szybko umrą, bowiem rapier był zatruty. Hamlet w gniewie zabił swego stryja, po czym doszło do wzajemnego pogodzenia się młodych ludzi. Laertes umarł. Horacy na widok strasznych wydarzeń i rychłej śmierci Hamleta również pragnął odejść, lecz przyjaciel poprosił go, aby wyjawiał całą prawdę o zbrodniach Klaudiusza, po czym sam dokonał żywota.

Wszedł poseł od króla angielskiego mówiąc, iż Rozenkranc i Gildenstern zostali zabici, tak jak prosił Klaudiusz w swym liście. Wszedł także książę Fortynbras. Horacy obiecał zgromadzonym, że wyjaśni sprawę zabójstwa

Hamleta i jego rodziny. Fortynbras nakazał żołnierzom pochować księcia jako prawdziwego bohatera.

4. CHARAKTERYSTYKA BOHATERÓW



W dramacie dostrzegamy głęboką analizę psychologiczną i przemiany uczuć tytułowego bohatera, co stanowi niewątpliwe nowatorstwo w kreacji postaci. Szekspir odchodzi od starożytnej tradycji, w której postrzegano charakter jako niezmienny i monolityczny. *Bohater szekspirowski staje się czynnikiem dynamizmu akcji, tę akcję potęguje przez własną wewnętrzną dynamikę przemian. Istotą bohatera jest życie, działanie, uczestniczenie w różnorodnych zdarzeniach i sytuacjach*³. Postacie w trakcie trwania akcji dojrzewają, przechodzą przeobrażenie, a przede wszystkim ujawniają krańcowe nastroje, są tragiczne i wielowymiarowe. Szekspir zadbał o ich skomplikowanie charakterologiczne, dzięki czemu okazały się bardzo prawdziwe i wiarygodne. Tego rodzaju ożywienie bohaterów stało się istotną zaletą teatru elżbietańskiego.

Hamlet

Konstrukcja dramatu Szekspira opiera się na przemianach wewnętrznych tytułowego bohatera i połączeniu w jedno różnorodnych sprzeczności jego natury i osobowości. Hamleta poznajemy jako rozpoetyzowanego idealistę i sentymentalnego poetę, a w końcowym akcie mamy przed sobą człowieka rozsądnego, trzeźwo myślącego i zdecydowanego do działania. Kontrasty charakteru przyczyniają się do różnorodnych interpretacji i ocen jego postawy.

Losy Hamleta niosą za sobą ludowe przesłanie, wynikające z dawnego kodeksu moralności, iż nie ma zbrodni bez kary, a ten, kto nie przestrzega nakazów etycznych, musi ponieść zawsze konsekwencje swych czynów, zapłacić za nie rozterkami, wyrzutami sumienia, śmiercią, cierpieniem.

Trzydziestoletni młodzieniec

Było to tego dnia kiedy młody Hamlet przyszedł na świat; ten sam, co to zwiariował i został wysłany do Anglii [...]. Tu w Danii, której ziemię kopię od lat trzydziestu – słowa grabarza wskazujące na wiek bohatera nie wydają się odnosić do jego osobowości i postawy wobec świata. Cechuje go bowiem

³ J. Sokołowska, *Spory o barok*, Warszawa 1971, s. 189.

młodość ducha i umysłu, niekiedy infantylne podejście do rzeczywistości i uczuć, co potwierdziła Ofelia w słowach: *To czyste źródło bogatej młodości.*

Rozdwojony w sobie romantyk – indywidualista

Tytułowy Hamlet – syn króla Hamleta i królowej Gertrudy – to młodzieniec niesłyszanie wrażliwy, o delikatnej strukturze osobowościowej, ukształtowany przez renesansową kulturę i sztukę Wittenbergii. Tam studiował i poznawał wielkich myślicieli – humanistów, tam zetknął się z przyjaciółmi – Rozenkrancem, Horacym, Marcellusem i Goldensternem, ludźmi wierzącymi w ideały uczciwości i prawości charakteru, w poczucie honoru, lojalność, w szczerość uczuć. Ówczesny światopogląd nakazywał obcowanie z tym, co wzniosłe i piękne, wyrzucając poza nawias człowieczeństwa wszelkie kwestie braku etyki i bezprawnych knowań, podstęp, tchórzostwa, pogardy dla życia. Dlatego Hamlet nie potrafił się znaleźć w sytuacji, gdy najbliżsi popełniają zbrodnię. Jako marzyciel i idealista, ma naturę uduchowioną i sprzyjającą namiętnościom. Jawi się widzom jako rozgoryczony życiem pesymista i melancholik przypominający nam trochę bohatera werterowskiego okresu burzy i naporu.

Miłość do Ofelii

Zakochany w Ofelii, pisał do panny ckiłiwe i sentymentalne listy, w których szczerze i otwarcie wyznawał miłość. Wyrażał czułym słowem i gestem swą namiętność i *gorącą krew*. Później, pod wpływem strasznej świadomości zbrodni, potrafił w cztery oczy wyśmiać swe uczucia i wprost oznajmić dziewczynie, że jej nie kocha, radząc, by poszła do klasztoru. Zniszczył tym samym duszę wrażliwej i podatnej na wpływy istoty, na dodatek bliskiej jego sercu. Uczynił to na skutek strasznego wzburzenia zmysłów, przy czym dostrzegamy od razu wielką przepaść między sferą jego działania a myślami. Hamlet był w tym momencie rozczarowany światem, ideałami. Nie istniały już dla niego pojęcia dobra, piękna i miłości, dlatego przestrzegał pannę przed zgubnymi skutkami miłosnych związków. Ma też świadomość faktu, iż dziewczyna została po prostu wykorzystana przez stryja i ojca, jako narzędzie ich polityki, a to wzbudza w nim oburzenie. Z kolei obłęd i śmierć Ofelii powodują, że powraca w nim dawny Hamlet, który ujawnia prawdę o sobie w słowach: *Kochałem Ofelię –/Tysiąc by braci z całą swą miłością/Nie mogło memu wyrównać uczuciu [...]*.

Rozczarowany życiem sceptyk

Od początku został postawiony w sytuacji sprzyjającej wewnętrznym konfliktom: nagła i dziwna śmierć ojca sprawiła, że w jednej chwili zmieniło się całe jego dotychczas bez troskie życie. W wyniku lekkomyślnego postępowania matki, jak się później okaże, knującej spisek przeciw pierwszemu mężowi, władzę uzyskał zbrodniarz, brat ojca, którego Hamlet nigdy nie darzył sympatią. Bardzo trudno przyszła mu zmiana sposobu myślenia i zrozumienie tego, że odtąd, zamiast zalet, będzie dostrzegał u bliskich same złe cechy. Szanował i podziwiał swego ojca za waleczność, uczciwość, miłość do matki. Teraz przyszło mu zmierzyć się ze straszną prawdą, również o własnym ojcu, gdy ukazujący się młodzieńcowi duch Hamleta ujawnił, że całymi dniami cierpi straszliwe męki i jęczy w ogniu z powodu swych licznych grzechów. Ponadto zjawa kazała synowi pomścić śmierć króla, co wprawiło młodego człowieka w rozterkę sumienia. Hamlet kochał matkę, wierząc, że jest godna i prawa, gdy tymczasem okazała się kobietą zaślepioną żądzą i pragnieniem władzy, istotą niemoralną, wręcz okrutną. Najbliżej sprawili mu zawód, dowiedział się ponurej prawdy o nich, co wzbudziło w nim jeszcze większe rozczarowanie i sceptycyzm.

Maska obłędu, cynizm i melancholia

Księżę nigdy nie lubił swego stryja, króla Klaudiusza, ale najprawdopodobniej pogodziłby się z sytuacją objęcia przez niego tronu, mimo świadomości, iż małżeństwo królowej uniemożliwiło mu sięgnięcie po należną koronę. Ale ponura prawda o tym, że Klaudiusz jest bratobójcą, całkowicie wyprowadziła młodzieńca z równowagi. Dlatego też wypowiadał się o nim z całą surowością: *Zbój i podlec;/Nikczemnik niewart setnej części setki/Twego pierwszego męża; rzezimieszek,/Który z wystawy ściągnął drogi diadem/I w kieszeń schował...* O tym strasznym czynie wiedział tylko on sam i Horacy, więc gdyby pasierb dokonał zamachu na króla, dwór i poddani orzekliby, że uczynił to z chęci zdobycia władzy. Hamlet nie chciał takiej oceny, wahał się też, czy sam nie uległ podszeptom złego ducha, który ma zamiar skłonić go do popełnienia zła. Dlatego uciekł w obłęd, który wydawał się w tym momencie wygodnym płaszczykiem samoobrony, umożliwiającym bohaterowi przemyślenie swej postawy i zyskanie na czasie. Jego poczynania, dziwaczne słowa i zachowanie wzbudzały litość matki i niepokój w umyśle podejrzliwego stryja. Cy-

nizm i szaleństwo jawiły się nam jako doskonała maska, przy pomocy której Hamlet dystansował się wobec rzeczywistości.

Jednym ze sposobów obrony wobec paraliżującego jego umysł zła było też popadanie w melancholię, szczególnego rodzaju smutek duszy, niepozwalający mu na normalne kontakty z ludźmi.

Odegranie przez aktorów przedstawienia *Zabójstwo Gonzagi* w istocie niewiele zmieniło, poza jednym – Klaudiusz był pewien, że synowiec nie oszalał, lecz zna prawdę. Hamlet oczywiście upewnił się co do tego, kto dokonał zamachu na życie ojca. Dla człowieka bez skazy, odwołującego się w życiu do rycerskiego kodeksu honorowego, słowa ducha o mordzie, a następnie ich potwierdzenie w trakcie spektaklu, wzbudzają zdumienie i niedowierzanie. Jak można się uśmiechać, a jednocześnie być łotrem? Świadczy to o wielkiej wrażliwości moralnej Hamleta, o tym, że nie potrafił tego zrozumieć ani na to odpowiednio reagować. Scena zabójstwa, upadku króla Priama i boleści Hekuby spowodowały, że młodzieniec płonie ze wstydu na myśl o tym, iż jeszcze nie potrafił dokonać zemsty. Jako człowiek o refleksyjnym i marzycielskim usposobieniu Hamlet miał też wielkie poczucie odpowiedzialności za siebie i innych, pragnąłby raczej, by władca sam się skompromitował, aby on mógł rozproszyć swe wątpliwości.

Pasjonat teatru

W scenach opowiadających o przedstawieniu ujawniła się ogromna pasja teatralna Hamleta. Doskonale wiedział, o czym mówi z aktorami, znał się na sztuce i potrafił w sposób jasny i przejrzysty tę wiedzę przekazać. W przeszłości często zapewne bywał na spektaklach w Londynie, nauczył się na pamięć całych scen dramatów, cytował obszerne fragmenty *Eneidy* Wergiliusza, a w trakcie oglądania *Zabójstwa Gonzagi* opowiadał królowej matce o tym, co się za chwilę wydarzy.

Samotny

Hamlet świadomie izolował się od świata, ponieważ uważał, iż ludzie są przepełnieni złem. Zawiedli najbliżsi, nawet matka, która wyszła ponownie za mąż. Tkwił w rozpacz i zagubieniu całkowicie sam, czuł się oszukany i zawiedziony. Dlatego też ranił nawet tych, którzy go kochali. Nie wierzył Ofelii, gdyż zdążył się przekonać, że kobiety potrafią być zdradzieckie i kłamliwe. Jego ideały legły w gruzach, ponadto miał przed sobą misję – dokonanie zemsty, co również wykluczało pozostawanie w bliskich relacjach z ludźmi.

Filozof i fantasta

Cechuje go również skłonność do filozofowania i snucia refleksji na różne tematy, co było zgodne z renesansowym światopoglądem. Jednym z przykładów takiej postawy był zachwyt nad człowiekiem – potęgą rozumu – przejawiający się w rozmowie z Rozenkracem i Goldensternem. Ale zastanawiał się on również nad bytem ludzkim, sensem życia, sprawami eschatologicznymi (czyśćcem, niebem, piekłem).

W swoim słynnym monologu Hamlet zastanawia się nad sensem istnienia, znużony ludzką podłością i złem człowieczej natury, cierpieniem, bólem, samotnością. Srodze zawiódł się na najbliższych, więc może lepiej byłoby dla niego, aby popełnił samobójstwo, uwalniając się od cierpień życia. Myśl o nieznanym, lęk przed sennymi marami i marzeniami po śmierci sprawia, że pozostaje rozdwojony w sobie, pełen rozterek sumienia. Dopiero po odegraniu przez aktorów scen zabójstwa Hamlet postanawia pomścić śmierć ojca, ale i tutaj los, można rzec, płata mu figła, bohater dostrzegł bowiem stryja Klaudiusza w postawie pełnej skruchy i pokory, modlącego się na kolanach. Młodzieniec, który już dobył miecza, aby dokonać dzieła, zdał sobie sprawę, że śmierć stanowiłaby teraz dla władcy nagrodę, gdyż poszedłby on z pewnością do nieba. Musiał zatem czekać na lepszą porę. W tym momencie ujawniały się kwestie religijne, poważne podejście do sfery życia pozagrobowego. Hamlet wiedział, że jego ojciec zmarł w chwili, gdy nie był na śmierć przygotowany – nie wyspowiadał się, nie przyjął Komunii Świętej. Dlatego uważał, że zemsta powinna niejako wyrównać podwójną krzywdę, również i z tego powodu.

Zabójca usprawiedliwiony

Wszelkie rozterki bohatera dotyczące zemsty skończyły się w momencie zabójstwa Klaudiusza, dokonanego jednak w okolicznościach całkowicie je usprawiedliwiających. Hamlet zabił władcę dopiero w obliczu własnej śmierci, usłyszawszy wyznanie Laertesu i królowej o podstępie króla.

Uprowadzony do kobiet

Jego relacje z matką, którą jako młody człowiek z pewnością bardzo kochał, stały się szczególnie złożone po spotkaniu z duchem ojca. Przede wszystkim Hamlet oskarżał królową o to, że tak szybko związała się z innym mężczyzną: *Boże mój! Zwierzę, bezrozumne zwierzę! Dłużej by czuło żal – została żoną/Mojego stryja, brata mego ojca,/Lecz który tak jest do brata podobny/Jak ja do Herkulesa. W jeden miesiąc,/Nim jeszcze słony osad leż nieszczerych/*

Z zaczerwienionych powiek jej ustąpił,/Została żoną innego! Tak prędko,/Tak lekko skoczyć w kazirodne łóż!

Czuł się rozgoryczony i zawiedziony, a przez to posądział matkę o uknućie wspólnie z Klaudiuszem intrygi mającej na celu zabójstwo ojca. Jego wrażliwość moralna sprawiła, że nie pojmował, jak Gertruda może żyć z cudzołożnikiem, bagnem, nietoperzem, łotrem, koczkodanem – takich określeń używał, mówiąc przy niej o stryju. Nabrał uprzedzenia do wszystkich niewiast, o czym świadczą słowa wypowiedziane do Ofelii: *Albo jeżeli koniecznie potrzebować będziesz wyjść za mąż, to wyjdź za głupca, bo rozsądni ludzie wiedzą bardzo dobrze, jakie z nich czynicie potwory. Idź czym prędzej do klasztoru.*

Krytyczny wobec siebie

Wielokrotnie księżę odczuwał złość wobec siebie, ponieważ nie stać go było psychicznie na dokonanie zemsty. Mówił: *Muszę mieć chyba wewnętrzności gołębia/I brak zupełny żółci, nadającej/Gorycz poczucia krzywdy, kiedyś jeszcze/Nie napisał dotąd stada sępów ścierwem/Tego nędznika [...].*

Był zawiedziony własną niemocą, słabością wewnętrzną, miał świadomość, że jest zbyt delikatny i wrażliwy, aby móc wypełnić tak straszne zadanie. Z tego powodu też nienawidził samego siebie, aż do rozważań o samobójstwie: *Jestem nadzwyczaj – nie dumny, mściwy, chciwy władzy; więcej mam przywar niż władz umysłowych do ich poznania, niż wyobraźni do dania o nich wyobrażenia i czasu do okazania ich w postępach. Czego się takie figury tłuc mają pomiędzy ziemią a niebem?*

Jednak czytelnik odbiera go raczej jako osobę o nieprzeciętnej, choć gołęziej sile serca, uczucia i wielkiej inteligencji, co potwierdzają słowa Fortynbrasa: *Byłby on wzorem królów się okazał/Dożywszy berła [...].*

Klaudiusz

Nowy król Danii, brat starego władcy i stryj młodego Hamleta. Również i on jest w dramacie postacią o złożonej osobowości; realizuje też założenia renesansowego makiawelizmu (zob. *Teoria makiawelizmu a szekspirowski Hamlet*). Przebiegły polityk, rozkochał w sobie żonę swego brata Hamleta, po czym podstępnie zabił krewniaka, aby objąć sukcesję po zmarłym. Zdradziecki i niebezpieczny, miał pewność siebie, zamiłowanie do biesiad, splendoru, lubił ucztować i bawić się wesoło, w czym nie przeszkadzały mu wyrzuty sumienia. Jedyne, czego się obawiał, podobnie jak każdy człowiek renesansu, to strach przed piekłem i wieczną karą za grzechy. Po-

twierdzeniem tego lęku stała się sytuacja, w której władca, widząc, że młody książę dowiedział się strasznej prawdy o zbrodni, klęknął przy ołtarzu i błagał Boga o miłosierdzie: *Ogrom mej zbrodni cuchnie aż w niebiosach! [...] Nie mogę się modlić;/Chociaż pragnienie dorównywa chęci; [...] Przyjdźcie mi w pomoc, o wy, aniołowie!/Zegnijcie się, kolana! I ty, stał;/Okute serce, zmięknij jako nerwy;/Nowo narodzonego niemowlęcia!/Jeszcze się wszystko da naprawić!*

Jednak gdy strach minął, monarcha, zamiast wypowiadać się przed Bogiem, dalej popełniał ciężkie grzechy – wysyłał Hamleta do Anglii, a w ślad za pasierbem posłał list, w którym rozkazał go stracić. Potem dążył za wszelką cenę do zniszczenia księcia, wzbudzając nienawiść w Laertesie i kazać mu przygotować zatrute ostrze. To człowiek bez skrupułów, dążący do osiągnięcia władzy, był w stanie przyznać, że gdyby musiał, ponownie zabiłby brata, aby tylko przejąć po nim tron. Odbieramy go jako dobrego człowieka jedynie w chwili, gdy wyznaje, jak bardzo kocha swą żonę: *Królowa, matka jego, żyje prawie!/Jego widokiem, a ja, niech to będzie/Słabość lub cnota, tak dalece jestem/Ciałem i duszą do niej przywiązany;/Że jako gwiazda w jednej tylko sferze/Krążąca, przez nią się tylko poruszam.*

Wniosek wydaje się oczywisty: to prawdziwie czarny charakter, mimo pozorów łagodności i małżeńskiej wierności.

Gertruda

Królowa Gertruda, matka Hamleta, była w przekonaniu syna kobietą rozwiązłą i bez charakteru. Wyrzucał jej, że dała się tak łatwo uwieść bratu ojca, był zrozpaczony sytuacją, w której tuż po śmierci króla zorganizowano ślub i wesele. Książę uważał to wręcz za kazirodztwo i upomniął matkę, lecz te upomnienia nie odniosły żadnego skutku. Gertruda do końca pozostała z nowym królem, co naraziło ją też na zarzuty knucia z mężem spisku przeciw poprzedniemu władcy. *Słabości, nazwisko Twoje: kobieta* – zawołał zrozpaczony syn, uprzedzając się na zawsze do całego niewieściego rodu. Jednak, wbrew pozorom, zarówno tytułowy bohater, jak i czytelnik, niewiele mogą wiedzieć o jej wnętrzu. Co do cech zewnętrznych można przypuszczać, że jest pełna gracji, młodości i piękna, co sprawiło, że interesują się nią mężczyźni. Dzięki temu zapewniła sobie miejsce królowej Danii. Wydaje się osobą słabą, podatną na męskie wpływy, łatwo tracącą głowę dla miłości, lecz niezdolną do planowania zbrodni. Dlatego też do końca nie wiemy, czy była współorganizatorką zbrodni, czy też rzeczywiście do-

wiedziała się o niej dopiero od syna.

Niewątpliwie Hamleta kochała prawdziwie matczynym uczuciem i pragnęła dla niego dobra. Z życzliwością odnosiła się więc do Ofelii, patronując młodemu, a gdy dziewczyna umarła, ubolewała nad jej tragicznym losem. Próbowала też wytłumaczyć i usprawiedliwić zabójstwo Poloniusza przez Hamleta, mówiąc, iż syn *plakał nad tym, co zrobił*.

Hamlet – duch króla

Stary król Hamlet, zamordowany podstępnie przez własnego brata Klaudiusza, zjawił się na tarasie zamku w Elsynorze jako duch. Jego pojawienie się wzbudziło w oficerach grozę i przerażenie, okazało się jednak, iż zjawie chodziło o wymierzenie sprawiedliwości – o zemstę. W rozmowie ze swym synem, Hamletem, widmo wyjawiało, że popełniło wiele ciężkich grzechów, dlatego teraz musi cierpieć straszliwe katusze, jęcząc w piekielnym ogniu. Z pewnością tego rodzaju wyznanie wzbudziło litość i strach w młodzieńcu, który dotąd niezwykle szanował i cenił swojego ojca. Zarówno sam Hamlet, jak i jego przyjaciel, Horacy, podkreślali waleczność i męstwo starego króla w wojnie z Fortynbrasem, wspinały charakter i rycerskie przymioty duszy. Ze słów syna przebijało szczere uwielbienie ojca za prawość, a także miłość do matki. Duch pragnął, aby młody Hamlet zemścił się na wrogu za skrytobójczą śmierć. Jednak tego rodzaju zadanie, oprócz tego, iż było głęboko niemoralne, wpędziło księcia w wielkie rozterki i wyrzuty sumienia.

Horacy

Przyjaciel księcia Hamleta, znany mu z czasów studiów w Wittenbergii, jest jedynym bohaterem, który od początku do końca trwania dramatu wykazywał się prawością charakteru, dwornością, elegancją, a przede wszystkim wiernością wobec młodego księcia. Przybył na pogrzeb starego króla i został na ślubie oraz weselu Klaudiusza z Gertrudą. Przy okazji sprawowania warty na zamkowym tarasie dostrzegł ducha starego króla i postanowił poinformować swego druha o tym niezwykłym zjawisku. Później zaś towarzyszył Hamletowi w najtrudniejszych momentach jego życia, m.in. obserwował przedstawienie i z reakcji Klaudiusza wysnuł wniosek, że władca jest winny zamordowania poprzedniego monarchy. Prawdopodobnie był w tym samym wieku, co tytułowy bohater, zdobył wykształcenie, ale nie miał żadnego majątku i był zmuszony pracować, by zarobić na życie. Jako szczerze odda-

ny księciu, rozpaczął po jego śmierci tak bardzo, że chciałby popełnić samobójstwo. Pragnął jednak spełnić ostatnią prośbę księcia i opowiedzieć światu o zjściach, które miały miejsce w Danii, przez co oczyścił jego dobre imię.

Poloniusz

Badacze biografii i twórczości pisarza dostrzegli w postaci Poloniusza niewątpliwe odniesienia do autentycznej osoby, znanego polityka epoki renesansu, pierwszego ministra skarbu królowej Elżbiety, Wiliana Cecila, lorda Burleigh. W ówczesnych sferach elity krążyło o nim wiele plotek: kpiono z jego usłużności i lizusostwa, wyśmiewano przypodchlebianie się dworowi, pedanterię. Podobnie jak w przypadku Poloniusza, który był ojcem Ofelii i Laertes, minister miał dwoje dzieci – córkę i syna. Na dodatek córkę Cecila, Annę, łączył romans z księciem Oxfordu, Edwardem. Obaj mieli wysokie stanowiska, gdyż Poloniusz to królewski szambelan.

Poloniusza poznajemy przede wszystkim jako gorliwego dworzanina, będącego raczej bezwolnym narzędziem w rękach zbrodniczego Klaudiusza, a także szpiega własnych dzieci. Kiedy Laertes wyjechał do Francji, Poloniusz niepokoił się o jego zachowanie, nie dowierzał młodzieńcowi, podejrzewając go o przeróżne bezeceństwa. W trakcie pożegnania z synem dał mu szereg rad, jednak było ich zbyt wiele i były zbyt ogólne, by chłopak mógł wynieść z nich jakąkolwiek korzyść. Po wyjeździe Laertes zlecił zaufanemu słuzącemu, aby dowiedział się, jak sprawuje się syn i wkradł się w łaski mieszkających w Paryżu Duńczyków w celu poznania całej prawdy. Był do tego stopnia podejrzliwy i nieufny, że kazał Rejnaldowi, aby kłamał, mówiąc o wadach Laertes – o jego skłonnościach do rozpusty i pijaństwa. Tego rodzaju oszczerstwa mogłyby narazić na szwank reputację syna, lecz Poloniusz był zbyt ograniczony, żeby to pojąć. Zresztą, podobnie martwił się o cnotę swej córki, Ofelii, twierdząc, że Hamlet jedynie bawi się dziewczyną, a nigdy jej prawdziwie nie kochał. Podśluchiwał zakochanych podczas ich spotkań, wcześniej zaś zakazał Ofelii wszelkich kontaktów z Hamletem. Kiedy zorientował się, że książę popada w melancholię, pożałował swego zakazu i miał wyrzuty sumienia. Uważał, że przyczyną dziwnego zachowania księcia była miłość, lecz mylił się bardzo. Jego poczynania wobec Ofelii zburzyły i zmaciły czyste uczucie młodych, doprowadzając do tragicznego zakończenia. Hamlet bowiem doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że Poloniusz kieruje poczynaniami córki i dlatego w trakcie spotkania zakochanych uda-

wał obojętność, wyśmiewając uczucia panny.

Laertes

Syn królewskiego szambelana Poloniusza i brat Ofelii wydawał się być młodzieńcem prawym i szlachetnym, gdy udzielał swej siostrze mądrych rad przed swym wyjazdem do Paryża, zresztą, sam Hamlet potwierdził tę opinię słowami: *Cenię go bardzo*. Jako brat był opiekuńczy, troskliwy, pragnął dla siostry szczęścia, stąd wypływały dane jej przestrogi przed związkiem z Hamletem. Uważał, że jeśli miałyby to nie być prawdziwa miłość, romans może narazić niewinną dziewczynę na obławę. Jednak dalsze nieetyczne poczynania Laertesza zaprzeczają pierwszemu wrażeniu. Jego silne pragnienie zemsty na królu, a potem na Hamlecie za zabójstwo Poloniusza i posłużenie się zatrutym floretem, świadczą o braku zasad lub o relatywizmie moralnym bohatera. Ponadto Laertes był niesłychanie podatny na manipulację i wpływy. Za radą podstępnego stryja Hamleta skierował całą swoją zemstę przeciw młodzieńcowi – zwłaszcza po tym, jak ujrzał obłąkaną Ofelię, skrzywdzoną przez Hamleta. Laertes zginął w pojedynku z głównym bohaterem, lecz przed śmiercią doszło do pogodzenia się zwaśnionych stron.

Ofelia

Córka Poloniusza, siostra Laertesza, ukochana Hamleta – piękna i cnotliwa dziewczyna stała się tragiczną ofiarą mężczyzn, którzy od samego początku sterowali jej życiem. Półsierota, wychowana bez matki, darzyła ojca bezgranicznym zaufaniem, wykonując wszystkie jego zalecenia, nawet te, które w istocie prowadziły ją do zguby i obłąkania. Panna miała czułe i dobre serce, nie zdawała sobie sprawy z tego, że Poloniusz nie zawsze ma rację, że jest służalcem dworu i stara się przypodobać królowi. Pozwalała, by jej uczucia i więź łącząca ją z Hamletem zostały wystawione na przynętę i posłużyły do realizacji polityki władcy. Była więc przekonana, że to wskutek jej odmowy Hamlet popadł w obłąd, nie mogła unieść tego ciężaru, wierzyła w jego szaleństwo. Posłuszna Poloniuszowi starała się wyleczyć księcia z melancholii, nie podejrzewała, iż w rozmowie sam na sam ten zakpi z jej gorących uczuć i zaleci pójście do zakonu. Jednocześnie Ofelia wciąż pozostała wierna ojcu, skłamała Hamletowi, że Poloniusz przebywa w domu, podczas gdy ten z ukrycia obserwował rozmowę młodych. Tę nieprawdę

przyplącił utratą zaufania Hamleta. Kolejnym wstrząsem stała się dla dziewczyny śmierć ojca, który zginął z ręki pasierba Klaudiusza. Cichy, żałosny obłęd po stracie dwóch najważniejszych osób w jej życiu – ojca i ukochanego – doprowadził ją do utraty poczucia rzeczywistości, zaś widok szalonej Ofelii wzbudził współczucie królowej. Córką Poloniusza w białych szatach błąkała się po zamku, z kwiatami w rękach, śpiewając piosenki o ukochanym, aż wreszcie przez nieuwagę wpadła do płynącej nieopodal zamku rzeki i utonęła, gdyż nie chciała się sama ratować. Ksiądz sądził, że popełniła samobójstwo i nie chciał się zgodzić na katolicki pochówek, grabarze zaś uważali, że gdyby nie była szlachcianką, nie miałaby chrześcijańskiego pogrzebu. Nieszczęśliwa, samotna, wzruszająca – takimi epitetami określamy dziś Ofelię, która nie przeczuwała nawet, jak bardzo Hamlet ją kochał.

Fortynbras

Jego imię oznacza *rycerza o silnym ramieniu*. To postać w zasadzie epizodyczna, pojawiająca się dopiero w epilogu, ktoś, kto przejął koronę po królu Danii. A jednak powracający w blasku sławy z wojennej wyprawy książę uosabia to wszystko, czego brakuje szlachetnemu Hamletowi – siłę i szybkość działania, chłodną kalkulację, autokratyzm, dumę. Pasierb Klaudiusza widział armię Fortynbrasa zdążającą w stronę Polski, aby zagarnąć marny kęs ziemi, dostrzegł w tym ogromną żądzę władzy i sławy, bo przecież wódz miał zamiar walczyć w istocie o marną łupinkę, jaką była dla niego Polska. Oczywiście szybki w działaniu królewicz zjawił się w zamku Elsynor wtedy, gdy szczęśliwe dla niego okoliczności spowodowały, iż zwolnił się tron i władza była w zasięgu ręki. Szybki i zwycięski objął tron, a śmierć Hamleta zakończyła dynastię rządzących Danią. Warto też zauważyć, że młody Fortynbras prawdopodobnie stworzył bezpieczne i pokojowo nastawione państwo, mając w pamięci niedawne przegrane swego ojca z Duńczykami. Szanował Hamleta i z boleścią przyjął nieoczekiwany dar losu, mówiąc: *Co się mnie tyczy, z boleścią przyjmuję./Co mi przyjazny los zdarza; mam bowiem/Do tego kraju z dawien dawna prawa,/Które obecnie muszę poprzeć.*

5. PROBLEMATYKA

Koncepcja świata jako teatru

Topos świata jako teatru, w którym aktorami są ludzie, zaś Stwórca – Wielki Reżyser przedstawienia zwanego życiem może nas w każdej chwili



schować do worka, jest znana w renesansowej twórczości. Pamiętamy fraszkę *O żywocie ludzkim* Jana z Czarnolasu i liryk o podobnym tytule Wacława Potockiego. Maski, odgrywanie roli, staje się dla Hamleta sposobem na przetrwanie w sytuacji zachwianego poczucia wartości. Nagła utrata ojca, ponowne wyjście za mąż matki, a wreszcie najgorszy cios – poznanie prawdy o tym, że brat ojca jest zabójcą – spowodowały, że młody królówic z rozpaczyny nie znalazł innej metody obrony przed degradacją swojego świata, jak tylko przyjęcie na siebie maski obłąkanego. Uciekł w grę aktorską, nie chcąc stać się pionkiem na szachownicy króla, królowej, Poloniusza czy Ofelii. Nie chciał zostać marionetką w politycznym teatrze Klaudiusza, taką, jak np. Poloniusz – słuźalczyny dworak, gotów do wciągnięcia w grę swojej córki – czy Laertes traktowany instrumentalnie przez władcę pragnącego pozbyć się księcia. Hamlet nie zgadzał się na upadek wartości, ale nie mógł niczego zrobić, oprócz udawania szaleńca i wprawiania ludzi w ząkłopotanie. Ujawnił obłudę panującą na królewskim dworze, a uczynił to też poprzez zaproszenie elity na spektakl pt. *Zabójstwo Gonzagi*. Reakcja Klaudiusza na scenę zabójstwa króla i poruszenie jego zbrodniczego sumienia doprowadziły Hamleta do wniosku, że monarcha jest winien mordu i powinien za to odpowiedzieć. Teatr ukazał, że w ludzkim życiu większość słów jest czystą grą, a bohaterowie rzeczywistego świata, podobnie jak aktorzy na scenie, nakładają różne maski, zacierając prawdę o sobie. Sam książę zwierzył się Horacemu, że w rozmowie z nim pozostaje sobą, a przed dworzanami gra szalonego. Świadoma maska była również świadomą decyzją Klaudiusza, który szukał sposobu na ukrycie swej zbrodni. Szczery pozostał chyba tylko Horacy, jako człowiek uczciwy, godny zaufania i prawy.

Hamlet jako traktat filozoficzny

Królówic duński został pewnego dnia postawiony w sytuacji granicznej – nagle zachwiał się w posadach jego świat wartości, a on sam poczuł, że dawne pojęcia już nie przystają do nowej bezlitosnej rzeczywistości. Zawiedli go najbliżsi – brat ojca okazał się katem własnego brata, a ukochana matka kobietą ogarniętą ślepą żądzą. Dwór to gromada słuźalców, lizusów i tchórzyny, aktorów wielkiego teatru świata (zob. *Koncepcja świata jako teatru*). W tej sytuacji pojawiły się u Hamleta rozterki wewnętrzne i rozważania filozoficzne dotyczące różnych systemów renesansowych i humanistycznej wizji życia.

Podstawowe pytania Hamleta dotyczą człowieka – sensu jego istnienia w świecie i samej istoty człowieczeństwa. Jakie jest miejsce istoty ludzkiej we wszechświecie? W drugiej scenie aktu II Hamlet wypowiada zdania o potędze ludzkiego rozumu, nawiązując tym samym do myśli włoskich humanistów: *Jak doskonałym tworem jest człowiek! Jak wielkim przez rozum! Jak niewyczerpanym w swych zdolnościach! Jak szlachetnym postawą i w poruszeniach! Czynami podobnym do anioła, pojętnością zbliżonym do bóstwa! Ozdobą on i zaszczytem świata. Arcytypem wszech jestestw! A przecież czymże jest dla mnie ta kwintesencja prochu? Synowie ziemi nie pociągają mnie ani jej córki, jakkolwiek, sądząc po waszym uśmiechu, zdajecie się to przypuszczać.* Hamlet (Szekspir) w istocie wcale nie uważał człowieka za najpiękniejszy wytwór Boga, raczej za lichego i marnego robaka, któremu daleko nawet do mądrości zwierząt. Ten sceptycyzm jest niejako odpowiedzią na humanizm i radosną wiarę w to, że człowiek – jako wspaniały wytwór Boga – z natury jawi się jako dobry i niezdolny do czynienia zła.

Do pytania o egzystencję nawiązuje sławny monolog Hamleta, rozpoczynający się od słów: *Być albo nie być, to wielkie pytanie...* Świat, w którym przyszło mu egzystować, jest zły i zdeprawowany, marzyciele i idealści natomiast nie mogą i nie potrafią zbudować społeczeństwa i człowieka idealnego. Nie znajdują oni pomostu między utopią a życiem i ten głęboki rozdźwięk między marzeniami a rzeczywistością rodzi w duszach głęboki hamletowski smutek, któremu daje wyraz bohater, a które angielski renesans określał mianem czarnej melancholii prowadzącej postać do samobójstwa lub obłądu.

Monolog, o którym wyżej wspomnieliśmy, dotyka także poglądów na życie i śmierć, którą Hamlet postrzegał jako ostatni akt w tak zwanym „kręgu życia”. Bohater wciąż styka się z tym problemem – umiera jego ojciec, później Ofelia, a on sam spotyka się z duchem. Refleksje na temat mocy śmierci wzbudza w nim również czaszka dawnego błazna królewskiego Yoryka wykopana przez przypadek na cmentarzu. Mortis pozostaje nieubłagana i ma ogromną siłę, zabiera ze sobą każdego, bez względu na jego wiek, charakter czy stanowisko. Śmierć jest też przyczyną i konsekwencją zemsty, bowiem zabójstwo Klaudiusza – zdaniem Hamleta – przywróci sprawiedliwość i porządek społeczny w państwie duńskim, w którym obecnie dzieje się źle. Zupełnie innym pytaniem, jakie młodzieniec zadaje w monologu, staje się

zagadnienie istnienia życia po śmierci. Oto odwieczny dylemat, z którym zmagają się Hamlet, mówiąc: – *Umrzeć – zasnąć/I na tym koniec. [...] – Zasnąć!/Może śnić? – w tym sęk cały, jakie bowiem/W tym śnie śmiertelnym marzenia przyjąć mogą,/Kiedy zrzucimy z siebie więzy ciała [...]*.

Teoria makiawelizmu a szekspirowski *Hamlet*, założenia traktatu Machiavellego – idealny władca

Filozofia polityczna i społeczna florenckiego dyplomaty epoki renesansu Niccolò Machiavellego, a szczególnie jego traktat pt. *Książę* wzbudzał od początku liczne kontrowersje, a jednocześnie inspirował twórców późniejszych czasów, aż do współczesności.

Doktryna stanowiąca motto jego życia, streszczona w hasło „Cel uświęca środki”, okazała się uosobieniem politycznej zdrady, hipokryzji i wiarołomstwa.

U jej podstaw tkwiło przekonanie, że istota ludzka jest zła; niezdolna do poznania praw rządzących światem, tak więc musi się kierować strachem i własnym zwierzęco pojmowanym interesem. Odzwierciedleniem tej opinii były słowa: *Albowiem lew nie umie unikać sidła, a lis bronić się przed wilkami. Trzeba przeto być lisem, aby wiedzieć, co to sidła i lwem, by budzić postrach u wilków*. Właśnie na tych odwołaniach ma polegać sztuka rządzenia.

Dzieło, w którym Machiavelli wyłożył swe poglądy, zostało zadedykowane księciu Wawrzyńcowi Wspaniałemu, uosabiającemu władzę nową, tzn. nie odziedziczoną, lecz pozyskaną *własnym lub obcym orężem, przez szczęście osobiste lub działalność*. Zatem tytuł całości winien brzmieć nie książę lecz władca, ponieważ jest charakterystyczny dla każdej spersonifikowanej władzy – bez względu na jej tytuł, charakter i czas trwania.

Istotę **makiawelizmu** stanowią założenia związane z zagadnieniem metod dojścia do władzy i utrzymania jej. Poza ludźmi, którzy osiągnęli tron metodą dziedziczenia, autor w rozdziale VIII wspomina tych, którzy weszli na drogę zbrodni.

Obrazuje ten motyw na przykładzie Agatoklesa Sycylijskiego, króla Syrakuz. Ten syn garncarza łączył zbrodnicze życie z tężyzną ciała i umysłu, a po wstąpieniu do wojska doszedł do stopnia pretorianina. Sprzymierzył się wówczas z Kartagińczykiem Hamilkarem i wymordował wszystkich senatorów oraz najbogatszych z ludu. Utrzymał się przy władzy dzięki odważnym i ryzykownym działaniom i metodzie podstępów.

Machiavelli przywołuje też postaci z czasów sobie współczesnych – Oliverotta de Fermo, krewnego Giovanniego Fogliani. Otóż ten posłużył się perfidnym podstępem. Uroczyście przyjęty przez mieszkańców miasta Fermo zwabił wuja wraz z obywatelami do tajnej komnaty, skąd z kryjówki wypadli jego żołnierze, dokonując straszego mordu. Później zaś opanował miasto i utworzył rząd.

Autor zauważa, że długie i szczęśliwe sprawowanie władzy zależy od dobrego lub złego posługiwania się okrucieństwami. *Dobrze użyte są te, które popełnia się raz jeden i z konieczności. Przynoszą bowiem większy pożytek poddanym. Z tego – pisze w Księciu – należy wyciągnąć wniosek, że zdobywca powinien przygotować i popełnić naraz wszystkie nieodzowne okrucieństwa, aby nie wracając do nich codziennie i nie powtarzając ich, mógł dodać ludziom otuchy.*

Szczegóły doktryny makiawelicznej poznajemy w rozdziale XVIII, w ustępie brzmiącym następująco: *Musicie bowiem wiedzieć, że dwa są sposoby prowadzenia walki – jeden prawem drugi siłą; pierwszy sposób jest ludzki, drugi zwierzęcy, lecz ponieważ częstokroć pierwszy nie wystarcza, wypada uciekać się do drugiego[...]. Przeto książę, powinien wziąć za wzór lisa i lwa [...].*

Oto więc rzeczywiste posiadanie cnót przynosi księciu raczej szkodę, natomiast wrażenie, że się je posiada, jest pożyteczne. Władca w imię wyższej konieczności może uciekać się do wiarołomstwa, stosować terror *pro publico bono* – oczywiście w granicach rozsądku i adekwatnie do skali zagrożenia. Jawi się on nam jako doskonały kłamca i obłudnik. Usprawiedliwia takie postępowanie antropologiczny pesymizm, w XVIII rozdziale bowiem czytamy, że *wiarołomstwo, szalbierstwo, podstęp i siła, nie byłyby dobrą regułą, gdyby wszyscy ludzie byli dobrzy*. Tak jednak nie jest, *świat wypełnia nikczemny motłoch*, a ludzie z natury są skłonni do złego, bywają podli leniwi, słabi i zepsuci. Dlatego też Machiavelli zachęca do wykorzystania *virtu*, cnoty obywatelskiej dzielności, w istocie zaś rozumu politycznego, panującego śmiało nad ciemnym pospółstwem i służącego racji stanu.

Żadna z nikczemnych rad Machiavellego sama w sobie nie była niczym nowym i każdą z osobna moglibyśmy odnaleźć w maksymach starożytnych filozofów. Cel, jaki stawia on władzy, jest utylitarny. Zastanawia się nad tym, jak postępować, aby zdobyć władzę oraz jak jej nie stracić. Nowością natomiast była jego myśl polityczna, którą zdefiniowalibyśmy jako: *Polityka to*

władza, a władza jest po to żeby rządzić. Właśnie to staje się jej celem, przy czym wszelkie odstępstwa od normy moralnej stają się usprawiedliwione, dopuszczalne już przewencyjnie. Oczywiście Machiavelli nie głosił, że czyny niemoralne i zbrodnicze należy popełniać, a w ich popełnianiu znajdować sadystyczne upodobanie. Przeciwnie – bezinteresowni sadyści pokroju Kaliguli byli według niego najgorszymi z możliwych władców. Jedyne, czego ów niezwykle myśliciel pragnął dowieść, to stwierdzenie, że w polityce nie da się uniknąć czynów uważanych za nieetyczne.

Makiaweliczny władca w *Hamlecie*

W szekspirowskim dramacie odnajdujemy ostrą krytykę myśli filozoficznej określanej mianem **makiawelizmu**. Najdobitniej potwierdzają ją losy Klaudiusza, który staje się typem władcy tyrana i despoty i sprawuje w ujarzmionym państwie absolutną władzę. Stryj Hamleta w podstępny i zdradziecki sposób wkradł się w łaski bratowej, wyzwolił w niej żądzę i miłość. Potrafił manipulować kobiecymi skłonnościami, aż królowa zdradziła swojego męża, zakochując się w jego własnym bracie. Później Klaudiusz podstępnie zabił Hamleta i zdobył tron. Był bardzo przebiegłym politykiem, którego cechowały pozornie prawdziwy urok. Sztuką stało się przecież wyrażenie głębokiego cierpienia po zgonie *kochanego, drogiego naszego/Brata Hamleta*, a jednocześnie zapanowanie nad pospólstwem – przyzwolenie, by po wyprawieniu wielkiego pogrzebu i żałobie narodowej ludzie mieli swoje święto – z wiwatami i pijaństwem, z ucztami i tańcami. Klaudiusz doskonale wiedział, jak realizować założenia makiawelizmu: *nie brak mu dostojności, kiedy wysyła delegację do ościennych państw, umie wzbudzić szacunek i cześć w otoczeniu; jest wymowny, spostrzegawczy, opanowany, żądny uciech i zabaw. Żaden z angielskich królów, których sylwetki spotykamy w kronikach historycznych Szekspira, nie miał tej renesansowej pewności siebie, zamięłowania do splendoru, blasku i biesiad*⁴. Monarcha doskonale posługiwał się okrucieństwem i podstępem, o czym świadczy wysłanie listu do króla Anglii, w którym nakazał natychmiast stracić Hamleta. Gdy książę powrócił, król starał się działać metodą lisa: podsycał w Laertesie nienawiść do Hamleta, nakazał mu przygotowanie zatrutego floretu. Jako człowiek i władca działał bez skrupułów, posługując się Poloniuszem, by przechytrzyć pasierba i zastawić na niego pułap-

⁴ S. Helsztyński, „*Hamlet*” Williama Szekspira, PZWS, Warszawa 1970, s. 56.

kę. Kłamstwo i obłuda stały się drugą naturą władzy, a wszystkie jego grzechy i despotyczny sposób rządzenia doprowadziły do osłabienia państwa i rozprzężenia. Szekspir ukazał bowiem, do czego prowadzi hołdowanie zasadom Machiavellego, przedstawił zależność między stanem państwa a moralnością rządzących – Klaudiuszem i Gertrudą. Dania została w dramacie porównana do organizmu zapadającego na liczne choroby, o czym świadczy wypowiedź Marcellusa: *Źle się dzieje w państwie duńskim*. Słaby polityk i zbrodniarz doprowadził do kompromitacji całego kraju, co zresztą wspominał strygowi Hamlet, mówiąc o ucztach i zabawach organizowanych tuż po śmierci starego króla i przyrównując elitę do trzody chlewnej.

6. KOMPOZYCJA I CECHY DRAMATU SZEKSPIROWSKIEGO



Szekspir niewątpliwie dokonał nowatorskiego przełomu, wytyczając kierunek reformy teatru w czasach renesansu, ale także łamiąc utrwalone w *Poetyce* reguły Arystotelesa. Sformułował tym samym własną oryginalną odmianę dramatu, będącą z kolei podstawą dla dalszych poszukiwań artystów kolejnych epok.

Przyjmuje się, że jego twórczość dała początek nowoczesnemu teatrowi w Europie, stąd od nazwiska wielkiego dramaturga pochodzi określenie – dramat szekspirowski. Oto najistotniejsze cechy tego gatunku, zrywającego z regułami klasycznej tragedii:

- ★ **odejście od klasycystycznej zasady trzech jedności – akcji, miejsca i czasu.** W tragediach antycznych akcja trwała przeważnie 24 godziny, w *Antygonie* Sofoklesa zamknęła się w 12 godzinach. Wszystkie wydarzenia rozgrywały się w jednym miejscu, zaś sztuka była jednowątkowa. U Szekspira akcja może rozgrywać się w kilku przestrzeniach, trwać nawet kilkanaście lat i zawierać liczne wątki poboczne. W *Hamlecie* głównym miejscem akcji jest zamek królewski w Elzynorze, lecz niekiedy akcja przenosi się poza obręb zamku, np. na cmentarz, na okoliczne pola,
- ★ **złamanie zasady decorum** (odpowiedniości, stosowności estetyk), według której tragedia miała być pisana stylem wysokim, a komedia niskim. Dochodzi do mieszania konwencji estetycznych poprzez łączenie pierwiastków tragicznych z komicznymi. Szekspir stosuje w swych sztukach styl komediowy, obok patosu, tragizmu i powagi pojawiają się elementy rubaszne, nacechowane żartobliwie. W *Hamlecie* pisarz

indywidualizuje język swoich drugoplanowych bohaterów i wprowadza element komiczny w rozmowie grabarzy oraz wartowników,

- ★ **odstąpienie od wprowadzonej przez Sofoklesa zasady braku scen zbiorowych** (w klasycznym dramacie na scenie mogły pojawić się najwyżej 3 osoby). Szekspir wprowadza w *Hamlecie* aż sześć scen zbiorowych, głównie z udziałem dworu. Największą z nich jest scena przedstawienia wystawianego na zamku przez trupę teatralną,
- ★ **wprowadzenie na scenę bohaterów niskich**, biedaków bez szlacheckich „korzeni”. Szekspir pragnął tym samym oddać prawdę ludzkiego życia, zestawić ukazywane wydarzenia z rzeczywistymi doświadczeniami widzów,
- ★ **przeciwstawienie się klasycznym wzorcom konstrukcji postaci**, które zakładały niezmienną jej charakteru. W ślad za tym idzie psychologiczne pogłębienie obrazu postaci, która przestaje być monolitem. Bohater *Hamleta* popada w melancholię i udawany obłąd, ma bogate życie wewnętrzne, jest postacią wielowymiarową, romantykiem o złożonej osobowości,
- ★ **istnienie dwuplanowej kompozycji, gdzie obok płaszczyzny realistycznej występują elementy fantastyczne**. Szekspir wprowadza na scenę postaci o nieustalonej ontologii – duchy, zjawy ze świata grozy czy upiory. W *Hamlecie* kilkakrotnie pojawia się duch ojca księcia,
- ★ **ukazywanie w dramatach scen krwawych**, np. zabójstwa, na oczach widzów, z czego aż cztery w ostatniej scenie. Jest to nowa cecha teatru przeznaczonego z zasady także dla gminu, nie tylko dla elity,
- ★ **zniesienie chóru**, który w tragedii antycznej komentował przebieg akcji, doradzał bohaterom i często odgrywał rolę podobną do narratora w powieści epickiej,
- ★ **stworzenie skomplikowanej budowy struktury tragedii** z wielością wątków, epizodycznością,
- ★ **brak kategorii fatum** – bohater sam decyduje o własnym losie i może zmienić bieg wydarzeń.

7. JĘZYK TRAGEDII

Charakterystyczny jest dla dramatu wiersz biały, nierymowany, chociaż rymują się końcówki niektórych scen, szczególnie gdy pisarz pragnie pod-



kreślić emocjonalny ton wypowiedzi, np. w piosenkach czy monologach Hamleta. Szekspir stosuje też indywidualizację języka i parodię, np. Hamlet przedrzeźnia Ozyryka – dworskiego modnia i fircyka, Laertes mówi w sposób kwiecisty, Poloniusz daje popis oratorstwa. Ważnym elementem konstrukcyjnym są monologami Hamleta, które pojawiają się w najbardziej znaczących momentach akcji. Inne postaci wypowiadają się tylko w dialogach, nie są też elementem napędowym fabuły.

Język dramatu jest bogaty, niekiedy bardzo poetycki, o czym świadczą liczne metafory, porównania, powtórzenia i figury stosowane w retoryce.

8. KONTYNUACJE I NAWIĄZANIA

1. E. Delacroix, *Hamlet i Horacio na cmentarzu*, 1839.

2. E. Delacroix, *Śmierć Ofelii*, 1842.

3. E. Delacroix – seria litografii do scen z *Hamleta*:

- ★ *Królowa pocieszająca Hamleta,*
- ★ *Hamlet spotyka ducha ojca,*
- ★ *Duch i Hamlet na tarasie,*
- ★ *Hamlet i Poloniusz*
- ★ *Hamlet wymawia Ofelii,*
- ★ *Scena sztuki,*
- ★ *Hamlet i Gildenstern,*
- ★ *Hamlet zastaje Króla modlącego się,*
- ★ *Morderstwo Poloniusza,*
- ★ *Hamlet i zwłoki Poloniusza,*
- ★ *Hamlet i Gertruda,*
- ★ *Szaleństwo Ofelii,*
- ★ *Śmierć Ofelii,*
- ★ *Hamlet i Horacy z grabarzami,*
- ★ *Hamlet i Laertes walczą w grobie,*
- ★ *Śmierć Hamleta,*

4. P. Calderon, *Młody lord Hamlet*, 1868.

5. J. H. Mortimer, *Ofelia*, 1775.

6. D. Tojetti, *Ofelia*, 1880 r.

7. G. Falkenberg, *Ofelia*, 1898 r.





V. WYPRACOWANIA TEMATY WYPRACOWAŃ:

1. Kto jest ci bliższy – Hamlet czy Fortynbras? Uzasadnij swoją opinię, odwołując się do *Trenu Fortynbrasa* Z. Herberta i dramatu *Hamlet* W. Szekspira.
2. Jakie są twoje wrażenia po przeczytaniu *Hamleta* Szekspira? Czy sztuka ta powinna być w kanonie lektur szkolnych?
3. Analiza i interpretacja monologu Hamleta: *Być albo nie być...* (Akt III sc. 1).
4. Władza – namiętność i pokusa zła – rozważ problem na przykładzie dramatów Szekspira *Makbet* i *Hamlet*.
5. Cechy dramatu szekspirowskiego na przykładzie *Hamleta*.
6. Kobieta w dramatach Szekspira.
7. Dramat antyczny a dramat szekspirowski. Próba porównania.

Temat: *Być albo nie być...* Czy Hamlet jest bohaterem tragicznym? Omów problem, odwołując się do dramatu Szekspira.

Wstęp

Wprowadzenie w problem. Stwierdzenie, że tytułowy bohater ma skomplikowaną psychikę, a jej ocena do dziś wzbudza liczne kontrowersje. Wyjaśnienie, co oznacza pojęcie bohatera tragicznego i konfliktu tragicznego według tragedii greckiej.

Teza

Hamlet jest bohaterem tragicznym (lub hipoteza – wyrażenie wątpliwości). Stwierdzenie, że zostaje on postawiony w sytuacji wyboru – czy dokonać zemsty na mordercy swego ojca, a tym samym zejść na drogę zła, czy też wybrać drogę etyczną i pozostawać w konflikcie z własnym sumieniem i wobec powinności rycerskiego honoru. Ta sytuacja rodzi rozterki sumienia i jawi się jako sytuacja tragiczna, gdyż każda decyzja pociągnie za sobą negatywne konsekwencje.

Rozwinięcie – argumentacja

1. Przedstawienie bohatera i wspomnienie o przełomowym momencie w jego życiu, gdy dowiaduje się on od ducha swego ojca o dokonanej zbrodni. Tragiczny wymiar poznania prawdy o rzeczywistości. (W tym momencie świat wartości Hamleta upadł, zło jest wszechobecne. Nie

- może zrozumieć, jakie prawa rządzą tym światem, dlaczego uczciwi padają ofiarami przestępstw innych ludzi i niesprawiedliwości losu).
2. Przygnębienie i smutek po podwójnej stracie: matki i ojca. Odkrycie nowego tragicznego wizerunku królowej. Maskowanie udawanego szaleństwa jako metoda zdystansowania się wobec rzeczywistości.
 3. Rozważania o konieczności dokonania zemsty. Podjęcie decyzji o postawieniu siebie w roli bohatera antycznego. (Tragizm Hamleta wynika z przyjętej przez niego drogi zemsty; jest to wybór pełen poświęcenia, determinuje jego postać):
 - a) wyrzucanie sobie przez Hamleta słabości charakteru i tchórzostwa; przywoływanie argumentów za koniecznością zabójstwa stryja,
 - b) humanistyczna postawa przyczyną rozterek postaci. Refleksje na temat wartości człowieka i sensu ludzkiego życia, wątpliwości co do zasady pokonania zła jeszcze większym złem,
 - c) pragnienie, aby stryj sam ujawnił zbrodnię; nakłonienie aktorów do zagrania *Zabójstwa Gonzagi* i dopisanie ważnej sceny,
 - d) reakcja stryja – przekonanie Hamleta o winie władcy; dokonanie przewartościowania moralnego; uświadomienie sobie, że należy podjąć jakąś decyzję.
 4. Samotność i izolacja od świata – konsekwencje sytuacji, w jakiej znalazł się Hamlet.
 5. Niespodziewane rozwiązanie sytuacji. Tragizm śmierci Hamleta, bez ostatecznego dokonania zemsty.

Wnioski

Potwierdzenie tezy. Tragizm tytułowej postaci wyraża się przede wszystkim w nieprzewidywalnym konflikcie między uczuciami Hamleta a rzeczywistością, w której się znajduje.



VI. NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

Jedna drachma złego

Niweczy wszelkie szlachetne pierwiastki.

(Hamlet, s. 35)

Czegóż bym się lękał?

To życie szpilki złamanej niewarte,

A dusza moja, jak on, nieśmiertelna
(Hamlet, s. 36)

Na wędkę fałszu złowisz karpia prawdy
(Hamlet, s. 52)

*Być albo nie być to wielkie pytanie.
Czy jest w istocie szlachetniejszą rzeczą
Znosić pociski zawistnego losu,
Czy też, stawiawszy czoło morzu nędzy,
Przez opór wybrnąć z niego? – Umrzeć – zasnąć –
I na tym koniec. – Gdybyśmy wiedzieli,
Że raz zasnawszy, zakończym na zawsze
Boleści serca i owe tysiączne
Właściwe naszej naturze wstrząśnienia,
Kres taki byłby celem na tej ziemi
Najpożądańszym. Umrzeć – zasnąć. – Zasnąć!
Może śnić? – w tym sęk cały, jakie bowiem
W tym śnie śmiertelnym marzenia przyjść mogą,
Kiedy zrzucimy z siebie więzy ciała,
To zastanawia nas: i toć to czyni
Tak długowieczną niedolę; bo któż by
Ścierpiął pogardę i zniewagi świata,
Krzywdy ciemieńczy, obelgi dumnego,
Lekceważonej miłości męczarnie,
Odwłokę prawa, butę władz i owe
Upokorzenia, które nieustannie
Cichej zasługi stają się udziałem,
Gdyby od tego kawałkiem żelaza
Mógł się uwolnić?*
(Hamlet, s. 85)

Słabości, nazwisko Twoje: kobieta
(Hamlet, s. 20)



VII. ZALECANA LITERATURA

1. H. Fluchère, *Szekspir, dramaturg elżbietański*, Warszawa 1965.
2. S. Helsztyński, *Hamlet Williama Szekspira*, Warszawa 1969.
3. S. Helsztyński, *Moje szekspiriana*, Warszawa 1964.
4. J. Kott, *Szekspir współczesny*, Warszawa 1965.
5. B. Taborski, *Nowy teatr elżbietański*, Kraków 1967.
6. H. Zbierski, *William Shakespeare*, Warszawa 1988.



VIII. SPIS KOMENTARZY DO TEKSTU

Miejsce akcji:

- * zamek w Elzynorze – s. 4;
- * sala audiencjonalna w zamku – s. 14;
- * pokój w domu Poloniusza – ss. 27, 49;
- * taras zamkowy – s. 33, 38;
- * taras przed zamkiem – s. 5;
- * sala w zamku – ss. 55, 135, 146, 147, 170;
- * pokój w zamku – ss. 82, 109, 113, 124, 126, 128;
- * wielka sala w zamku – s. 90;
- * równina w Danii – s. 131;
- * cmentarz – s. 157.

Duch ojca Hamleta:

- * pojawienie się zjawy – s. 8;
- * wygląd – s. 9;
- * ponowne ukazanie się zjawy – s. 12;
- * pokutuje i cierpi za popełnione za życia grzechy – s. 39;
- * ujawnia tożsamość mordercy – s. 40;
- * opinia Hamleta: cudzołożnik, potwór – s. 41;
- * opowiada o zabójstwie, pragnie zemsty – s. 41.

Klaudiusz:

- * żal po śmierci Hamleta – s. 14;
- * opinia Hamleta: bezczelny łotr – s. 42;
- * podejrzliwość wobec Hamleta – s. 89;
- * wlanie trucizny w ucho śpiącego króla – s. 102;
- * reakcja na scenę zabójstwa – wychodzi z przedstawienia – s. 102;

- * postanawia pozbyć się Hamleta – wysyła go do Anglii – s. 109;
- * skruszony; świadomość zbrodni, wyrzuty sumienia – s. 110;
- * opinia Hamleta: zbój podlec, nikczemnik – s. 118;
- * przebiegły, knuje spisek przeciwko Hamletowi – s. 150.

Laertes:

- * prosi o umożliwienie powrotu do Francji – s. 16;
- * kochający brat, udziela siostrze mądrych rad – s. 28;
- * zbuntowany przeciw królowi, zrozpaczony – s. 140,
- * gwałtowność, pragnienie zemsty na Hamlecie – s. 148;
- * chce zatrzeć ostrze miecza; brak honoru – s. 153;
- * opinia Ozyryka: miły, dystyngowany, pełen nadzwyczajnych przymiotów – s. 176.

Ofelia:

- * niewinna, zakochana, uczciwa wobec Hamleta – s. 86;
- * nieszczęśliwa, zakochana – s. 89;
- * obłąkana z rozpacz po ojcu – s. 135;
- * opinia Laertes: współczucie dla siostry; obłąkana – s. 143;
- * utonięcie – s. 154;
- * opinia grabarza: wątpliwość co do katolickiego pogrzebu; prawdopodobieństwo popełnienia samobójstwa – s. 157.

Hamlet:

- * żal i głęboki smutek po śmierci ojca; ponury nastrój – s. 17;
- * odmowa zgody na powrót na studia do Wittenbergii – s. 19;
- * rozpacz po śmierci ojca – samobójcy – s. 20;
- * rozważania o śmierci ojca; porównanie do Hyperiona – s. 20;
- * przyjaźń z Horacym – s. 21;
- * opinia Laertes: jego miłość do Ofelii jest nietrwała; kaprys gorącej krwi – s. 28;
- * opinia Ofelii: zakochany, wyznał jej swą miłość – s. 32;
- * opinia Poloniusza: młodzieniaszek, niestały w uczuciach; przewrotny, obłudny – s. 32;
- * ubolewa nad brakiem wychowania elity; wrażliwy, kulturalny – s. 34;
- * odważnie idzie za duchem ojca – s. 36;
- * wygląd niechlujny, dziwne zachowanie – s. 53;
- * opinia Poloniusza: zakochany – s. 54;

- ★ miłość do Ofelii – s. 60;
- ★ opinia Poloniusza: miłość doprowadziła go do obłądu – s. 61;
- ★ rozmowa Poloniusza z Hamletem – s. 63;
- ★ analizuje swoje zachowanie w rozmowie z przyjaciółmi; stracił humor, chęć do życia – s. 69;
- ★ mówi o potędze i marności człowieka – s. 70;
- ★ zarzuca sobie tchórzostwo i słabą wolę – s. 79;
- ★ monolog – s. 85;
- ★ zmienny w uczuciach; marzycielski; nierozsądny – s. 87;
- ★ opinia Ofelii: szalony – s. 89;
- ★ racjonalny, realistycznie myślący, mówi do aktora prosto, dosadnie – s. 90;
- ★ uważa, że sztuka powinna być naturalna, prawdziwa, a nie sztuczna – s. 91;
- ★ dobry humor; sypie żartami – s. 95;
- ★ pasja teatralna, wiedza na temat sztuki recytacji – s. 102;
- ★ udawanie głupoty jest grą – s. 108;
- ★ wiara w życie pozagrobowe – s. 112;
- ★ zabija Poloniusza – s. 114;
- ★ opinia królowej: szaleniec – s. 118;
- ★ naturalistycznie opowiada o śmierci Poloniusza – jedzą go robaki – s. 129;
- ★ człowiek jest zwierzęciem – s. 134;
- ★ podziw dla Fortynbrasa – s. 134;
- ★ list do Horacego – s. 146;
- ★ znajduje czaszkę Yoryka – s. 164;
- ★ refleksja na temat śmierci – zrównuje ludzi, jest wszechmocna – s. 165;
- ★ przyznaje się do uczucia wobec Ofelii – s. 169;
- ★ zabicie Klaudiusza – s. 187;
- ★ śmierć – s. 189.

Gertruda:

- ★ spokojna, obojętna po śmierci męża – s. 17;
- ★ opinia Hamleta: nieczuła, obojętna, nie kochała męża – s. 20;
- ★ opinia Hamleta: wiarołomna, kłamliwa, obłudna – s. 42;
- ★ opinia Hamleta: przepełniona żądzą, zdradziła męża – s. 116;

- * wyrzuty sumienia – s. 117;
- * usprawiedliwia Hamleta po zabójstwie Poloniusza – s. 125;
- * umiera po wypiciu zatrutego wina – s. 186.

Poloniusz:

- * rozmowa z Hamletem – s. 63;
- * podstępny, służalczy – s. 110.

Fortynbras:

- * rycerski i honorowy wobec Hamleta; chce pochować go jak bohatera – s. 191.

Ozryk:

- * opinia Hamleta: służalczy, dwulicowy – s. 179.

Horacy:

- * opinia Hamleta: najsprawiedliwszy z ludzi, prawdziwy przyjaciel, szczerzy – s. 92;
- * list Hamleta – s. 146;
- * dostrzega przebiegłość i zło moralne króla – s. 173;
- * rozpacz, pragnienie popełnienia samobójstwa – s. 188.

Gildenstern:

- * opinia Hamleta: służalczy, marionetka w ręku króla – s. 107.

Rozenkranc:

- * opinia Hamleta: jest *gąbką*; chłonie zaszczyty, nagrody i łaski, służalec, lizus – s. 127.

OBJAŚNIENIA KOMENTARZY DO TEKSTU



Najważniejsze
momenty akcji



Charakterystyka postaci



Ważne fragmenty



Miejsce akcji

OBJAŚNIENIA KOMENTARZY DO OPRACOWANIA



Biografia autora



Wypracowania



Kalendarium życia
i twórczości autora



Najważniejsze cytaty



W kręgu epoki



Zalecana literatura



Omówienie lektury



Spis komentarzy do tekstu



Ważne fragmenty

Spis treści:

HAMLET	3
AKT I	5
AKT II	49
AKT III	82
AKT IV	124
AKT V	157
OPRACOWANIE	193
I. BIOGRAFIA WILLIAMA SZEKSPIRA (1564-1616).	193
II. KALENDARIUM ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI WILLIAMA SZEKSPIRA	194
III. W KRĘGU EPOKI	196
IV. OMÓWIENIE LEKTURY	
1. Geneza <i>Hamleta</i>	198
2. Czas i miejsce akcji	199
3. Treść dramatu	199
4. Charakterystyka bohaterów.	217
5. Problematyka.	227
6. Kompozycja i cechy dramatu szekspirowskiego	233
7. Język tragedii	234
8. Kontynuacje i nawiązania.	235
V. WYPRACOWANIA	236
VI. NAJWAŻNIEJSZE CYTATY	237
VII. ZALECANA LITERATURA	239
VIII. SPIS KOMENTARZY DO TEKSTU	239
OBJAŚNIENIA KOMENTARZY	243